



Można błędzić,
ale nie należy
oszukiwać
samego siebie.

AGNIESZKA
SIEPIELSKA

Pętla kłamstw

Dylogia Uczuć #1

AGNIESZKA
SIEPIELSKA



Pętla
kłamstw





Przedślowie

Kochani Czytelnicy,

zapraszam Was gorąco do przeczytania historii, która wpadła mi do głowy ot tak. Niemafijna, niemotocyklowa, zupełnie inna, a jednak długo nie dawała mi spokoju. Jednak czegoś mi w niej brakowało – aż do pewnego wieczoru, kiedy mój mąż z synem grali w szachy. I właśnie wtedy kliknęło, wszystko ułożyło się w całość. Tak powstał prolog, a potem już tylko pisałam. Dla Was.

Witajcie w świecie Avy i Masona, a może powinnam napisać Avy i Mitchella? Zobaczcie, przekonajcie się sami.

Buziole

Aga

Prolog

Gdyby nie promienie słońca, wdzierające się nachalnie w prześwity między zasłonami w odcieniach malachitu, w pokoju panowałyby zupełny mrok. I bez tego komnata była ciemna. Zabytkowe łóżko, ogromna szafa czy sekretarzyk, a nawet drzwi, były nieomal czarne. Pomieszczenie zdobiły ciemnozielone tkaniny, a także tapeta w tym samym kolorze. Pokrywające ją drobne białe wzory były chyba najżywszym elementem wystroju.

Charles Cunningham siedział zwrócony tyłem do swojego łóża. Wodził wzrokiem po wielkiej szachownicy i stukając palcami o brzegi fotela, obmyślał kolejny ruch.

W wieku dziewięćdziesięciu czterech lat jego umysł działał bez skazy, pracował na pełnych obrotach i bez problemów.

Psiakrew – pomyślał. – Gdyby tylko jeszcze uparte serducho chciało współpracować.

Czego jednak mógł się spodziewać w tym wieku?

Starzec przesunął gońca i spojrzał na siedzącą naprzeciwko piękną młodą dziewczynę. Przygryzała dolną wargę, przeskakując wzrokiem z pionka na pionek, a jemu najzwyczajniej w świecie zachciało się śmiać.

Charles zdawał sobie sprawę z tego, że szachy ją nudziły, nawet nie potrafiła dobrze grać. Udawała zainteresowaną tylko po to, żeby zrobić staremu człowiekowi przyjemność.

W takie dni jak ten wołała wypchnąć go na wózkę w głąb ogrodu, usiąść na ławce pod drzewem i zatruwać jego uszy wierszami Dantego do Beatrycze albo studiować *Dumę i uprzedzenie*, mrużąc pod nosem, jakim dupkiem był Darcy. Frustrowało go to, a jednocześnie za każdym razem z niecierpliwością czekał na ten moment. Uwielbiał naturę tej dziewczyny, niepoprawnej romantyczki o dzikiej duszy. Widział też, jak korci ją, by odsłonić okna i je otworzyć, żeby wpuścić trochę świeżego powietrza, aby przepędziło panujący w pomieszczeniu zaduch.

Normalnie by jej pozwolił, jednak nie tego dnia. Nie chciał widzieć, co traci, czego nie będzie dane mu już ujrzeć. Rozumiał, że nadchodzą ostatnie chwile. Skierował wzrok na sekretarzyk za plecami dziewczyny, gdzie leżało czarne pióro, przypominając mu, że musi dopiąć pewne sprawy i złożyć ostatni w swoim życiu podpis.

Wrócił spojrzeniem do osoby przed sobą i poczuł bolesny ucisk w klatce piersiowej.

– Dzisiaj już się pożegnamy, moja droga – przemówił z żalem.

Od razu zauważył niepokój w pięknych, dużych oczach swojej towarzyszki.

– Źle się pan czuje?

– Nie, ale te stare kości potrzebują odpoczynku – odpowiedział, poklepując drżącymi dłońmi swoje kolana.

Dziewczyna wstała więc powoli i jak za każdym razem podeszła do starca. Pochyliła się i złożyła niewinny pocałunek na jego policzku.

– W takim razie do zobaczenia w przyszłym tygodniu – oznajmiła, prostując się, po czym odwróciła się, aby odejść.

W tym momencie dłoń mężczyzny oplotła jej nadgarstek. Zaniepokojona zwróciła się ku niemu i zauważyła, że w drugiej ręce trzymał jeden z pionków. Królową.

– Weź to – rozkazał, wyciągając w jej stronę przedmiot.

– A... Ale ja nie mogę, to pamiątka rodzinna. Jak chce pan grać, jeśli...

– Jestem już na to za stary. Poza tym musisz coś wiedzieć i zapamiętaj, co ci powiem. Twoje życie będzie wyglądać jak ta szachownica. Będziesz zmuszona myśleć nad każdym ruchem i niszczyć przeciwnika, choćby wbrew własnej woli. W innym przypadku przegrasz i wszystko pójdzie na marne.

Słowa Cunninghama tylko potwierdziły jej wcześniejsze obawy. Czowała, że miało się stać coś złego. Nie chciała wychodzić, lecz dobrze wiedziała, że Charles był upartym człowiekiem, a kiedy coś powiedział, musiało być to zrealizowane.

Z żalem opuściła pokój i po chwili już mknęła przez korytarze rezydencji, a łzy zamazywały jej drogę.

Kiedy wsiadała do limuzyny, jak co tydzień odwożącej ją do domu, Charles nakazał jednemu z pracowników zadzwonić po notariusza.

Dzień później dziewczyna otrzymała wiadomość o śmierci staruszka.

Rozdział 1



„You can always sense with me

When things ain't quite right

I barely speak I can't seem

To sit still tight...”

Girl in the Mirror – Cheryl

AVA

Popijając kawę, cieszyłam się, że Mitchell wyjechał wcześniej do pracy. Teraz napawałam się ciszą, która w ostatnim czasie bywała rzadkością w naszym domu. Nawet nie miałam już siły zastanawiać się nad tym, co spowodowało, że kłótnie, takie jak na przykład ta z poprzedniego wieczoru, zdarzały się coraz częściej.

Zwykle wystarczyła jakaś pierdoła, typu nieumyty kubek pozostawiony w zlewie lub niewyprasowana koszula. Za każdym też razem kończyło się to tłumaczeniem, że Mitchell ciężko pracuje i jest zestresowany, zupełnie jakby to miało usprawiedliwiać jego wyżywanie się na mnie.

Poza tym co z tego? Ja też pracowałam, tyle że za darmo, i właśnie z tego powodu wybuchła mała wojna domowa. Poszło o pieniądze, na brak których przecież do tej pory nie mogliśmy narzekać.

Mitchell był właścicielem jednej z największych, najlepiej prosperujących firm ubezpieczeniowych z siedzibą blisko centrum Londynu. Mieszkaliśmy we własnym małym domu na obrzeżach miasta i nigdy dotąd nie narzekaliśmy na brak środków.

Zawsze starczało i co jakiś czas nawet udawało nam się odłożyć sporą sumę, z której potem korzystałam, pomagając prowadzić działalność charytatywną. Oczywiście wszystko za przyzwoleniem mojego męża. Właściwie to on na początku naszego małżeństwa uparł się na to, żebym dała sobie spokój z etatem, i zaproponował, abym pomagała w ośrodku, który należał do jego brata.

Wiedziałam, że Mitchell zaciągnął spory kredyt, by jeszcze bardziej rozwinąć swoją działalność, a skoro konkurencja wzrosła, dług trzeba było spłacać, a zyski, jak na razie, jeszcze nie wzrastały. Czy to jednak powód, aby wywracać nasze poukładane życie do góry nogami?

Do tej pory zazwyczaj po każdej kłótni brałam poduszkę, koc i spałam w salonie lub pokoju gościnnym, po czym rano wstawałam wypoczęta, a ciśnienie z powodu ostatniej wymiany zdań opadało. Jednak nie tego poranka.

Ból, jaki spowodowały jego słowa oraz nienawistne spojrzenie, pozostał. Następnie przemienił

się w niewypowiedzianą złość, która niczym żący kwas przedostała się do krwiobiegu i rozeszła po organizmie.

Po niemal nieprzespanej nocy miałam wrażenie, że moje ciało jest strasznie ociężałe. Jednak wewnątrz trzęsłam się jak osika i najzwyczajniej w świecie miałam ochotę zostać w domu, wrócić do łóżka i płakać tak długo, aż wyrzucę z siebie wszystko, co mnie frustruje. Pewnie tak właśnie bym zrobiła, gdyby nie to, że dzisiaj miał przyjechać po mnie Nick.

Słyszając dźwięk klaksonu, zerwałam się na równe nogi, umyłam kubek i odłożyłam go na suszarkę.

W pośpiechu włożyłam szary płaszcz, zarzuciłam na ramię pasek torebki i ujęłam w dłoń aktówkę. Chwyciłam pęk kluczy i wyszłam na zewnątrz, a chłodny, nieprzyjemny powiew wiatru z dużą siłą uderzył w moją twarz.

Negatywne uczucia nie odpuszczały, nadal dręczyły mnie do tego stopnia, że miałam problem z trafieniem kluczem do zamka. To, że jednak udało mi się zamknąć drzwi, uznałam za mały sukces.

Zbiegłam po stopniach i w pośpiechu ruszyłam do zaparkowanego na podjeździe samochodu, uciekając przed pogodową aurą, która zawsze z mozolnie prostowanych o poranku długich, czarnych włosów robiła siano.

Kiedy już znalazłam się w środku, zerknęłam przelotnie na kierowcę i rzuciłam zdawkowe dzień dobry. Odłożyłam bagaż na kolana, po czym ukradkiem oceniłam w lusterku, jak odbiły się na mnie efekty małej wojny domowej. Niestety, były aż nader widoczne. Opuchnięte powieki i podkrążone oczy mogły dawać do zrozumienia, że przesłam jakieś tortury. Zakłęłam w myślach.

Czując na sobie palące spojrzenie przyjaciela, który był też moim szwagrem, odwróciłam głowę w kierunku okna, by nie musiał oglądać efektów mojej udręki.

Pojazd ruszył, a wewnątrz wypełnił głos Adele śpiewającej *Rolling in the Deep*. Niemal parsknęłam, bo do głowy przysłała mi myśl, że ten na górze ma ze mnie niezły ubaw.

– Dobra, gadaj. Co tym razem zrobił mój braciszek? – zapytał w końcu Nick.

– Nic, nie wyspałam się, to wszystko – powiedziałam na odczepnego z nadzieją, że nie będzie drażył temat.

– Mhm, tylko mi nie mów, że powodem jest całonocny, ognisty seks. – Zaśmiał się gorzko. – Jakoś nie wyglądasz na świeżo wypieprzoną.

Moja głowa odwróciła się w jego kierunku z taką prędkością, że usłyszałam strzelające kręgi.

– Nick! – krzyknęłam, masując obolały kark.

Czułam też, jak pieką mnie policzki.

– Och, daj spokój, Avo! – rzucił, skupiając wzrok na drodze. – Wiem, jaki potrafi być Mitch. Gdyby wszyscy faceci zachowywali się jak on, przeniósłbym się na kobiety.

Nick był gejem, co powodowało, że jego brat nie do końca go akceptował, a nawet starał się unikać przebywania w jego towarzystwie, co bywało trudne, bo tam, gdzie ja, tam i Nick. Zastanawiałam się, w którym momencie wszystko szlag trafił. To dzięki Nickowi poznałam Mitchella. Wtedy jeszcze było w porządku. Dopiero po naszym ślubie powoli zaczęło się sypać. Zachowanie mojego męża w stosunku do brata było okrutne i zawsze kończyło się komentarzami na temat jego orientacji seksualnej. Do tego jeszcze oliwy do ognia dolewała ich matka, która od początku szczerze mnie nie znosiła. Faworyzowała Mitchella, podczas gdy Nicka ledwo zauważała, co też miało wpływ na relację braci.

Czasami zastanawiałam się, czy rzeczywiście byli ze sobą biologicznie powiązani. Mitchella, z przywódczym charakterem, nadmierną pewnością siebie, można było uznać za przeciwieństwo brata. Nick z kolei oddałby ostatnią kroplę krwi, żeby pomóc drugiemu człowiekowi, a konając, prawdopodobnie zapytałby, w czym jeszcze może pomóc. To, a także fakt, że był blondynem o zawijającej się w pierścienie czuprynie oraz błękitnych oczach, powodowało, że czasami myślałam o nim jako o aniele, nie ludzkiej istocie.

– Mitch jest ostatnio trochę zestresowany, to wszystko – odpowiedziałam, broniąc męża, a może po prostu nie chciałam siać większego fermentu.

– Avo! – krzyknął Nick, uderzając dłonią w kierownicę. – Ty jesteś zestresowana, ja jestem

zestresowany! Cholera! W tych czasach dzieciaki rodzą się zestresowane!

– Nick...

– Żaden Nick – przerwał mi. Obserwowałam, jak z każdą sekundą coraz mocniej zaciska dłoń, aż bieleją mu knykcie. – Każdy ma swoje problemy, ale to nie powód do wyżywiania się na całym świecie.

Z tym postanowiłam nie dyskutować, bo mój przyjaciel miał rację. Wiedziałam, że zamartwia się o mnie, a jednocześnie obawiałam się, że problemy z Mitchellem poróżnią nas na dobre. Tego bym nie przeżyła.

Reszta drogi minęła nam w ciszy i choć bardzo starałam się już więcej nie zadrećcać, to jednak nachodziły mnie miliony myśli, pytań o to, jak zmieniło się moje życie, odkąd poznałam Nicka i Mitchella. Wtedy mój mąż był dla mnie zbawieniem. Nie mogłam powiedzieć o nim tego teraz, po ostatnich wydarzeniach.

W końcu wjechaliśmy na parking centrum pomocy – piętrowy biały bliźniak, w którym działało jedynie kilkanaście osób. Niektórzy udzielali się na pełen etat, inni pomagali po pracy czy szkole.

Nick zaparkował przodem do wejścia, a ja przyglądałam się zdarzeniom rozgrywającym się przed sąsiednim wejściem.

– Będziemy mieć sąsiadów? – zapytałam, widząc mężczyzn wnoszących meble i kartony.

– Tak, to miała być niespodzianka. – Nick westchnął i po raz pierwszy tego poranka uśmiechnął się do mnie. – Pamiętasz, że szukałem prawników *pro bono* dla naszych podopiecznych?

– Mhm – mruknęłam, przeczuwając, że to, co usłyszę, będzie prawdziwą bombą. Podekscytowanie wzięło górę i zacisnęłam dłoń w pięści, oczekując na kolejne wieści.

– Nie uwierzysz, kto się zgodził... – powiedział śpiewnie, wyraźnie celowo przedłużając moment.

– No mów! – krzyknęłam, śmiejąc się.

– Bracia Bennettowie. – Oczy przyjaciela błyszczały z ekscytacji, natomiast mój dobry humor minął w jednej chwili, jakby wyssało go z wnętrza pojazdu. Z powagą przyglądałam się Nickowi, oczekując, aż krzyknie, że to żart. Jednak tak się nie stało.

Mason i Gabriel Bennettowie byli właścicielami największej i najlepszej kancelarii adwokackiej w Londynie. Ich terminarze wypchane były po brzegi na wiele miesięcy naprzód. Wiedziałam o tym, ponieważ rok wcześniej mój mąż sam zgłosił się do nich w sprawie klienta próbującego wyłudzić pieniądze z ubezpieczenia. Poza tym znał ich chyba każdy. Podobno nie przegrali jeszcze żadnej sprawy.

Parsknęłam z niedowierzaniem.

– Bennettowie? Ci bracia Bennettowie? – wyszeptalam, aby się upewnić, a kiedy Nick leniwym skinieniem głowy potwierdził, nie posiadałam się z radości. Chciałam rzucić się przyjacielowi na szyję, ale z jękiem odkryłam, że wcześniej nie odpięłam pasa.

– Omówimy to jeszcze później, a teraz chodź, czeka nas dużo pracy – powiedział już z powagą.

Wysiedliśmy z pojazdu i ruszyliśmy w kierunku naszego budynku. Gdy już znajdowaliśmy się przed drzwiami, Nick przyciągnął mnie do siebie i zamknął w objęciach, a wtedy całe wcześniejsze napięcie, które czułam, jakby ze mnie spłynęło. Chyba tego właśnie potrzebowałam.

– Wiesz, że cię kocham jak siostrę, prawda? – zapytał, a ja oparłam głowę na jego klatce piersiowej i zamknęłam oczy.

– Wiem – potwierdziłam.

– I wiesz, że zawsze będę walczyć o twoje szczęście? – Przycisnął mnie mocniej do siebie. – Choćbym nawet miał walczyć o nie z tobą.

Uniosłam powieki i spojrzałam w górę.

– Co ja bym bez ciebie zrobiła? – wyszeptalam, na co uniósł brwi.

– Nie zadawaj głupich pytań. – Odsunął się, po czym pchnął mnie w kierunku drzwi. – A teraz do roboty.

Zaśmiałam się, wykonując polecenie.

Resztę dnia pracowałam bez wytchnienia, z nadzieją, że będzie lepiej. W ciągu całego tygodnia nie przybyło nam nowych podopiecznych, co mnie cieszyło, ale również i martwiło.

Wiedziałałam, że gdzieś jest kobieta, nad którą znęcał się mężczyzna. Że jest ojciec z dziećmi, którego nie stać na opiekunkę, kiedy pracuje. Para staruszków, którym nie ma kto podać herbaty.

Nasz ośrodek zajmował się różnymi sprawami. Wszyscy stawaliśmy na głowie, żeby zapewnić odpowiednią pomoc potrzebującym. Każdy przypadek przypominał mi też o tym, skąd sama pochodziłam i jak wiele mimo wszystko zawdzięczałam swojemu mężowi.

Kiedy więc wróciłam do domu i zastałam Mitchella z bukietem białych róż, a jego piwne oczy przepelnione były skrucą, po raz kolejny wybaczyłam mu wszystko. Zjadłam razem z nim kolację, a potem poszliśmy do sypialni, gdzie bez protestu spełniłam swój małżeński obowiązek. Tylko tym razem finał był udawany. Tego nie potrafiłam mu dać.

Rozdział 2



„I’m sorry I don’t understand

Where all of this is coming from

**I thought that we were fine
(oh we had everything)”**

Just Give Me a Reason – Pink feat. Nate Ruess

AVA

Schodząc po stopniach wyłożonych jasnoszarą wykładziną, zerknęłam przez okno nad drzwiami wejściowymi. Drzewa przed domem sąsiada ugięły się pod naporem silnego wiatru. Odruchowo oplotłam się ramionami.

Skręciłam do kuchni, a po chwili zatrzymałam się w wejściu i oparłam ramieniem o framugę. Zaczęłam obserwować męża, który krzątał się po pomieszczeniu, przygotowując śniadanie.

Mitchell był bardzo przystojnym mężczyzną. Już na samym początku znajomości ujął mnie swoim uśmiechem. Do tego uwielbiałam sposób, w jaki się poruszał – który powodował, że każdy garnitur leżał na nim niczym druga skóra.

Tego poranka miał na sobie kremową, idealnie wyprasowaną koszulę i czarne spodnie. Kiedy zjechałam wzrokiem w dół, z mojego gardła wydobył się chichot. Założył różowe kapcie, które w ramach żartu dostał od Nicka na Boże Narodzenie. Musiał naprawdę czuć się winny. Jednak gdzieś z tyłu głowy pojawiło się pytanie, co zmieniło się od wczoraj i jaki był tego powód...?

Mitch odwrócił się w moją stronę i zauważyłam, że jest świeżo ogolony. To jednak było normą. Miałam też pewność, że jeszcze tego dnia mój mąż odwiedzi fryzjera, aby przyciąć ciemne włosy. Już zaczęły formować się w drobne pierścienie, co mnie wcale nie przeszkadzało, jednak dla niego było zmorą.

– Właśnie miałem pójść na górę, żeby cię obudzić – oznajmił łagodnie, po czym podszedł do mnie.

Pocałował mnie na dzień dobry, chwycił za dłoń i zaprowadził do okrągłego stołu. Odsunął krzesło i wykonał zapraszający gest. Uśmiechnęłam się i skinęłam teatralnie głową, zajmując swoje miejsce, po czym dopiero zauważyłam, że pomyślał nawet o śnieżnobiałym obrusie oraz porcelanowych filiżankach z najlepszej zastawy.

Mitchell odszedł na chwilę, po czym wrócił z talerzami wypełnionymi jedzeniem, a potem nalał nam herbaty.

– Dziękuję, nie pamiętam, kiedy ostatnio zrobiłeś śniadanie – powiedziałam, zakładając włosy za ucho, a następnie spięłam się w obawie, że może odebrać moje słowa jako pretekst do kolejnej kłótni.

Nie taki był mój zamiar.

Odetchnęłam jednak z ulgą, gdy Mitchell, siadając naprzeciwko, tylko się uśmiechnął.

– Staram się odrobić czas, kiedy byłem dupkiem – rzekł, po czym zaczął jeść omlet.

Ignorując nagły ucisk w klatce piersiowej, chwyciłam croissanta i nagryzłam go, rozkoszując się smakiem. To było moje codzienne śniadanie i nie wiadomo dlaczego, nigdy nie miałam dość tych smakołyków. Talerz mojego męża każdego poranka wypełniony był jajkami pod różną postacią.

– Chciałbym o czymś porozmawiać – odezwał się Mitch.

Spojrzałam na niego, licząc na to, że cokolwiek chciał powiedzieć, nie było związane z ostatnimi dniami.

– Tak? – zapytałam, przyglądając mu się z zaciekawieniem. – O czym?

– Najwyższy czas pomyśleć o dziecku – wypalił i miałam nadzieję, że nie zauważył, jak się wzdrygnęłam. – Jesteśmy małżeństwem od czterech lat, to już pora, poza tym dziecko umocniłoby...

Dalsze słowa mojego męża zagłuszone zostały przez potworny ból głowy i towarzyszące mu natarczywe dudnienie w uszach. Skupiłam wzrok na poruszających się ustach Mitchella i... nie mogłam wyjść z osłupienia. Moje serce pompowało krew w zastraszająco szybkim tempie i czułam, że lepki pot pokrył wewnętrzne części dłoni oraz skronie.

Dziecko?

Boże! Dopiero co wykrzykiwał, że niedługo zostanie bankrutem, traktował mnie jak mało znaczącą rzecz i z niewysłowioną przyjemnością przypominał, że jestem nikim.

Oboje jeszcze w pełni nie ochłonęliśmy po ostatnich wydarzeniach, a on zaczął już planować dziecko? Jak to sobie wyobrażał? I najważniejsze, czy ja sama tego chciałam?

Pierwsza odpowiedź wydobywająca się z mojej podświadomości brzmiała: NIE!

Może w innych – normalnych – okolicznościach byłoby inaczej. W końcu Mitch miał trzydzieści dwa lata, ja dwadzieścia pięć. Można by powiedzieć, że najwyższy czas...

– Avo? Dobrze się czujesz? – Pełen niepokoju głos przedarł się przez chaotyczną płataninę moich myśli.

Ocknęłam się i spojrzałam na wypełnioną nadzieją twarz Mitchella. Czułam się źle z tym, co miałam zamiar powiedzieć.

– Mmm, tak, tak! – Staralam się na szybko ułożyć w głowie odpowiednią przemowę. – Tylko... Może jeszcze z tym poczekajmy, zastanówmy się, czy jesteśmy naprawdę gotowi. To poważna decyzja i ogromna odpowiedzialność – stwierdziłam z nadzieją, że zrozumie. Jednak tak się nie stało.

Widziałam, jak z każdym moim słowem Mitch poważniał, co powodowało, że czułam się jeszcze gorzej. Po paru sekundach zaczął błędzić wzrokiem po pomieszczeniu, po czym odchylił mankiet koszuli i spojrzał na zegarek.

Nerwowym gestem chwycił serwetkę, przetarł usta i szybko rzucił materiał na talerz.

– Późno już, muszę jechać do pracy – warknął.

Wstał i mimo tego, co wydarzyło się przed chwilą, podszedł bliżej, po czym schylił się, by pocałować mnie w policzek.

Następnie wyszedł, zostawiając mnie w kompletnym szoku.

Oparłam łokcie po bokach talerza i schowałam twarz w dłoniach. Zastanawiałam się, co znowu zrobiłam nie tak. Z każdą chwilą pogrążałam się w tych rozmyślaniach coraz bardziej, aż stwierdziłam, że dość tego. Zerwałam się z miejsca, po czym posprzątałam po śniadaniu i pobiegłam, żeby przygotować się do pracy. W międzyczasie zadzwonił Nick z zapytaniem, czy potrzebuję podwózki. Odmówiłam. Musiałam jeszcze sporządzić listę zakupów, które chciałam zrobić w drodze powrotnej do domu.

Godzinę później wbiegłam do budynku centrum, uciekając przed deszczem. Zmierzając w kierunku mojego gabinetu, zerknęłam w lewo, gdzie ścianę od połowy wysokości po sufit stanowiła szklana tafla. Po drugiej stronie kilkoro wolontariuszy siedziało już w swoich boksach, wisząc na telefonach.

Po prawej znajdowało się pomieszczenie, gdzie urządziliśmy salę konferencyjną. Korzystaliśmy z niej raz w tygodniu, żeby podsumować minione dni i przedyskutować poszczególne sprawy.

Minęłam wejście do kuchni i toalety, po czym wspięłam się po schodach na pierwsze piętro, gdzie znajdowały się trzy pomieszczenia. Pierwsze i największe należało do Nicka. Tam też w międzyczasie zajmował się swoją prywatną pracą. Był jakimś cichym inwestorem. Kolejny gabinet przypadł w udziale Polly, kobiecie, która była dla mnie równie ważna jak Nick. Zrobiła wyjątkowo wiele dla ośrodka, bardzo się angażowała w nasze sprawy. Może też dlatego, że jej przeszłość nie należała do ciekawych. Trafiła do nas po tym, jak uciekła od męża, który traktował ją jak worek treningowy.

Weszłam do swojego gabinetu i zerknęłam na biurko znajdujące się naprzeciwko wejścia. Było zavalone teczkami. Położyłam torebkę na jednym z dwóch foteli ustawionych w kącie. Odpięłam płaszcz, po czym zawiesiłam go na wieszaku.

Wolnym krokiem ruszyłam w kierunku miejsca pracy. Opadłam tyłkiem na obrotowe krzesło i zamknęłam na chwilę oczy, starając się przejść w tryb wykonywania obowiązków i na kilka godzin wyrzucić z głowy myśli o porannej rozmowie z Mitchellem, które cały czas nie dawały mi spokoju.

Kiedy uniosłam powieki, przez metalowe żaluzje w drzwiach ujrzałam Polly i Nicka. Po chwili oboje wmaszerowali do pomieszczenia i jednocześnie się ze mną przywitani.

Następnie podeszli do biurka, szczerząc się podejrzenie.

Zmarszczyłam brwi, przeskakując wzrokiem między przyjaciółmi.

– Co się stało?

– Czy coś musiało się zaraz stać? – zapytała Polly, siadając na brzegu mebla. – Wyluzuj, moja droga.

– Właśnie umawialiśmy się z Polly na wieczór do pubu – oznajmił Nick, wzruszając ramionami.

– I? – jęknęłam pytająco, a wtedy mój szwagier wyrzucił ramiona w górę.

– Co i? Jakie i? Idziesz z nami!

Przymrużyłam powieki, wiedząc, że robią to ze względu na mnie i moje samopoczucie.

– Nie mogę – odpowiedziałam stanowczo.

Polly przyglądała mi się z nadmierną uwagą, a potem mruknęła coś pod nosem.

– Gadaj! – rozkazała, bawiąc się sięgającymi ramion blond lokami.

Jęknęłam w duchu, ponieważ jeszcze przed chwilą chciałam zapomnieć o własnych problemach. Miałam jednak świadomość, że nie pozbędę się tej dwójki, dopóki nie wyspiemam wszystkiego, co mnie dręczy.

– Mitchell chce mieć ze mną dziecko! – niemal krzyknęłam, a wtedy Polly wydała z siebie dźwięk, jakby się dławiła, a Nick klasnął głośno.

– Mój brat ojcem?! – Zaśmiał się. – Nie dałbym temu kutasowi nawet paprotki na przechowanie!

– zadrwił, a mój wzrok automatycznie powędrował w prawo w stronę okna. Tam z trzech żółtych doniczek smętnie zwisały mizerne i wysuszone liście... właśnie paproci.

Kątem oka dostrzegłam, że Nick i Polly też przyglądali się z politowaniem temu widokowi.

– Mm... W każdym razie – wydukał mój szwagier – powiedziałaś, że nawet za milion lat się nie zgodzisz, prawda?

– Zaproponowałam, żebyśmy poczekali – odpowiedziałam na wydechu.

– A co to ma wspólnego z dzisiejszym wieczorem? – zapytała Polly, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

Westchnęłam.

– Mitchell oczywiście nie był zadowolony. Nie chcę, żeby jeszcze pomyślał, że od niego uciekam

– wytłumaczyłam. – Proszę, zrozumcie. Od was też nie uciekam, ale...

– Wiem, wiem – wtrącił zamyślony Nick. – My nie będziemy przez kolejny tydzień wytrząsać się nad tobą, a on tak.

– Pójdę zrobić nam kawy – oznajmiła Polly, po czym opuściła gabinet i zostawiła mnie ze szwagrem.

– Nigdy sobie nie wybaczę, że was ze sobą poznałem – oświadczył, a ból, jaki dało się usłyszeć w jego słowach, był niemal namacalny. – Chociaż wtedy mój braciszek nie był jeszcze takim gnojkiem.

– Nick – wyszeptałam, czując narastającą w gardle gulę. – Ocaliłeś mnie i nigdy nie waż się myśleć inaczej.

– Mogłem wtedy wszystko załatwić w inny sposób, Avo... – powiedział cicho. – Zjebałem sprawę. A teraz muszę obserwować, jak przy nim gaśniesz.
Skończył mówić i zostawił mnie samą.



Kolejne godziny miały mi oczywiście na wspomnianiu rozmowy z Mitchellem i Nickiem. Kilkakrotnie rozważałam, czy przyjąć zaproszenie przyjaciół. Wypad do baru i zاپicie problemów wydawało się najlepszym wyjściem. Mimo wszystko zdawałam sobie sprawę z tego, że kolejnego dnia problemy nadal okupowałyby moje myśli, a do tego doszedłby jeszcze potworny kac. Nie wspominając o ogromnym prawdopodobieństwie kolejnej kłótni małżeńskiej.

Złożyłam przygotowane akta i kiedy je spinałam, do gabinetu weszła podekscytowana Polly.

– Nick prosi cię do konferencyjnej – oznajmiła śpiesznie.

– O co chodzi? – zapytałam, chowając dokumenty do teczki.

– Mamy gości. – Wyszczrzyła się. – Bracia Bennettowie przyjechali.

Nie wiedziałam, dlaczego mój żołądek nagle boleśnie się zacisnął.

– Dobrze, już idę.

Z irracjonalnym zdenerwowaniem wstałam i zgarnęłam z biurka papiery dla jednej z wolontariuszek, po czym wyszłam z gabinetu.

Z każdym krokiem czułam się coraz dziwniej i nie potrafiłam znaleźć przyczyny tego stanu ani nie rozumiałam własnych uczuć.

Zgodnie z planem najpierw zahaczyłam o pomieszczenie dla wolontariuszy i przekazałam teczkę jednej z dziewczyn.

Wychodząc, zderzyłam się z wysokim mężczyzną i dość mocno uderzyłam plecami o szybę. Sprawca tego zamieszania nawet się nie zatrzymał, tylko pędził w stronę wyjścia, a chwilę później trzasnął za sobą drzwiami.

Oburzona ewidentnym brakiem manier, zerknęłam przez szklaną powłokę do pomieszczenia, w którym już znajdował się Nick. Naprzeciwko niego, tyłem do wejścia, siedział mężczyzna w garniturze. Domyśliłam się, że to jeden z braci, ten, z którym się przed chwilą zderzyłam, musiał być drugim z nich.

Poczucie zrezygnowania wzięło nade mną górę. Stając przed drzwiami, naciągnęłam na siebie czarny żakiet i wzięłam głęboki wdech, po czym wypuściłam powietrze, wydymając policzki.

W końcu otworzyłam drzwi, a ten dźwięk zwrócił uwagę zebranych. Zarówno Nick, jak i jeden z Bennettów natychmiast wstali.

Starłam się ukryć zmieszanie i nie mordować przyjaciela wzrokiem w niemym pytaniu, co poszło nie tak, skoro jeden z gości wyszedł.

– Dzień dobry – wydukałam, po czym wymusiłam uśmiech.

– Ava, tak? – odezwał się mężczyzna w grafitowym garniturze, następnie podszedł do mnie i wyciągnął rękę na powitanie.

– Zgadza się, Ava Bailey – odpowiedziałam nieśmiało, odwzajemniając gest, a facet ujął moją dłoń. Jego uścisk był stanowczy, niemal bolesny.

– Miło mi, Gabriel Bennett – przedstawił się, po czym zmarszczył brwi, wlepiając we mnie bursztynowe spojrzenie. Pasemko włosów w odcieniu ciemnego blondu opadło mu na czoło, niszcząc idealnie ułożoną fryzurę.

Uznałam, że zrobiło się niezręcznie, więc niemal wyrwałam dłoń z jego uścisku, a następnie okrążyłam stół, spoglądając przelotnie na Nicka. Mój przyjaciel zdawał się nie zauważać, że nasz gość nieco dziwnie się zachowuje. Szybko zajęłam swoje miejsce, a Bennett poszedł w moje ślady.

– Przepraszam za mojego brata – powiedział. – Musiał mieć bardzo ważny powód, żeby nas tak szybko opuścić – wytłumaczył, starając się ukryć niezadowolenie. – A teraz przejdźmy do interesów.

Nick od razu przejął pałeczkę i zaczął omawiać przypadki, którymi się zajmowaliśmy, oraz

sprawy, z którymi bez walki prawnej nie mogliśmy sobie poradzić. Następnie wspólnie wyjaśniliśmy, czego wzajemnie od siebie oczekujemy.

W trakcie rozmowy miałam wrażenie, że Bennett nazbyt uważnie przyglądał się zarówno mnie, jak i Nickowi. Nie potrafiłam jednoznacznie określić, o co mogło mu chodzić, ale to zachowanie było dziwne. Ostatecznie doszłam do wniosku, że być może to po prostu coś w rodzaju zboczenia zawodowego.

W końcu doszliśmy do porozumienia i sporządziliśmy wstępną umowę współpracy, którą jeszcze musiał zatwierdzić starszy brat. Gabriel najwyraźniej nie miał ochoty zostać tu ani minuty dłużej, niż było to potrzebne. Kiedy tylko złożyliśmy podpisy na dokumencie, zerwał się z miejsca, po czym zapiął marynarkę.

– Chętnie bym jeszcze porozmawiał, ale obawiam się, że brat potrzebuje mojej pomocy – oświadczył i posłał mi szelmowski uśmiech.

– Może innym razem będzie okazja – odezwał się Nick, po czym pewnym krokiem podszedł do nowego współnika, by ucisnąć jego dłoń.

– Z pewnością będziemy się często widywać – odpowiedział Gabriel, wbijając we mnie intensywne spojrzenie. – Mój starszy brat uwielbia działać charytatywnie i będzie zachwycony.

Przyjaciel wydawał się usatysfakcjonowany tą odpowiedzią, ja nie do końca. Coś mi podpowiadało, gdzieś w zakamarkach umysłu tkwiła świadomość, że słowa te miały ukryte znaczenie, a nawet pokusiłabym się o stwierdzenie, że zakrawały na obelgę.

Rozdział 3



**„I’m going under and this time
I fear there’s no one to save me**

**This all or nothing really got a way
of driving me crazy”**

Someone You Loved – Lewis Capaldi

AVA

Zaparkowałam swojego seata na podjeździe przed domem i natychmiast zaniepokoiło mnie to, że brama garażu nie była zasunięta, a w środku już stał samochód Mitcha. Mój mąż miał świra na punkcie swojego audi i nigdy nie zostawiał garażu otwartego.

Jakby tego było mało, kiedy wysiadłam z pojazdu, zauważyłam plamy krwi na posadzce. Spanikowana dałam sobie spokój z sięganiem po zakupy z bagażnika, chwyciłam tylko klucze i pędem ruszyłam do budynku. Wchodząc do domu, wołałam Mitcha, ale nie odpowiadał.

Popędziłam schodami i również na nich zauważyłam czerwone krople. Drzwi łazienki na piętrze były uchylone, więc je pchnęłam, a wtedy moją klatkę piersiową zaatakował nagły ból i poczułam, jak ogarnia mnie panika. Mitchell był odwrócony do mnie tyłem, jednak w lustrze wyraźnie widziałam jego twarz. Była posiniaczona, opuchnięta i zakrwawiona.

– Co się stało? – zapytałam drżącym z emocji głosem, po czym podeszłam bliżej.

– Nic. – Splunął do zlewu. – Wyjdź! – rozkazał ostrym tonem.

Ani myślałam zostawiać go samego w takim stanie. Zauważyłam jego pokryte krwią dłonie zaciśnięte na brzegu umywalki, więc tylko pokręciłam głową i podeszłam do szafki, po czym wyjęłam z niej ręcznik z zamiarem zwilżenia go i obmycia ran Mitcha.

– Proszę, powiedz, co się stało – nalegałam niemal płacząco i starałam się przepchnąć obok męża, by odkręcić wodę.

– Ktoś napadł mnie pod firmą – odpowiedział w końcu.

Zastygłam.

– Trzeba to zgłosić na policję – jęknęłam przerażona.

– Ochrona już się tym zajęła – burknął.

– I puścili cię do domu samego?! – krzyknęłam z oburzeniem. – W takim stanie?!

– Nieważne, wyjdź! – rozkazał ponownie i wyrwał mi ręcznik, który następnie rzucił w ką.

– Mitch...

Nagle odwrócił się w moją stronę, ścisnął boleśnie mój nadgarstek i szarpnął mną, na co jęknęłam.

– Powiedziałem, kurwa, wyjdź! – ryknął prosto w moją twarz, a następnie mnie popchnął. Z trudem złapałam równowagę, bo mało brakowało, a wpadłabym z hukiem do wanny.

W tamtej chwili, tym jednym gestem Mitchell wymazał całą wdzięczność, jaką kiedykolwiek do niego czułam, i wzbudził emocje, których jeszcze nigdy nie doznałam. I choć nie była to czysta nienawiść, to naprawdę niewiele brakowało. Miałam dość, serdecznie dość wiecznego przepychania mnie i traktowania jak nic nieznaczącą rzecz.

Wysłałam więc bez słowa, szybko zbiegłam do kuchni, po czym postanowiłam zadzwonić do szwagra.

– Nick, czy propozycja jest nadal aktualna?



W towarzystwie Nicka i Polly wkroczyłam do małego klubu. Podświetlonymi błękitnym światłem stopniami ruszyliśmy w dół. Stając przed pustym jeszcze parkietem, rozejrzałam się dookoła i od razu zakochałam się w tym miejscu. Po prawej stronie usytuowany był długi, przeszklony bar. Lustrzana ściana pokryta była srebrnymi półkami. Wystawione na nich alkohole były w błękitnych karafkach, te zaś miały kształt figur szachowych. W centrum stały dwie największe. Królowa i król.

Po drugiej stronie pomieszczenia, na lekkim podwyższeniu, znajdowała się strefa z boksami. Duże kremowe sofy ustawione były przy szklanych stolikach. Całą tę przestrzeń, łącznie z barem, od parkietu oddzielała błękitna pościwa, imitująca kotarę.

– Dzwoniłem wcześniej i chciałem zarezerwować stół w dalszej części, ale wszystko było zajęte – powiedział Nick. – Ten jest nasz. – Wskazał miejsce przy samym parkiecie, po czym ruszyliśmy we wskazanym kierunku.

Na szczęście niemal od razu pojawił się kelner i przyjął nasze zamówienia na drinki, a ja w końcu mogłam wyrzucić z siebie to, co mnie gryzło.

– Nie wracasz już tam! – krzyknął Nick, kiedy opowiedziałam zajście z udziałem Mitchella.

– Czuję się wystarczająco winna, że zostawiłam go samego. A co, jeśli ma jakieś obrażenia wewnętrzne? – zapytałam.

Gdy cały gniew w końcu opadł, naprawdę było mi źle. Gdyby coś się stało Mitchellowi pod moją nieobecność, nigdy bym sobie tego nie wybaczyła.

– Oczywiście, że ma – fuknął mój szwagier. – I wcale nikt mu do tego nie musiał spuścić wpierdol! A ty przestań wiecznie brać na siebie całą winę.

– Nie przesadzaj – powiedziałam. Akurat w tym samym momencie kelner przyniósł nasze drinki. – I pamiętaj, że to twój brat.

– Z każdym dniem mam co do tego coraz większe wątpliwości – burknął.

– Ja zgadzam się z Nickiem – wtrąciła Polly i podsunęła mi drinka. – Pij i nie marudź.

Wywróciłam oczami i chwyciłam kieliszek. Na szczęście temat mojego męża urwał się i omawialiśmy już przyjemniejsze sprawy.

Po pewnym czasie impreza się rozkręciła, a Polly zaczęła ciągnąć nas na parkiet. Nicka nie musiała długo namawiać, ja jednak spasowałam. Tego wieczoru miałam zamiar wypróbować jak najwięcej kolorowych smakowitości z karty alkoholi. Tylko tego potrzebowałam.

Kiedy dwójka moich przyjaciół zniknęła w tłumie tańczących ludzi, rozsiadłam się wygodnie, chwyciłam szklankę w dłoń, palcami drugiej słomkę. Sączyłam napój i przez długi czas przyglądałam bawiącym się ludziom. W międzyczasie zaczęłam kelnera i poprosiłam o kolejne cudeńko, którego nazwy nie znałam, bo wcześniej zamawiał je Nick.

Zupełnie niespodziewanie coś zaczęło się ze mną dziać. Miałam wrażenie, jakby wewnątrz mnie siedziała zupełnie inna kobieta. Kobieta, która rozpychała się z całych sił, aby przebić grube mury, którymi stało się jej ciało. Kobieta, która chciała zacząć żyć.

Potem stało się coś jeszcze bardziej dziwnego. Wypełniło mnie poczucie tęsknoty za czymś, za kimś. Nagle zapragnęłam być jedną z osób, które tańczyły energicznie w rytm muzyki. Dziewczyną z zamkniętymi oczami wyginającą beztrosko ciało. Rudowłosą adorowaną, przez zapewne przypadkowo poznanego chłopaka, albo blondynką w czarnej sukience, w objęciach... Gabriela?

Gdy tylko dostrzegłam nowego współnika, natychmiast spuściłam głowę, lecz ciekawość była silniejsza ode mnie. Uniosłam wzrok i przyglądałam się, jak młodszy Bennett z determinacją wpija się w usta kobiety i jednocześnie sunie dłońmi po jej udach. Kiedy jego palce dotarły do dolnej krawędzi sukienki, zaczął unosić jej materiał, centymetr po centymetrze.

Przyglądałam się tej scenie z zapartym tchem, z każdą kolejną sekundą moje oczy robiły się coraz większe. W momencie, w którym dłonie Gabriela dotarły do pośladków, zaczęłam nerwowo żuć słomkę. Przechyliłam głowę i zmrużyłam oczy, czekając na dalszy bieg wydarzeń, ale nie działo się nic. Jego dłonie zastygły w miejscu.

Z zaciekawieniem spojrzałam w górę, by następnie niemal spłonąć ze wstydu, bo napotkałam pełne rozbawienia, bursztynowe spojrzenie Bennetta.

– Brawo, Ava – mruknęłam do siebie pod nosem. Kąciki ust Gabriela drgały, a ja czułam, jak moją twarz pokrywają szkarłatne rumieńce. Potem ta przepełniona procentami część mnie pomyślała, że może powinnam mu pomachać. Zanim jednak zdążyłam unieść rękę, mężczyzna puścił do mnie oko i oddalił się razem z dziewczyną w nieznanym mi kierunku. Ja natomiast aż do powrotu Nicka i Polly siedziałam w miejscu, przeżykając wstyd.



Wbrew naleganiom Nicka, który chciał, abym weekend spędziła w jego mieszkaniu, postanowiłam wrócić do domu. Pomimo niezupełnej trzeźwości zdołałam jeszcze posprzątać zapaskudzoną krwią łazienkę. Potem wzięłam długą kąpiel, a po sprawdzeniu, czy Mitchell cały i zdrowy śpi w sypialni, poszłam na noc do pokoju gościnnego.

W sobotę, jak i w niedzielę unikałam towarzystwa swojego męża, który też nie rwał się do rozmów.

Czasami ukradkiem spoglądałam na jego posiniaczoną twarz i zastanawiałam się, jak długo jeszcze oboje będziemy tkwić w tym związku. Pomimo iż zdawałam sobie sprawę z tego, że byłam jego utrzymanką, a z moimi kwalifikacjami mogłam w najlepszym przypadku roznosić ulotki, nadszedł chyba czas, by zamiast o dziecku porozmawiać o separacji, a nawet rozwodzie. Nagle poczułam się jak pijawka, która przysssała się do człowieka, by po prostu przeżyć. W tamtym momencie bez Mitchella mogłam stać się co najwyżej podopieczną centrum. Ponownie.

Ostatnią noc weekendu przeplakałam, dobijając się oglądanymi w samotności romansami. Zjadłam przy tym lody czekoladowe męża. Poranek był więc ciężki. Cieszyło mnie jednak, że wiosna dała o sobie znać, a przygrzewające słońce było pretekstem, bym mogła założyć okulary przeciwsłoneczne i zakryć opuchnięte, zaczerwienione oczy.

Zaparkowałam samochód przed ośrodkiem i przekląłam pod nosem na widok Gabriela stojącego przed wejściem do budynku obok. Był w towarzystwie ciemnowłosego mężczyzny, jak się domyśliłam, swojego brata.

Sięgnęłam po torebkę z siedzenia pasażera, a potem opuściłam pojazd. Miałam nadzieję, że przemknę niezauważona, lecz młody Bennett, szczerząc się, zerkał już w moim kierunku.

Niemal przewróciłam oczami, a w następnej chwili wspomnienia z piątkowego wieczoru spowodowały, że poczułam, jak oblewa mnie fala wstydu. Nie miałam jednak innego wyjścia, jak podejść i się przywitać.

Ruszyłam więc w kierunku mężczyzn. Starszy Bennett z pewnością usłyszał stukot szpilek i odwrócił się w moją stronę.

Mogłabym przysiąc, że w tym momencie świat się zatrzymał. Zawsze byłam wierna mężowi, pomimo iż spotykałam wielu przystojnych mężczyzn, choćby na organizowanych przez nas imprezach dobroczynnych. Jednak nigdy żaden nie zrobił na mnie tak piorunującego wrażenia. Mitch był tym jednym jedynym, w każdym razie osobą, z którą zgodziłam się ułożyć sobie życie. Nie potrafiłam więc wytłumaczyć samej sobie, czy uczucie, jakie wywarł na mnie ten obcy mężczyzna, było spowodowane moim pragnieniem zmian, tęsknotą za czymś, czego tak naprawdę jeszcze nigdy nie doświadczyłam

– czy może tylko jego spojrzenie tak na mnie działało.

Dlaczego nagle miałam ochotę przejechać dłońmi po dwudniowym zaroście zupełnie nieznanego mi faceta? Dlaczego chciałam wpleść palce w jego perfekcyjnie ułożone włosy?

Moje serce rwało się do niego, a wewnątrz wypełniał żar.

Zdrowy rozsądek stanął naprzeciw niewytłumaczalnej żądzy i zaczął toczyć zaciętą walkę, rozkazując mi, bym natychmiast odwróciła się i odeszła. Jednak ta druga wygrywała.

W jednej chwili poczułam się kompletnie rozbita. Tym bardziej, że mężczyzna zdawał się nie podzielać mych odczuć. Wręcz przeciwnie. Ciemnoniebieskie oczy skierowane na mnie były przepełnione niechęcią. Zupełnie jakby moja obecność z niewiadomych powodów go irytowała.

– Nareszcie, nie mogłem doczekać się momentu, w którym się spotkacie. – Na słowa Gabriela wzdrygnęłam się, a jednocześnie byłam wdzięczna, że uratował mnie od gapienia się jak idiotka na jego brata. – Mason, oto Ava – przedstawił mnie w sposób, jakby ogłaszał, że oto nadeszła sama królowa Elżbieta.

– Tak – potwierdziłam cicho i wymuszając uśmiech, wyciągnęłam rękę na powitanie. Mason odwzajemnił gest, lecz w mojej ocenie niezbyt entuzjastycznie. Może dlatego, że tak się na niego gapiłam? Stwierdziwszy, że poziom zażenowania w ostatnich dniach już wyczerpałam, postanowiłam natychmiast się oddalić. – Miło było cię poznać, pójdę już.

Szybkim krokiem ruszyłam do centrum, a kiedy przekroczyłam próg, napięcie nieco opadło. Nie rozglądając się, ruszyłam do swojego azyłu. W końcu opadłam na fotel i potem przez jakieś kilkanaście minut, rozglądając się dziko wokół, dochodziłam do siebie.

– Weź się do roboty, Ava – warknęłam w końcu. Kolejny raz. Byłam przekonana, że tracę rozum.

Kiedy jednak powróciłam do obowiązków, okazało się, że nie mogłam się na niczym skupić. Słyszac trzaśnięcie drzwiami, uniosłam wzrok znad dokumentów, a moje spojrzenie skierowało się na Masona Bennetta.

– Przyszedłem omówić z Nickiem ostateczne warunki współpracy. Nie ma go – powiedział oschle, unosząc czarną aktówkę.

Natychmiast wstałam i poprawiłam jedwabną bluzkę w odcieniu pudrowego różu wsuniętą w czarne spodnie. Przez własne rozkojarzenie nie byłam w stanie omawiać tego tematu, tym bardziej z gościem, który nie pałał do mnie sympatią, ale nie miałam innego wyboru.

Postanowiłam wziąć się w garść. Okrążyłam biurko i stanowczym krokiem ruszyłam w kierunku gościa.

– Może usiądźmy – zaproponowałam żenująco trzęsącym się głosem.

Mason skinął głową i stanął przy fotelu w rogu, po czym wskazał na drugi, zapewne czekając, aż usiądę pierwsza. Tak zrobiłam, po czym Bennett zajął swoje miejsce. Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy, która jeszcze bardziej mnie dobijała, więc postanowiłam rozpocząć konwersację.

– Mam nadzieję, że te dokumenty...

– Zdejmij okulary, Avo – rozkazał Mason, przerywając moją wypowiedź.

Natychmiast się spięłam. Wiedziałam, że to niegrzeczne z mojej strony i gość mógł się poczuć urażony, wręcz lekceważony, jednak mój stan nie pozwalał mi spełnić jego żądania.

– Przepraszam – powiedziałam szczerze, choć kolejne słowa już miały być kłamstwem. – Miewam migreny i mam nadzieję, że nie będziesz miał nic przeciwko...

– Będę miał – znów przerwał.

Sądząc po tonie jego wypowiedzi, dalsza dyskusja była bezcelowa. Drżącymi palcami zdjęłam więc z nosa okulary i odłożyłam je na stolik. Spuściłam wzrok, czując wzbierającą we mnie złość. Przypomniałam sobie jednak, że moje prywatne życie nie powinno wpływać na interesy.

Zerknęłam na Masona i napotkałam poważne, palące wręcz spojrzenie.

– Co zrobił? – zapytał.

– Słucham? – Zaczęłam się niespokojnie wiercić.

– Zapytałem, co ci zrobił – powtórzył pytanie.

– Kto? – Może i robiłam z siebie idiotkę, ale nie chciałam rozmawiać o prywatnych sprawach. Do tego cały czas czułam to dziwne przyciąganie.

Bennett wychylił się w moją stronę, opierając łokcie na swoich kolanach. Czułam się osaczona i, pomijając własne doznania, zupełnie go nie rozumiałam. W jednej chwili sprawiał wrażenie kogoś, kto nie może zdzierżyć mojej osoby, a w kolejnej interesowało go, kto doprowadził mnie do tego stanu.

– Twój... facet, oczywiście – burknął bezczelnie.

– Nic, poza tym moje życie osobiste nie powinno być przedmiotem tej rozmowy – odpowiedziałam stanowczo.

Bennett ściągnął brwi, zaczął przyglądać mi się z jeszcze większą intensywnością niż przed chwilą, po czym nagle wstał.

– Tak, oczywiście. – Poprawił materiał marynarki i wskazał na aktówkę. – Podpisałem dokumenty. Przekaż je, proszę, Nickowi. Mam ważne spotkanie, więc o konkretach będziemy musieli porozmawiać kolejnym razem.

– Dobrze, umówię z nim spotkanie – odpowiedziałam. Niezrozumiałe zachowanie Bennetta, który akurat kierował się do drzwi, wręcz wbiło mnie w fotel.

Nagle przystanął i odwrócił się w moim kierunku.

– Miałem na myśli ciebie – oświadczył z lekkością. – Choć może uda się to załatwić niewerbalnie? – powiedział i opuścił pomieszczenie, zostawiając mnie jeszcze bardziej skołowaną.

Siedziałam potem dobre kilkanaście minut, zastanawiając się nad jego słowami. Zdawałam sobie sprawę z tego, że powinnam wściekać się na jego zachowanie, powinnam być zła za tę bezpośredniość, ale wcale tak nie było. To, co powiedział Bennett, poruszyło we mnie coś. Coś... czego nigdy nie byłam w stanie poczuć przy własnym mężu. Potem zaczęłam wyobrażać sobie rzeczy, których nie powinnam i których nigdy nie odważyłabym się wypowiedzieć na głos.

Nagle uniosłam lewą dłoń, spojrzałam na obrączkę na serdecznym palcu i poczułam się strasznie. W tamtym momencie obiecałam sobie, że będę omijać braci Bennett szerokim łukiem.

Rozdział 4



**„We’re caught in this moment
I won’t let you go,**

**And the world around
us won’t stop turning tonight”**

I Like – Keri Hilson

AVA

Przez kilka kolejnych dni sukcesywnie wdrażałam w życie swój plan polegający na unikaniu Masona i Gabriela. Do biura przyjeżdżałam później lub pracowałam poza centrum, co pomagało mi się uspokoić i oczyścić umysł. W piątek, z racji tego, że Nick i Polly wykonywali obowiązki w terenie, byłam jednak zmuszona zostać do późna w swoim gabinecie.

Teraz właśnie opuszczałam budynek z myślą o kolejnym weekendzie spędzonym u boku męża, lecz jakże samotnym.

Błądząc ręką w torebce w poszukiwaniu kluczyków od samochodu, zerknęłam w kierunku sąsiedniego budynku. Wybiegła stamtąd zapłakana, drobna kobieta. Skądś ją znałam, ale w pierwszym momencie nie potrafiłam określić skąd. Dopiero po chwili zaświtało mi, że to Joan, podopieczna Nicka. Nie znałam jej sprawy, nie zdążyłam się z nią zapoznać, ale nie to było teraz ważne. Po chwili pojawił się nie kto inny, tylko Mason Bennett. Trzymając aktówkę, szedł stanowczym krokiem w kierunku swojego bentleya, zachowując się, jakby nic się nie stało. Tego było już za wiele! Bracia, zamiast pomagać, przez ten tydzień paradowali z bezczelnymi uśmiechami i rzucali tekstami, doprowadzając biedne ofiary do płaczu. Nawet moje dziwne ciągoty do Masona nie zaślepiły mnie na tyle, bym tego nie dostrzegła.

– Co jej zrobiłeś?! – krzyknęłam z całych sił. Moje słowa rozeszły się echem po opustoszonej już okolicy.

Mężczyzna przystanął i z powagą spojrzał w moim kierunku.

– Nie pomogę tej kobiecie – odpowiedział ze stoickim spokojem, na co zastygłam.

– A to dlaczego? – zapytałam z wyrzutem.

– Bo jest oszustką, której znudziło się czekanie na to, aż stary człowiek umrze i zostawi jej fortunę – zakpił.

– O czym ty, do cholery, mówisz, Bennett?! – wybuchnęłam po raz kolejny.

Podszedł do mnie, po czym pochylił się nieznacznie i z powagą zaczął lustrować moją twarz.

Choć sytuacja wymagała powagi, nie mogłam odmówić sobie uczucia nagłego, wszechogarniającego ciepła, które wypełniło mnie w jego obecności. Nie potrafiłam powstrzymać się od wdychania zapachu jego perfum.

– Ta kobieta – burknął Mason, przywracając mnie szybko do rzeczywistości – przyszła do

ośrodka i zgrywała katowaną przez męża ofiarę. Problem w tym, że ów mężczyzna ma problemy ze wstaniem z łóżka. Ba! Z samodzielnym załatwieniem potrzeb fizjologicznych. Czy wydaje ci się, że tak chory człowiek mógłby jej zafundować sińce podobne do tych, które miałaś w poniedziałek na nadgarstku? – Nagle na samą myśl, że Bennett dopatrywał się dzieła mojego męża, poczułam ochotę, by wpełznąć pod samochód. – Wplątała się w jakieś bagno, dostała wpierdol stulecia i postanowiła wykorzystać fundację, żeby pozbyć się staruszka szybciej i zgarnąć jego fortunę. Powinniście lepiej sprawdzać, komu pomagacie!

– Niemożliwe – wyszeptałam zupełnie zdezorientowana, błędząc wzrokiem po parkingu.

Byłam pewna, że musiało zajść jakieś nieporozumienie. Nick nie dałby się tak okłamać.

– Avo, nie bez powodu jestem jednym z najlepszych w swoim fachu, ja dokładnie sprawdzam nawet własnych klientów – oznajmił spokojnie, a mnie zrobiło się najzwyczajniej w świecie wstyd. Spojrzałam ze skrucą na Bennetta i nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Przepraszam – wydukałam w końcu trzęsącym się z zażenowania głosem. – Przekażę Nickowi, żeby się tym zajął.

– Mam nadzieję – warknął Mason, najwyraźniej nadal urażony oskarżeniami pod jego adresem, po czym odwrócił się i zostawił mnie samą.

Stałam jak wryta, czekając nie wiadomo na co, a on tymczasem wsiadł do swojego samochodu. Zszokował mnie jeszcze bardziej, gdy opuścił szybę, wychylił się i powiedział:

– Wyjedź pierwsza, nie zostawię cię tu samej.

Zrobiłam, jak kazał, po raz kolejny zastanawiając się, co się ze mną dzieje.

– Powiedział co?! – wykrzyczał z niedowierzaniem Nick siedzący obok mnie na sofie.

Zadzwoiłam do niego do razu po powrocie do domu. Kiedy się pojawił, czekałam już z dwoma kieliszkami czerwonego wina.

Poinformowałam go o Joan, jego podopiecznej, a przy okazji zdałam relację z poniedziałkowego spotkania z Masonem. Musiałam to z siebie wyrzucić. Oczywiście z całej mojej paplaniny przyjaciel wyłapał tylko tę część, kiedy Bennett rzucił, że nie będziemy potrzebować słów przy kolejnym spotkaniu.

Popijałam nerwowo alkohol, czekając, aż powie coś konkretnego, zamiast zachwycać się gburowatością naszego współpracownika.

– Dlaczego ja nie spotykam takich facetów? – zapytał z rozmarzeniem, poprawiając pled, którym byliśmy okryci.

– Nick! – Zaśmiałam się.

– A tak na serio, to mój brat jest idiotą i będę szczęśliwy, jeśli kopniesz go w dupę i znajdziesz kogoś normalnego. – Spojrzał na mnie z powagą. – Jednak wolałbym, żeby to nie był Bennett. Mimo całego uroku osobistego wydaje mi się, że jest męską dziwką.

– Wiem, wiem. Wszystko przez to, że ci najlepsi, najbardziej wierni i kochający zostali gejami – powiedziałam oskarżycielskim tonem, wydymając dolną wargę, na co mój szwagier prychnął.

– Taa! I kochacie tę naszą naturę, a kiedy tylko za rogiem pojawi się pierwszy cholerny samiec alfa, lecicie do niego jak ćmy do światła. – Z tym argumentem postanowiłam już nie dyskutować, bo to była, niestety, prawda. Nick uniósł kieliszek i stuknął nim o mój. – Za kobiety i ich wybory.

Po krótkim, aczkolwiek wymownym toaście opróżniłam szkło do dna, po czym odstawiłam na stolik.

W tym momencie dobiegł mnie dźwięk otwieranego zamka w drzwiach wejściowych, więc spojrzałam w kierunku korytarza, gdzie po chwili pojawił się Mitchell.

Zdjął płaszcz, odwiesił go, po czym ruszył w naszym kierunku. Spięłam się w obawie, że za chwilę Nick będzie świadkiem kolejnej awantury lub, co gorsza, zostanie w nią wmieszany.

Ku mojemu zaskoczeniu na twarzy mojego męża pojawił się uśmiech. Mitch podszedł bliżej, schylił się i złożył pocałunek na moim policzku.

– Co robicie? – zapytał dziwnie uprzejmym tonem, na co wymieniliśmy z Nickiem znaczące spojrzenia.

– Nic takiego, omawialiśmy tylko pracę – odpowiedział mój szwagier, po czym odstawił na stolik kieliszek z niedopitym winem, odchylił nakrycie i wstał. – Ja się zbieram, zadzwoń – zwrócił się do mnie, po czym ruszył do wyjścia.

W drodze zgarnął swoją kurtkę i opuścił dom. Chwilę później otrzymałam wiadomość, w której tłumaczył, że musiał wyjść, inaczej zabiłby własnego brata za bycie idiotą.

Ja sama nie wiedziałam, jak zachować się przy człowieku, z którym powinnam czuć się swobodnie, dlatego wstałam i postanowiłam pójść pod prysznic, potem udać się spać. Moje plany pokrzyżował jednak Mitch, zachodząc mi drogę. Widziałam jego skruszoną minę, która znaczyła, że po raz kolejny będzie próbował załagodzić sprawę, by jutro znaleźć kolejny powód do wojenki. Byłam już tym zmęczona.

– Przepraszam. – Przesunął dłonią po swojej twarzy. – Wiem, że byłem dupkiem, to ostatnie zdarzenie... Po prostu nie chciałem, żebyś widziała mnie w takim stanie i... wybuchnąłem – tłumaczył. Jego słowa o dziwo tym razem nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia. – Chodź, weźmiemy wspólną kąpiel, a potem pójdziemy do łóżka – zaproponował.

Zamknęłam oczy i przygryzłam wargi. Jednocześnie starałam się uspokoić nagłą burzę w moim umyśle. Uniosłam powoli powieki.

– Nie mogę – odpowiedziałam.

Nie potrafiłam ot tak wskoczyć w tryb małżeński i udawać, że wszystko jest w porządku.

– Może wyjdziemy jutro na drinka z Nickiem i Polly? – zaproponował. – Co ty na to?

Tym zupełnie mnie zaskoczył. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc skinęłam głową na odczepnego, ominęłam Mitcha i poszłam na górę.



W sobotni wieczór nie byłam w nastroju na jakiegokolwiek wyjście z mężem. Źle się czułam w jego towarzystwie, a jednocześnie w głębi umysłu ganiłam się za to, bo przecież przeprosił. Od samego rana był tym Mitchellem, którego poznałam kilka lat temu. Tym, którego poślubiłam. Miałam mętlik w głowie.

Włożyłam czarną prostą sukienkę i szpilki w tym samym kolorze. Nie przywiązywałam większej wagi do makijażu, a moją jedyną biżuterią, poza obrączką, były drobne złote kolczyki.

– Chciałbym być lepszym mężem, nawaliłem po raz kolejny, ale naprawię wszystko. Zobaczysz – przekonywał Mitch, kiedy w taksówce czekaliśmy na Nicka i Polly.

Położył dłoń na moim udzie, a ja poczułam się dziwnie, niezręcznie. Powstrzymałam się, aby nie wysiąść z pojazdu. Chciałam uciec od tej chwilowej, obłudnej otoczki, którą, jak sądziłam, budował mój mąż. Sama nie wiedziałam, czy mu wierzyć, czy nie, ale po prostu przestałam czuć się przy nim swobodnie.

Gdy tylko drzwi samochodu otworzyły się i pojawiła się dwójka moich przyjaciół, byłam niezmiernie wdzięczna.

Ostatecznie zamiast w barze wylądowaliśmy w miejscu, w którym byłam z Nickiem i Polly przed tygodniem. Polubiłam ten lokal i pomimo traumy przeżytej za sprawą Gabriela Bennetta nie zamierzałam przestać tu przyjeżdżać. Tym razem również udało się nam dostać bardziej ustronną miejscówkę.

Po kilku drinkach Mitch wyglądał na bardzo wyluzowanego i choć jego wymiana zdań z Nickiem wydawała się dość wymuszona, cieszyłam się, że bracia w ogóle zamienili chociaż kilka słów i nie skakali sobie do gardeł. Potem przyjaciele wyciągnęli nas na parkiet, gdzie mój mąż nie mógł oderwać ode mnie rąk.

Przyciągnął mnie do siebie od tyłu i błądził dłońmi po moim ciele, co nagle przestało mi przeszkadzać. To było coś, czego od kilku dni pragnęłam i potrzebowałam, a spora dawka alkoholu tylko

wzmocniła żądze.

Tylko dlaczego, gdy zamknęłam oczy, to nie Mitchell był za mną, a Mason Bennett? To jego dłonie zaciskały się na moich biodrach, jego nabrzmiała męskość wbijała się w dół moich pleców. To jego usta błędziły po mojej szyi i to jego oddech wywoływał dreszcze przebiegające po całym ciele.

Byłam jak w transie, a napięcie spowodowane pożądaniem dało o sobie znać w postaci dziwnego ucisku w podbrzuszu zwiastującego falę uniesienia. Jeszcze nigdy w życiu nie doświadczyłam czegoś takiego. Rozchyliłam wargi, by zassać powietrze, po czym uniosłam powieki, aby ujrzeć skoncentrowane na mnie niebieskie tęczęwki.

Uśmiechnęłam się na myśl, że wyobraźnia pobłogosławiła mnie do tego stopnia, że mogłam go ujrzeć, lecz bardzo szybko zostałam sprowadzona na ziemię.

– Kocham cię, Avo – wyszeptał Mitch. W tym samym czasie Mason uniósł szklanę z alkoholem, po czym przyłożył ją do ust.

Rozdział 5



„Is it possible Mr. Loveable

Is already in my life?

Right in front of me

Or maybe you're in disguise”

Soulmate – Natasha Bedingfield

AVA

Potężne poczucie winy przeszło na wskroś moje ciało i z pewnością nie było ono spowodowane tym, że w objęciach męża myślałam o innym mężczyźnie.

O nie!

Wręcz na odwrót. Miałam wrażenie, że zdradzonym był ten, który w danym momencie popijał bursztynowy płyn i wbijał we mnie pełne rozczarowania spojrzenie.

Z powodu sprzecznych emocji, które zaczęły kotłować się w mojej głowie, doznałam przeczucia, iż za chwilę najzwyczajniej w świecie stracę rozum. Miałam wrażenie, że moje ciało zaczęło przypominać zlepek waty i pod wpływem pary napływającej do pomieszczenia lada chwila mogło się po prostu rozpaść.

Potem poczułam ochotę, by zwyczajnie uciec. Nie od Masona czy Mitchella, ale od samej siebie, od dzikiej nielogiczności, która atakowała moją głowę. Resztki zdrowego rozsądku podpowiadały mi z kolei, że nie jestem pępkiem świata, by po raz kolejny przez własne problemy psuć wieczór Nickowi i Polly.

Powoli odwróciłam się więc do męża, by poprosić go o powrót na miejsce.

– Chodźmy usiąść – powiedziałam błagalnie, lecz zamroczony przez promile Mitch przyciągnął mnie do siebie. Wykręciłam głowę w drugą stronę, by uniknąć pocałunku, co doprowadziło Mitchella do szału.

Chwyił mnie boleśnie za ramię i szarpnięciem przyciągnął jeszcze bardziej do swojego ciała. Pisnęłam cicho, odczuwając ból, pod powiekami natychmiast wezbrały łzy. Zaczęłam kurczyć się w sobie ze wstydu przed bawiącymi się wokół ludźmi.

– Ja się tu, kurwa, staram, Ava! – krzyknął do mojego ucha, na co zacisnęłam szczęki i zamknęłam oczy. – Dlaczego nie potrafisz tego, do chuja, docenić?!

– Doceniam, naprawdę, chodźmy się czegoś napić i wrócimy – poprosiłam łagodnie.

– Nie! – ryknął, wzmacniając uścisk. Ponownie załkałam z bólu.

– Bailey! – Wzdrygnęłam się, słysząc stanowczy głos, który dobrze znałam. Spojrzałam w bok na Gabriela Bennetta i totalnie zastygłam.

Mężczyzna, który dotychczas zdawał się nigdy nie tracić poczucia humoru, w tamtym momencie pokazał zupełnie inną stronę. Choć furia w jego oczach ukierunkowana była na Mitchella, miałam wrażenie, że każda osoba wokół mogła ją poczuć. Wzrok młodszego z braci jakby wysyłał nieme żądania. Tymczasem na twarzy mojego męża zagościł triumfalny, przebiegły uśmiech.

– Wszystko w porządku – krzyknęłam głośno, aby szybko pozbyć się mężczyzny i nie robić sceny.

– Czyżby? – zapytał młody Bennett, nadal ze skupieniem wpatrując się w Mitchella.

– Pogadamy, Bailey?

Odniosłam wrażenie, że sposób, w jaki się do niego zwrócił, jasno i wyraźnie wskazywał, że był to bardziej rozkaz niż pytanie.

– Tak, powinniśmy – odpowiedział w końcu Mitch, puszczając mnie. Miejsce, które przed chwilą ścisnął, pulsowało boleśnie.

Nie do końca rozumiejąc sytuację, obserwowałam, jak mój mąż odwraca się i rusza między ludźmi w kierunku schodów. Gabriel, przelotnie na mnie zerkając, podążył za nim.

Odprowadzałam tę dwójkę wzrokiem, dopóki nie zniknęli z pola widzenia. Ktoś tańczący z boku trącił mnie, wtedy w końcu się ocknęłam i automatycznie odwróciłam, aby spojrzeć w miejsce, gdzie siedział starszy Bennett, lecz już go nie było.



W niedzielny poranek mój żołądek nie był w stanie przyjąć nic poza hektolitrami płynów. Siedziałam na kanapie, przyciskając do siebie pluszową, kremową poduchę. Nie wiedziałam, czy większy zamęt w moim organizmie powodowały wypite wczoraj drinki, czy może zachowanie Mitchella, który do tej pory jeszcze nie wrócił.

Po wyjściu Mitcha i Gabriela postanowiłam – czekając na powrót małżonka – po raz kolejny utopić smutki w alkoholu. Mąż jednak się nie pojawił. Nie dostrzegłam też śladów obecności żadnego z braci. Ostatecznie wróciłam taksówką sama, uprzednio zapewniając przyjaciół, że wszystko w porządku.

Z samego rana wysłałam wiadomości do Nicka i Polly, aby dać znak, że żyję. W głębi duszy jednak, gdy akurat nie zamartwiałam się o los męża, myślałam o tym, co to za życie... Potem zaczęło zastanawiać mnie zachowanie Gabriela, a podświadomość szeptem pytała, czy mógłby skrzywdzić Mitcha.

Wiedziałam, że mój mąż znał braci Bennettów, lecz niezbyt dobrze. Chciał, aby poprowadzili jego sprawę, ale odmówili i byłam pewna, że na tym się skończyło. Zdarzenia z poprzedniego wieczora wskazywały jednak na coś zupełnie innego, a być może nadawałam im zbyt wysoką rangę?

Westchnęłam. W tym momencie drzwi wejściowe otworzyły się i do domu wszedł mój mąż. Powoli odłożyłam na bok poduchę i zaczęłam lustrować wzrokiem jego ciało. Stwierdziwszy, że nic mu nie jest, odetchnęłam z ulgą. Mitch z miną zbitego psa powolnym krokiem ruszył w moją stronę, jakby nagle bał się, że mnie spłoszy.

Przysiadł na brzegu sofy i wyciągnął rękę w moją stronę, lecz gdy się wzdrygnęłam, zwinął ją w pięść i cofnął.

– Chyba powinniśmy porozmawiać – powiedział szeptem.

Skinęłam głową i nerwowo zaczęłam pocierać dłońmi materiał jeansów, aż zapiekła mnie skóra.

– Też tak sądzę – odpowiedziałam w końcu. – Uważam, że powinniśmy się rozstać.

Nie było sensu dalej się katować i udawać, że wszystko jest w porządku.

– Co?! – wykrzyczał, stając na równe nogi.

– Mitch... – wyszeptałam łagodnie. – Ten związek... to małżeństwo zaczęło się ze złych pobudek. Powinniśmy byli lepiej się poznać. Nie skupiać się na zaletach, ale też na wadach, zastanowić,

czy jesteśmy w stanie je zaakceptować i z nimi żyć. Cały ten...

– Oszalałaś! – ryknął, przerywając moje tłumaczenia. – Nie jestem święty i ostatnio bywałem nerwowy, czego żałuję, ale się, do cholery, staram! Ty za to teraz zachowujesz się tak, jakbym nosił w sobie całe zło tego świata! Zawsze stawiałem cię na pierwszym miejscu, nigdy cię nie uderzyłem, nawet przez myśl mi nie przeszło, że mógłbym cię zdradzić. Ludzie miewają pieprzone problemy i rozwiązują je, do cholery! Dla ciebie najwyraźniej ten związek stał się niewygodny. Może młody Bennett pomógł ci podjąć tę decyzję?!

To, że Mitch nigdy mnie nie uderzył, było prawdą, ale to, co powiedział, zdecydowanie mogłam uznać za słowny policzek. Skąd w ogóle mogło przyjść mu do głowy, że ja i Gabriel... Nagle zaczęło mnie dręczyć wspomnienie chwili, gdy wyobrażałam sobie Masona na miejscu męża, i ukryłam twarz w dłoniach ze wstydu.

Czyżby Mitchell miał rację? Czy to ja byłam tą niewdzięczną, szukającą dziury w całym?

Mącił mi w głowie i im dalej w to brnęliśmy, tym było gorzej. Powoli wstałam.

– Pójdę się spakować...

– Nie bądź śmieszna – burknął Mitch. – To ja zabiorę kilka rzeczy i pojedę na parę dni do hotelu – oświadczył, dobijając mnie. Ruszył na górę. Po kilkunastu minutach zszedł z bagażem. Nie spoglądając w moją stronę, opuścił dom. Swój dom.

– Cholera – wyrzuciłam z siebie.



Poniedziałek był wybawieniem. Po kolejnej przeplakanej niedzieli pracowałam na pełnych obrotach, udało mi się nawet na moment zapomnieć o problemach osobistych. Zakopałam się w dokumentacji, ale mojej uwadze nie umknęło, że Polly z Nickiem tego dnia zbyt często i niespodziewanie wpadali do mojego biura. Powody ich odwiedzin były absurdalne i nawet kilka razy doprowadziły mnie do niekontrolowanego napadu śmiechu.

Martwili się i wiedziałam o tym, lecz nie chciałam stanowić ciężaru dla wszystkich dookoła. Wmówiłam sobie, że jedyną osobą odpowiedzialną za całe to zamieszanie byłam wyłącznie ja sama. Przyjaciele z kolei znali mnie na wylot i na swój szalony sposób robili wszystko, bym poczuła się lepiej. W pewnym stopniu udało im się.

Gdy dzień dobiegł końca, oparłam łokcie na blacie biurka i zaczęłam masować palcami skronie. Imiona, adresy, numery akt wirowały przed oczami, wszystko za sprawą przeciążenia umysłu.

Mimo iż mój wzrok skierowany był w stronę drzwi, z przemęczenia nie zauważyłam, że do pomieszczenia weszła Mindy, jedna z wolontariuszek. Ocknęłam się po paru sekundach i uśmiechnęłam do dziewczyny.

– Zmęczona? – zapytała, kładąc skrawek kartki na biurku.

– Bardziej przeciążona informacjami – odpowiedziałam i wzięłam papier do ręki. – Co to?

– Mason Bennett dzwonił i prosił, żebyś podrzuciła mu akta tych osób. – Rzuciłam pracownicy oskarżycielskie spojrzenie, na co tylko zachichotała i uciekła z powrotem do swoich obowiązków.

Po jej wyjściu jęknęłam sfrustrowana. Miałam ochotę zasłonić okna, przekręcić klucz w drzwiach i zostać sama, odciąć się od wszystkich i wszystkiego. Po chwili doszłam jednak do wniosku, że nie tak świat działa i jeśli nawarzyło się piwa, to trzeba je wypić.

Wstałam i obeszałam fotel z kartką w ręce, po czym wyłowiłam z szuflady żądane akta. Opuściłam biuro i podążyłam w kierunku bliźniaczego biurowca. Układ pomieszczeń był dokładnie ten sam, choć nie obyło się tu bez złoconych tabliczek oznajmających, które drzwi prowadzą do czyjego królestwa. Zapukałam do tych właściwych i słysząc zaproszenie, weszłam do pokoju.

– To są dokumenty, o które prosiłeś – powiedziałam z niespodziewaną chrypką w głosie. Odłożyłam papiery na wielkie dębowe biurko i niegrzecznie odwróciłam się z zamiarem odejścia. Drogę do drzwi przebyłam wręcz biegiem.

– Avo. – Słyszając stanowczo wypowiedziane imię, zastygłam w bezruchu z dłonią na mosiężnej

klamce.

– Tak? – Odwróciłam się powoli. Mason wstał ze swojego fotela i już przemierzał pomieszczenie.

Kiedy znalazł się tuż przede mną, we władczym geście oparł prawą rękę o drzwi, odcinając mi ewentualną drogę ucieczki. Ta jego bliskość, jego zapach i... To właśnie przed tym pragnęłam uciec. Bałam się, że zrobię coś głupiego, nierozsądnego, bo przecież przy nim wszystko, co właściwe i logiczne, rozplątało się w powietrzu.

– To byłem ja, prawda? – zapytał ze śmiertelną powagą i pochylił się, by spojrzeć mi w oczy.

– Ty... – Przełknęłam ślinę, starając się skoncentrować i utrzymać przy zdrowych zmysłach.

– Ty co? – wydusiłam z siebie, na co uśmiechnął się sztucznie i sięgnął po pasmo moich włosów, po czym zaczął przeplatać je między palcami.

– W klubie myślałaś o mnie. – Słyszając to, zupełnie się zawstydziałam i spuściłam wzrok, a jednocześnie skinęłam głową, bo miałam przeczucie, że przed tym mężczyzną nic się nie ukryje. Co ja najlepszego zrobiłam?

– Tak... – jęknęłam dodatkowo.

Nastąpiła długa, niezręczna cisza i wydawało się, że oboje nawet wstrzymaliśmy oddechy. Zebrałam się na odwagę i ponownie spojrzałam na Bennetta. Przesuwał kciukiem po mojej dolnej wardze, nie odrywając ode mnie oczu.

– Dojdziemy do tego, Avo – wyszeptał. – I zanim zaczniesz protestować... Przecież wiesz dobrze, że w końcu do tego dojdzie. – Wypowiedziawszy te słowa, odsunął się ode mnie, po czym sam otworzył drzwi, abym mogła wyjść.

Byłam tak zmieszana, że chwilę zajęło, zanim zrozumiałam, co się dzieje. Potem niemal wybiegłam z pomieszczenia.

Idąc korytarzem, zmuszałam się wręcz, aby nie spojrzeć za siebie. Do tego poczułam się w jakiś sposób odrzucona, odepchnięta. Sama nie wiedziałam dlaczego.

Rozdział 6



„I feel something so right

Doing the wrong thing

And I feel something so wrong

Doing the right thing”

Counting Stars – OneRepublic

MASON

Siedząc na sali rozpraw, pomasaowałem napięty kark. Cały byłem spięty jak cholera, i to pierwszy raz w życiu. Do tej pory wchodziliśmy z bratem na rozprawę w nastroju, jakbyśmy mieli przeżyć najlepszą imprezę. Zawsze wyluzowani i z góry przekonani o wygranej. Nie potrafiłem więc określić, co się ze mną, do cholery, działo. Sprawa była przecież prosta. Gabriel wychylił się zza klientki, która siedziała między nami, żeby rzucić mi pytające spojrzenie.

Pokręciłem głową.

W końcu przyszedł czas na przesłuchanie Alberta Wilsona, męża naszej klientki. Aleatha Wilson w wieku pięćdziesięciu lat otrzymała od męża pozew rozwodowy, a jako że nigdy nie pracowała, mężczyzna wniósł o całkowite pozbawienie jej praw majątkowych.

Wstałem powoli, zapinając guziki marynarki, po czym zacząłem krążyć przed przesłuchiwanym. W końcu przystanąłem, zaciskając dłonie w pięści. Czułem, jak rośnie poziom adrenaliny, a nerwy wymykają się spod kontroli. Powtarzałem sobie w myślach, że muszę, do cholery, zachować spokój. Wcześniej mieliśmy o wiele trudniejsze przypadki. Ten jednak wydawał się w pewien sposób zbyt osobisty.

– Panie Wilson, zechce nam pan wyjaśnić, dlaczego pańska żona nigdy nie pracowała?
– zapytałem zbyt szorstkim tonem.

– Wolą siedzieć w domu i wydawać moje pieniądze – odpowiedział łysiejący facet i prychnął, a szydercze spojrzenie utkwił w mojej klientce.

Przesunąłem się w lewo, uniemożliwiając temu skurwielowi jakikolwiek kontakt wzrokowy z wystarczająco już przerażoną kobietą.

– Czy pańska żona chorowała także na łamliwość kości? – wypaliłem, a pewność siebie przesłuchiwanego wyparowała w przeciągu ułamka sekundy. Poprawił się na siedzeniu i nerwowo przełknął ślinę. Skurwiel dobrze wiedział, do czego zmierzam.

– Bywała... bardzo niezdarna – rzekł poblądły.

– Hm – mruknąłem pod nosem, po czym udałem się do Gabriela po dokumentację. – Może sprawdzimy. – Zerknąłem na sędziego, który z przymrużonymi oczami oczekiwał, aż zacznę odczytywać zebrane fakty, następnie zaś posłałem Albertowi krzywy uśmiech. – Z naszych informacji wynika, że pańska żona kilkakrotnie rozpoczynała pracę, lecz za każdym razem w dziwnych okolicznościach trafiała do szpitala. Zgadza się?

– Tak – potwierdził, a właściwie wycodził przez zęby. – Jak już mówiłem, jest niezdara.

– Za pierwszym razem była to praca sekretarki – rozpocząłem. – Kobieta jednak długo nie utrzymała posady, bo trafiła na ostry dyżur ze złamaną ręką i trzema pękniętymi żebrami. Wystąpiło też wstrząśnienie mózgu, podobnie jak przy drugim pobycie w tejże placówce, wtedy dodatkowo doszła pęknięta szczeka i miednica. To jednak nic w porównaniu z trzecim pobycem pańskiej żony w szpitalu, kiedy nastąpiła perforacja jelita cienkiego i inne liczne obrażenia ciała. – Uniosłem wzrok i czułem, że tym razem na dobre tracę nad sobą kontrolę. – Spadła też ze schodów czy zapierdoliłeś jej tak mocno z buta, że o mało jej nie zabiłeś?! – ryknąłem.

Po moim niekontrolowanym wybuchu salę natychmiast ogarnął chaos. Wśród zebranych słychać było wyrazy oburzenia, klientka szlochała, a obrońca jej męża wykrzykiwał swój sprzeciw. Sędzia nieustannie uderzał młotkiem, starając się zapanować nad sytuacją i jednocześnie bezskutecznie próbował przywołać mnie do porządku. Ja natomiast zacząłem wyliczać kolejne przypadki, przedstawiłem też niezbite dowody na to, że kiedy Aleatha dochodziła do siebie w szpitalu, jej mąż zabawiał się z kochankami.

Ostatecznie skończyło się na ogłoszeniu przerwy, podczas której dostałem porządny opieprz od sędziego. Po krótkiej konwersacji z klientką opuściliśmy budynek.

– Co to, do kurwy, było, Mase?! – warknął Gabriel, gdy przystanęliśmy przy granicy schodów.

– Nie mam cholernego pojęcia – odpowiedziałem, przesuując dłońmi po twarzy.

Nie z tego byliśmy znani. Do tej pory sunęliśmy przez sale sądowe, wygrywając każdą ze spraw, niszcząc przeciwnika ze spokojem i uśmiechem na ustach. Jeśli jednak ktokolwiek miałby wybrać bardziej bezczelnego z braci, wskazałby na Gabriela. Ja byłem tym poważnym sztywniakiem w garniaku, którego trudno wyprowadzić z równowagi.

– Ogarnij się, brat. Ona za bardzo utkwiała ci w głowie. Jeśli tak dalej pójdzie, wszystko rozpierdolisz, jeszcze zanim dojdziemy do prawdy – fuknął i od razu zrozumiałem, o co mu chodzi.

– Taa – odpowiedziałem z warknięciem, bo moje myśli zaprzętała kobieta, która właśnie opuszczała sąsiedni budynek urzędu.

Ubrana w kremowy wiosenny płaszcz, czarne spodnie i szpilki w tym samym kolorze pewnym krokiem podążała w kierunku parkingu. Jej ciemne włosy związane były wyjątkowo w koński ogon i dlatego wyglądała zupełnie jak...

– O kurwa, bracie – szepnął Gabriel.

AVA

Po burzliwym rozstaniu z mężem i dziwnej konwersacji z Masonem Bennettem odnosiłam wrażenie, że życie zaczęło przeciekać mi przez palce. Całkowicie straciłam nad nim kontrolę.

W pierwszy dzień postanowiłam zabawić się w cukiernika i upiekłam niezliczone ilości ciasteczek, które jak zwykle nie nadawały się do zjedzenia. To zajęcie potraktowałam jako swoistego rodzaju terapię. Tak nagle odseparowanie się od świata zewnętrznego, spowodowane rozmyślaniami nad wszystkim i niczym, szybko wywołało przyjacielską interwencję.

Nagle Nick i Polly zaczęli mnie ciągać po fryzjerach, kosmetyczkach, salonach masażu. Do tego doszły joga i siłownia czy częste spotkania w barze przy drinku. W ten sposób minął miesiąc, w trakcie którego nie miałam czasu na jakiegokolwiek uzalenie się nad sobą. Mało tego, czułam nieustanną potrzebę uśmiechania się. Potrafiłam nawet wymienić z mężem kilka wiadomości, nie obawiając się, że za chwilę zacznie o coś mnie oskarżać. Na widok Masona czy Gabriela także nie spinałam się jak dotychczas.

Dzisiaj załatwiłam kilka spraw urzędowych dotyczących podopiecznych centrum i zmierzałam

właśnie w kierunku samochodu. Skupiona na wyławianiu kluczyków z torebki, nie rozglądałam się wokół i niespodziewanie wpadłam na kogoś z impetem. Otoczyły mnie silne ramiona, tym samym ratując przed upadkiem. Odskokczyłam jak poparzona.

– Przepraszam, nie patrzyłam... – Uniosłam wzrok i przerwałam nerwową paplaninę, bo tuż przede mną stał Mason Bennett.

– Zjedz ze mną lunch – bardziej zażądał, niż poprosił. Powitanie uznał za zbędne, czym nawet mnie nie zaskoczył.

W pierwszej chwili chciałam odmówić, ale zaraz zaczęłam debatować sama ze sobą i doszłam do wniosku, że to przecież współpracownik. Nie musiało chodzić o nic więcej. Otworzyłam usta, aby przyjąć zaproszenie, jednak nie było mi dane wypowiedzieć ani słowa. Bennett bez uprzedzenia ujął moją dłoń i splótł nasze palce, co spowodowało, że przyjemne dreszcze przebiegły wzdłuż ręki, aż po ramię, docierając do serca. Tam nastąpił nagły wybuch i nie było to negatywne odczucie, wręcz przeciwnie.

Kiedy Mason pociągnął mnie w kierunku długiej ulicy, gdzie niemal co drugi lokal był restauracją, czułam się zadziwiająco błogo. Jakby moje miejsce było właśnie przy tym mężczyźnie. Krocząc chodnikiem pomiędzy pędzącymi, poganianymi przez życie ludźmi, uśmiechnęłam się kilkukrotnie, a zwłaszcza wtedy, gdy jakaś inna kobieta pożerała wzrokiem mojego towarzysza. Choć byłam świadoma, że Bennett nie jest mój i nigdy nie będzie, czułam dziwną potrzebę, by po prostu cieszyć się tym momentem.

W końcu wkroczyliśmy do zatłoczonego lokalu i automatycznie zaczęłam się rozglądać w poszukiwaniu wolnych miejsc. Kiedy z rozczarowaniem odkryłam, że wszystkie stoliki są już zajęte, Mason zacieśnił uchwyt na mojej dłoni, po czym ruszyliśmy na tyły restauracji. Tam za parawanem z ciemnego drewna czekał na nas wolny stolik nakryty obrusem w kolorze kawy. Po obu jego stronach ulokowane były ławki. Puściłam dłoń Masona i natychmiast poczułam dziwne, zupełnie niewytłumaczalne ukłucie w klatce piersiowej. Potrząsnęłam głową, śmiejąc się w duchu z samej siebie, po czym zajęłam miejsce pod ścianą, Bennett zaś usiadł naprzeciwko.

– To lokal klienta, więc mamy tu z Gabrielem małe przywileje – powiedział, zapewne widząc moje zmieszanie.

– Miło – odpowiedziałam z uśmiechem, rozluźniając się nieco. – Następnym razem, jeśli trafię na taki tłok, powiem, że znam braci Bennettów – zażartowałam i mrugnęłam, a Mason zaśmiał się cicho.

– Więc jak długo ty i Bailey jesteście małżeństwem? – wypalił nagle. W tym momencie niewidzialna, różowa bańka pękła. Nie chciałam rozmawiać o Mitchellu z mężczyzną, który wywoływał we mnie tyle sprzecznych emocji.

– Cztery lata – odpowiedziałam krótko z nadzieją, że na tym konwersacja o moim związku się zakończy.

– Hm! – mruknął Mason jakby do siebie. W zamyśleniu zmrużył oczy i spoglądał na mnie, jakby coś go nurtowało. – A gdzie się poznaliście?

Wierciłam się nerwowo na ławie, błagając w myślach, żeby przestał.

– W jednym z przytułków – odpowiedziałam, zakładając pukiel włosów za ucho.

Do stolika podszedł kelner i podał nam karty dań. Natychmiast zaczęłam uważnie studiować menu, mając nadzieję, że seria niezręcznych pytań dobiegła końca. Przez chwilę jeszcze czułam na sobie palący wzrok Bennetta, jednak odpuścił i zajął się wyborem dania.

– Dlaczego tam? Co tam robiłaś? – Uniosłam wzrok. Ze sposobu, w jaki na mnie patrzył, wywnioskowałam, że nie ma zamiaru odpuścić.

– Pracowałam – odpowiedziałam szybko i postanowiłam przerwać przesłuchanie, zmierzające w niebezpiecznym dla mnie kierunku. – Możemy zmienić temat? – poprosiłam sztucznie miłym tonem, mimo iż czułam narastającą frustrację.

Mason przymrużył teatralnie oczy, a na jego twarzy pojawił się mimowolny uśmiech, który zgasł, gdy znów przyszedł do nas kelner i postawił talerze z sałatką.

Życzył nam smacznego i ponownie się oddalił.

Chwyciłam widelec i zabrałam się do jedzenia.

– Jesteśmy współnikami i chciałbym, żebyśmy bardzo dobrze się poznali – drążył Bennett, a wypowiedziane przez niego zdanie spowodowało, że dziwne uczucia w stosunku do tego mężczyzny, które przez tyle dni skutecznie blokowałam, znów zaczęły wydostawać się na zewnątrz. Do tego niemal zadławiłam się kawałkiem mięsa, więc szybko chwyciłam kieliszek, po czym niemal go opróżniłam.

Wzdychając ciężko, stwierdziłam, że dość tego przesłuchania. Przez chwilę wpatrywałam się w Bennetta, przeżuając jedzenie.

– W takim razie bardzo chętnie posłucham o tobie – rzuciłam w końcu, na co Mason uśmiechnął się, łapiąc aluzję.

– W tym momencie moje życie jest lekko skomplikowane, właściwie już od kilku lat. Rodzina, praca i... – Urwał, przyglądając mi się w zamyśleniu. – Wybierasz się na tę imprezę dobroczynną, prawda? – Nagła zmiana tematu spowodowała, że roześmiałam się na głos, myśląc, że bardziej suchej rozmowy jeszcze nigdy nie odbyłam.

– Oczywiście, jestem współorganizatorką – oświadczyłam.

– Będiesz z nim? – Domyśliłam się, że zapytał o Mitchella.

– Mój mąż nie lubi tego typu spotkań – odpowiedziałam i natychmiast zganiłam się w myślach za wyznania, które nie powinny go obchodzić.

Z jakiegoś powodu Mitchell unikał dużych skupisk ludzi. Owszem, zabierał mnie na mniejsze uroczystości, bankiety firmowe, czy nawet ostatnio do klubu, ale na myśl o balu dobroczynnym dostawał białej gorączki. Wolał przelewać pieniądze na konto centrum bez zbędnego paradowania wśród ludzi. Raz planowałam pójść z Nickiem, lecz jak na złość Mitch dostał wtedy jakiejś niestrawności i zostałam z nim w domu.

– Pójdź ze mną – zaproponował Bennett i nagle pragnąca wolności część mnie zaczęła triumfować. – Jako współniczka.

– Przemyślę to – powiedziałam, czując, jak pieką mnie policzki.

– W porządku. – Skinął głową, a w jego oczach malowało się rozbawienie. – Przynajmniej nie dostałem od razu kosza.

– Od współniczki – przypomniałam, celując w niego widelcem.

W końcu oboje skoncentrowaliśmy się na posiłku. Po pewnym czasie Mason wyjął komórkę z wewnętrznej kieszeni marynarki. Odczytując wiadomość, ściągnął brwi, po czym westchnął wyraźnie niezadowolony.

– Cholera, muszę wracać do sądu – warknął, chowając telefon, a następnie spojrzał na mnie ze skruchą. – Przepraszam.

– W porządku – odpowiedziałam, starając się ukryć rozczarowanie, bo z każdą chwilą czułam się w jego towarzystwie coraz lepiej. – Ja i tak mam jeszcze kilka rzeczy do załatwienia.

Opuściliśmy lokal i tak jak poprzednio Mason chwycił moją dłoń, choć tym razem bardziej zaborczo, jakby obawiał się, że od niego ucieknę.

Kiedy dotarliśmy na parking i zatrzymaliśmy się przed moim autem, Bennett uniósł powoli rękę i knykiami łagodnie przesunął po moim policzku. Zamknęłam oczy i wstrzymałam oddech. Niby taki prosty gest, lecz dla mnie od tak dawna obcy. Być może było to cholernie niestosowne, jednak tak bardzo brakowało mi bliskości mężczyzny, i to niekoniecznie fizycznej. Czy marzenie, by po prostu czuć się bezpieczną, to tak wiele?

Uniosłam powoli powieki i ujrzałam dziwnie na mnie skupiony wzrok Bennetta. W charakterystyczny dla siebie sposób ściągnął brwi, po czym pochylił się i złożył niespodziewany pocałunek na drugim policzku. Zaskoczona, niemal zachłysnęłam się powietrzem i bez głębszych rozważań przyłgnęłam bardziej do jego warg.

Dla Masona i reszty świata może było to coś naturalnego, ale ja po raz pierwszy doznałam żalostnego i kompletnie niewytłumaczalnego poczucia, że jestem kochana... i to mnie przeraziło.

Rozdział 7



**„Won't tell anybody how you turn
my world around**

**I won't tell anyone how your voice
is my favourite sound”**

Parachute – Cheryl

AVA

Stojąc przed lustrem w biurowej łazience, intensywnie wpatrywałam się w swoje odbicie. Kobieta, którą widziałam, nie przypominała tej sprzed miesiąca – udręczonej, niewyspanej, zawałonej problemami. Ta kobieta była szczęśliwa, w jej oczach wyraźnie tańczyły iskierki nadziei, a wypoczęta twarz nabrała rumieńców, które współgrały z jej jedwabną bluzką w kolorze maków. Pasma czarnych włosów zebrała za uszy i rozciągnęła w uśmiechu muśnięte błyszczącym ustami.

Pragnęłam tak stać i w nieskończoność przyglądać się sobie szczęśliwej. Z zamyślenia wyrwał mnie jednak dźwięk otwieranych drzwi i posłane w moją stronę uśmiechy dwóch wolontariuszek. Odwróciłam się szybko, skinęłam im głową na powitanie, po czym opuściłam pomieszczenie i skierowałam się w stronę swojego miejsca pracy. Ledwie zdążyłam usiąść we własnym fotelu, kiedy usłyszałam kłótnię Nicka i Mitcha. Mój mąż od dłuższego czasu unikał budynku centrum jak ognia, pomyślałam więc natychmiast, że to by było na tyle, jeśli chodzi o nieźle zapowiadający się dzień. Wstałam i ruszyłam do drzwi, po czym otworzyłam je z rozmachem.

Krzyżując ramiona na klatce piersiowej, przywarłam bokiem do framugi i obserwowałam zajście. Bracia stali naprzeciw siebie, na ich twarzach zaś malował się mord. Moje oczy z każdą sekundą robiły się coraz większe. Do tej pory bracia Bailey odbyli niezliczoną ilość kłótni, nigdy jednak nie doszło do rękoczynów, przynajmniej nic mi o tym nie było wiadomo. Sądząc po stanie ich marynarek, przed chwilą miała miejsce szarpanina.

– Co się tutaj dzieje?! – krzyknęłam, a Nick i Mitch natychmiast odskoczyli od siebie, zerkając na mnie z minami niewiniątek.

– To nie moja wina – tłumaczył Mitchell, chowając dłonie do kieszeni niebieskich garniturowych spodni. – Przyszedłem tylko porozmawiać.

– A ja nie chciałem, żeby znowu cię zdenerwował – warknął Nick.

Westchnęłam głośno, przeskakując wzrokiem między dwójką wariatów, i w myślach podziękowałam szwagrowi za próby, choć nieudane. Mój mąż zdawał się mieć jakiś radar monitorujący moje samopoczucie i za każdym razem, gdy tylko zyskiwałam swobodny stan ducha, przybywał, by to zmienić.

– Wejdz, Mitch – zaprosiłam go do środka, robiąc przejście, na co natychmiast zareagował. Zamykając za sobą drzwi, o mały włos nie parsknęłam śmiechem, dostrzegając, jak Nick naśladuje brata.

– Więc co cię tu sprowadza? – zapytałam łagodnym tonem.

– Pięknie wyglądasz – powiedział z uśmiechem, unikając odpowiedzi. Niespecjalnie to na mnie podziałało, jednak skinęłam głową w podziękowaniu, jednocześnie gładząc swoją ołówkową spódnicę w odcieniu antracytu.

– Co cię sprowadza? – zapytałam ponownie, kierując się w stronę biurka. Usiadłam w fotelu. Mitch, idąc w moje ślady, spoczął po drugiej jego stronie.

– Dużo myślałem ostatnio i doszedłem do wniosku, że naprawdę byłem skurwielem. Chcę to naprawić – wyrecytował formułkę, którą słyszałam już kilkanaście razy. – Na początek może mały drink?

– Nie mogę, muszę dzisiaj pojechać do jednej z podopiecznych, nie odzywa się od jakiegoś czasu i martwię się o nią – wytłumaczyłam. Powiedziałam prawdę, było mi to na rękę, ponieważ nie miałam ochoty na wyjście w jego towarzystwie.

Ostatnie dni były dla mnie prawdziwą idyllą i nie chciałam, zabraniałam wręcz sobie dopuścić do zniszczenia tego stanu. W tej chwili poszukiwałam pracy, bo nie chciałam dłużej polegać na Mitchu, kiedy nasz związek już praktycznie nie istniał, a poza tym było mi dobrze tak, jak było. Nie miałam też zamiaru mu tego mówić.

– A co powiesz na ten bal dobroczynny? – wypalił, a ja, kompletnie zaskoczona, wyprostowałam się w fotelu. – Pójdź ze mną, proszę – powiedział z miną niewiniątka. Jęknęłam. Sama nie wiedziałam, czy był to szok spowodowany cudownym nawróceniem męża, czy oznaka rozczarowania. Istniał przecież inny mężczyzna, który już wcześniej złożył mi tę samą propozycję, i to z nim chciałam pójść.

Prawda była jednak taka, że Mason Bennett należał do innej kategorii ludzi niż ja, można rzec, z najwyższej półki, i pomimo niezwykłego oczarowania jego osobą nie łudziłam się. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że kwalifikowałam się do grupy społecznej, która takim osobistościom mogła co najwyżej czyścić buty.

Ostatecznie, opadając plecami na oparcie fotela, skinęłam głową na zgodę.



Po skończonej pracy opuściłam budynek centrum i skierowałam się w stronę auta. Wtedy to na parking swoim samochodem podjechał Mason. Kiedy wysiadł, zauważyłam, że ma na sobie zwykłą, białą koszulkę, czarne spodnie dresowe i buty do biegania w tym samym kolorze.

Przystanęłam, podziwiając niecodzienny widok.

W momencie, kiedy jego oczy spoczęły na mnie, doznałam dziwnego uczucia. Było to przyjemne łaskotanie w żołądku, które po chwili energicznie rozeszło się w całym ciele. Zastanawiałam się, czy to przypadkiem nie te słynne motylki.

– Coś może ci wpaść do buzi – powiedział żartobliwie i wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że moja szczęka niedługo opadnie na ziemię. Zamknęłam usta i zaśmiałam się cicho ze swojej głupoty.

– Przepraszam, myślałam, że pan Bennett nawet śpi w garniturze – odpowiedziałam zadziornie, na co zmrużył oczy. Nie dziwiłam mu się, sama byłam zaskoczona własną śmiałością.

– Możesz się przekonać osobiście – zaproponował, puszczając do mnie oko, po czym spoważniał.

– A tak na serio, odbiorę tylko dokumenty z biura i może pojedziemy do mnie na małego drinka? Będę grzeczny. – Uniósł ręce w obronnym geście, zanim zdążyłam zaprotestować.

Coś zdecydowanie było nie tak z powietrzem – oto co pomyślałam natychmiast. W przeciągu kilku dni dostałam dwa zaproszenia na imprezę dobroczynną, a dziś już dwa na drinka. Ech...

– Nie mogę – odpowiedziałam. – Muszę jeszcze jechać do jednej z podopiecznych, od kilku dni nie daje oznak życia, a mieszka z nieciekawym typem. Martwię się o nią.

Bennett przez chwilę taksował mnie wzrokiem, a jego humor wyraźnie szlag trafił.

– I chciałaś tam jechać sama? – burknął.

– Tak – stwierdziłam. Nie byłby to pierwszy raz, ale to postanowiłam zachować dla siebie.

– Mowy nie ma – warknął. – Zaczekaj, wezmę tylko te dokumenty i pojedę z tobą.

Kilka minut później wrócił i zaproponował jazdę swoim samochodem, obiecując, że po wszystkim odwiezie mnie na miejsce. Zgodziłam się, choć miałam przecucie, że nie pójdzie tak gładko.

Wsiadłam do auta Bennetta i zapięłam pas bezpieczeństwa, po czym, nagle skrępowana, nie wiedziałam, co zrobić z rękoma.

– Przemyślałaś moją propozycję dotyczącą imprezy? – zapytał Mason, wyjeżdżając z parkingu, a ja przełknęłam nagle poczucie winy.

– Mason... Dziękuję za zaproszenie, ale nie mogę. Mitchell...

– W porządku, rozumiem – odpowiedział natychmiast, przerywając i nie dając nic wyjaśnić.

Reszta długiej podróży minęła w ciszy. Żałowałam, że po prostu nie wsiadłam do swojego samochodu i nie odjechałam natychmiast po wyjściu z centrum. Poczucie wolności i radości z życia, które odczuwałam jeszcze tego poranka, gdzieś się ulotniło.

W końcu podjechaliśmy pod wskazany adres. Prędko odpięłam pasy i wysiadłam z komory zawstydzenia. Mason poszedł w moje ślady.

– Poczekał tutaj – poprosiłam spokojnie, ruszając w kierunku budynku.

– Mowy nie ma. Co cię podkusiło, żeby samej się wybierać do tej dzielnicy?! – fuknął.

– To moja praca. – Wyrzuciłam ręce w górę. – Poczekał tutaj albo innym razem przyjadę bez ciebie – powiedziałam uparcie, co wyraźnie go zaskoczyło.

– Dwie minuty – wycedził przez zęby, a ja skinęłam głową.

Ruszając w stronę wejścia, zastanawiałam się, skąd u niego dziwny rodzaj zaborczości i ta chęć bronienia mnie. Przecież praktycznie się nie znaliśmy. Było tylko kilka sytuacji, które... No fakt... Ktoś obserwujący z boku mógłby pomyśleć, że znamy się nazbyt dobrze.

Podeszłam do drzwi w kolorze bordo i zapukałam. Raz, drugi, trzeci... aż w końcu po drugiej stronie usłyszałam jakieś pomruki. Skrzydło zostało uchylone i pokazał się postawny mężczyzna.

– Czego, do cholery? – burknął, ziejąc w moją stronę mieszaną papierosów i jakiejś niezidentyfikowanej, śmierdzącej cieczy.

– Czy zastałam może Sylwię? – zapytałam łagodnie.

Facet zmierzył mnie ciekawskim wzrokiem. Na podstawie doświadczenia podejrzewałam, że powie, iż to nie moja sprawa.

– A kto chce wiedzieć? – wybełkotał.

Mentalnie uniosłam kciuki w górę.

– Przyjaciółka – skłamałam, mając nadzieję, że to kłamstewko przejdzie.

Typ przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, przygryzając wewnątrz policzka, aż w końcu otworzył szerzej drzwi.

– Wejść – mruknął.

Gdy tylko przekroczyłam próg mieszkania, te zatrasnęły się, a ja zostałam gwałtownie przyciśnięta przodem do ściany. Mężczyzna skrępował mi ręce za plecami, chwytając nadgarstki w jedną dłoń. Druga natychmiast znalazła się między moimi udami, przy granicy fig. Zaciskając szczęki, z całych sił próbowałam się wyrwać, ale facet przygniótł mnie swoim ciałem. Zamknęłam oczy, a wszystko, co wcześniej zjadłam, podeszło mi do gardła, gdy poczułam, jak jego twarz niebezpiecznie zbliża się do mojej szyi.

– Masz pieprzone kłopoty, paniusiu – wysapał.

Zadrżałam ze strachu przed tym, co miało nastąpić, jednak nic się nie wydarzyło. Nagle zrobiło się dziwnie lekko. Chwilę zajęło mi, żeby zrozumieć, że jestem wolna. Mimo wszystko trzęsłam się jak osika.

Słyszając warczenie Masona i bolesne jęki napastnika, odwróciłam się powoli na drżących nogach, by ujrzeć, jak Bennett leżący na mężczyźnie okładał go pięściami. Z początku nie wiedziałam, co mam zrobić, jak zareagować, jednak dostrzegłszy krew lejącą się z ust i nosa ofiary Masona, zaczęłam krzyczeć. To wywarło wyraźne wrażenie na moim obrońcy.

Ostatni raz szarpnął niedoszłego gwałciciela, a potem wstał i dysząc, przyglądał się swemu dziełu.

– Gdzie jest Sylvia? – wydukałam z trudem.

– Odeszła, pomogła jej ta stara zołza – parsknął mężczyzna, wypływając resztki krwi. Moje przerażenie natychmiast przeszło we wściekłość. Najpierw kobieta zgłosiła się do nas, twierdząc, że jej partner to agresor, a ciotka, która jest jej jedyną rodziną, nie chce udzielić pomocy. Najwyraźniej jednak ją otrzymała i nawet nie raczyła nikogo o tym poinformować.

Zbulwersowana poczynaniami podopiecznych, wyszłam z mieszkania i przywarłam plecami do ściany budynku. Chwilę później stanął przede mną Mason. Skanował moją twarz zaniepokojonym wzrokiem.

– W porządku? – wyszeptał, a ja w danej chwili mogłam tylko skinać głową.

Bez zbędnych słów pociągnął mnie za rękę i poprowadził w kierunku pojazdu. Pomógł mi wsiąść do auta, po czym zajął miejsce za kierownicą i odjechał z piskiem opon.

Znow jechaliśmy w ciszy. Nie mając już siły na dalsze rozważania moich życiowych porażek, po prostu obserwowałam mijane tereny. Dopiero po pewnym czasie zdałam sobie sprawę, że nie zmierzamy do centrum, tylko w zupełnie innym kierunku.

Spojrzałam na skupionego na drodze Bennetta.

– Mason...

– Nie – odpowiedział natychmiast tonem, który sugerował, że nie ma sensu się spierać.

Po chwili podjechał pod wysoki wieżowiec i zatrzymał się przed bramą do garażu. Sięgnął po pilota i wcisnął przycisk, po czym stalowe wrota się rozsunęły.

W środku Mason zaparkował nieopodal szeregu wind. Pomimo że drażniło mnie jego zachowanie, postanowiłam nie dyskutować i o nic nie pytać. Tak naprawdę w tym momencie wołałam jechać gdziekolwiek z nim, niż być sama.

Opuściłam samochód i ruszyłam za mężczyzną do metalowych drzwi. Gdy się rozsunęły, wkroczyliśmy do środka, a Bennett wdusił jeden z trzech przycisków. Po długości jazdy domyśliłam się, że trafimy na jedno z najwyższych pięter.

Po skończonej podróży winda się otworzyła.

Mason położył dłoń w dolnej części moich pleców, co spowodowało, że poczułam ciarki rozchodzące się po całym ciele.

– Witaj w mojej jaskini – wychrypiał, co tylko nasiliło dziwne doznania.

Po pokonaniu krótkiego korytarza weszliśmy do głównej części mieszkania. Ściany wyłożone były panelami z ciemnego drewna, jedynie przez środek przebiegał jaśniejszy pas. Dwa potężne filary obłożone jasnym piaskowcem jakby rozdzielały pomieszczenie na dwie strefy. W pierwszej znajdował się minibar. Zaskoczyły mnie karafki na półkach, były replikami tych z klubu. Król i królowa w samym centrum.

Spojrzałam w kierunku, gdzie stał Mason, aby o nie zapytać, ale już zniknął. Przeszłam więc do drugiej części, gdzie stały dwa olbrzymie czerwone narożniki i ogromny stolik. Na przeciwległej ścianie wisiał gigantycznych rozmiarów telewizor. Z kolei ta po prawej, w całości oszklona, prezentowała niesamowitą panoramę Londynu.

Skręciłam w lewo w kolejny krótki korytarz i znalazłam się w kuchni, gdzie z kolei królował marmur. Stałam w centrum pomieszczenia, przesuwając palcami po jasnej nawierzchni blatu wyspy.

– Podoba ci się? – Aż podskoczyłam, słysząc nagłe pytanie, i odwróciłam się w stronę wejścia, gdzie stał Mason.

– Jest bardzo... męsko – odpowiedziałam, a on zgodnie kiwnął głową.

– Pewnie jesteś głodna.

– Nie. Po dzisiejszych wrażeniach nie będę w stanie nic przełknąć – odpowiedziałam szczerze.

– W takim razie drinki – zaanonsował, po czym ruszył do baru. Podreptałam za nim.

Siadając na jednym ze stołków przy kontuarze, poprosiłam o szkocką z lodem. W mojej głowie działo się tyle rzeczy, że lampka wina na pewno by sobie z nimi nie poradziła.

– Więc wypijmy za Avę i Masona – powiedział Bennett, unosząc swojego drinka. – Za

współpracę, szczerłość i... –Zacinając się w swej przemowie, spojrział w kierunku okna, po czym pochłonął całą zawartość szklanki. Zmrużyłam oczy, bo było to nieco dziwne. Upiłam łyk i obserwowałam, jak mężczyzna dolewa sobie do szklanki.

– Sugeruję, żebyś zwolnił – powiedziałam cicho, na co tylko spojrział na mnie z rozbawieniem.

– Nie żebym tobą rządziła, ale...

Bennett podszedł do mnie, pochylił się i ustami przywarł do mojego ucha.

– Och, Avo... – wyszeptał. Czułam, jak zamknął usta, po czym rozchylił je, zapewne po to, żeby coś powiedzieć. Czekałam na następne słowa, lecz odsunął się ode mnie, żeby po raz kolejny pochłonąć całą zawartość swojej szklanki. Zupełnie w tym momencie osłupiałam i nie wiedziałam, co się dzieje. Chciałam mu podziękować za towarzystwo i po prostu wyjść, jednak coś mnie powstrzymywało. Coś, czego zupełnie nie potrafiłam określić.

Ostatecznie oboje wylądowaliśmy na sofie pod ścianą. Doszczętnie pokonany przez promile Mason zsunął się z oparcia, a jego głowa spoczęła na moich udach.

Kiedy zasnął, nie mogłam się opanować. Wplotłam palce w jego włosy i raz po raz przeczesałam ciemną czuprynę. Przez długi czas obserwowałam jego spokojną twarz, aż przybrała dziwny grymas i Mason burknął coś o ocaleniu jakiejś kobiety. Wtedy smutno się uśmiechnęłam.

Przecież ocalił mnie. Tego dnia.

Rozdział 8



„There’s an energy

When you hold me

When you touch me

It’s so powerful”

Powerful – Major Lazer & Ellie Goulding

MASON

Siedziałem w gabinecie jeszcze długo po wyjściu pracowników, nadrabiając zaległości. Przez pracę w centrum i osobiste wycieczki zaniedbałem obowiązki w kancelarii, co nigdy wcześniej się nie zdarzało. W końcu bracia Bennetowie byli perfekcjonistami, zwłaszcza jeśli chodziło o tę dziedzinę życia. Przynajmniej od czasu...

Mój umysł zaczął na nowo odtwarzać wydarzenia sprzed kilku lat. Natychmiast się otrząsnąłem, nie chcąc po raz kolejny wspominać jedynej i największej przegranej w życiu. W danym momencie ważne było, że miałem możliwość wszystko naprawić i odzyskać to, co do mnie należało, zemścić się odpowiednio na osobach, które zgarnęły to, co było moje. To, co najcenniejsze.

Odłożyłem akta spraw na brzeg biurka i sięgnąłem po niebieską teczkę. Tę, która zawierała najistotniejsze dla mnie informacje. Otworzyłem ją i wpatrywałem się w zdjęcie przypięte w lewym górnym rogu.

– Tak myślałem, że się tu zaszyleś – powiedział Gabriel, wchodząc po cichu do gabinetu oświetlonego jedynie przez lampkę na blacie. Podszedł bliżej, po czym usiadł po drugiej stronie i wychylił się, aby dojrzeć, co trzymałem w rękach, a potem westchnął.

– Nie wiem, jak to, kurwa, rozegrać – wyszeptałem zmęczony.

Przez kilka lat żyłem w przeświadczeniu, że pozostało mi tylko wegetować wśród spustoszenia, które zostawiła po sobie jedyna wartościowa osoba. I nagle miałem okazję to zmienić, naprawić. Jednak coś mi podpowiadało, że jeśli wykonam jakikolwiek niewłaściwy ruch, wszystko pójdzie się pieprzyć.

– Nie jest tak źle, brat. Mamy już wszystko, czego potrzebujemy. Pozostaje podjąć odpowiednie kroki. Poza tym mam pomysł. – Gabriel ważył każde wypowiedziane słowo. W końcu był jednym z tych, którzy zawinili najbardziej. Dopiero kiedy nadeszła tragedia, wszyscy zrozumieliśmy, jak wielki popełniliśmy błąd.

AVA

Kolejnego dnia siedziałam z przyjaciółmi w małej kafejce. Ignorując ich nawoływania, nieobecny wzrokiem obserwowałam przez okno, przy którym siedzieliśmy, tłumy podążających gdzieś w pośpiechu przechodniów. To był jeden z tych momentów, kiedy wracałam do nocy sprzed kilku dni. Nocy z Masonem Bennettem. Siedziałam przy nim przez kilka godzin, dopóki do mieszkania nie zawitał Gabriel. Był lekko zszokowany moją obecnością, ale zachował się dobrze, zamówił mi taksówkę i osobiście się upewnił, że do niej wsiadłam. Groził nawet kierowcy i jeszcze dał mi swój numer telefonu, abym zadzwoniła, kiedy tylko dotrę na miejsce.

Pomimo upływu czasu nadal czułam między palcami delikatne włosy Masona, a knykcie jakby wciąż gładziły jego delikatny zarost. Moje nozdrza cały czas wypełniał zapach mężczyzny. Prychnęłam pod nosem, gdy pojawiła się myśl, że z tym obcym człowiekiem przeżyłam w ostatnim czasie więcej intymności niż z własnym mężem.

– Ava! – warknął siedzący obok Nick.

Nagle wyrwana z tych ześwirowanych rozważań podskoczyłam na siedzeniu i spojrzałam na szwagra – jakby obudzona z głębokiego snu.

– Tak? – zapytałam od niechcienia.

– Gdzie, do cholery, znowu byłaś? – zapytał, choć dobrze wiedział, co mnie trapiło. Był jak mój brat bliźniak, który od razu wyczuwał każdy mój nastrój. Jak zwykle nie potrafiłam ukryć uczuć i emocji względem Masona.

– Już ja wiem, gdzie była – zaczęła Polly, puszczając do mnie oczko. – W Bennettlandii, a konkretnie w łóżku, dręczona przez boskie ciało starszego brata z jego ogromnym pytonem, który skradał się...

– Nieprawda! – niemal krzyknęłam ze śmiechem i rzuciłam w przyjaciółkę zgniecioną serwetką, na co ta zachichotała.

– Gdybym był na jej miejscu i miał takiego męża jak Mitch, który zapewne preferuje tylko pozycję misjonarską, też bym miał takie fantazje – rzucił Nick.

– Dobra, skończcie omawiać moje nieistniejące życie seksualne i powiedzcie, gdzie przenieśli tę imprezę dobroczynną! – fuknęłam, zła, że ta dwójka była bardzo blisko prawdy.

– W tym roku w starej posiadłości Cunninghama – powiedział poruszony Nick, a jego oczy zabłyszczały z podekscytowania.

– Kogo? – zapytałam, marszcząc nos.

– Ach... – westchnął mój szwagier. – Staruszek podobno zmarł kilka lat temu w samotności – wyszeptał, pochylając się nad stolikiem. – Właściwie to była przy nim tylko służba, bo jego dzieci z wnukami przepuszczały pieniądze w całej Europie. Podobno właśnie pracownikom wszystko przypadło w udziale, ale sam pałac jest praktycznie opuszczony.

– Smutne – powiedziała z zamyśleniem Polly, na co przytaknęłam.

– W każdym razie jutro jadę dopilnować kilku szczegółów. Jeśli chcecie, zabiorę was ze sobą – zaproponował Nick, na co obie się zgodziłyśmy. – Jeszcze jedno. – Spojrzał na mnie zmartwiony. – Cruella de Vil tam będzie.

– Wasza matka? – niemal krzyknęłam, a mój szwagier tylko powoli skinął głową.

– Przykro mi – odpowiedział zniesmaczony.

Cornellia Bailey była moją zmorą. Choćbym nie wiadomo jak bardzo się starała, moja teściowa zawsze znalazła coś, by się przyczepić, nic jej nie zadowalało. Sam Nick, odkąd wyznał matce, jakiej jest orientacji, też stał się celem jej złośliwych ataków. Inaczej miały się sprawy między nią a Mitchellem. Syn jadł matce z ręki. Kiedy jednak brał ze mną ślub, kobieta akurat podróżowała po Ameryce, przepuszczając część spadku, która przypadła jej po zmarłym mężu. Po powrocie o mały włos nie zeszła na zawał, dowiadując się, jakie to dno społeczne przygarnął jej ukochany syn. Pomimo że Cornellia wybaczyła swemu dziecku, na mnie nie mogła spojrzeć bez rzucania kąśliwych uwag.

– Nie idę – oświadczyłam. – Ta kobieta rozsunie swoją paszczę i połknie mnie na raz

– powiedziałam, wzdrygając się na tę myśl. Chwyciłam filiżankę i zniwelowałam kawą nagły kwaśny posmak wywołany przez wspomnienie teściowej z piekła rodem.

– Oj, dziewczynko... – westchnął Nick, posyłając mi smutne spojrzenie. – Sam żałuję, że dopuściłem do twojego ślubu z Mitchellem. Gdybym wiedział, że zamieni się w takiego skurwiela, sam pomimo wszystko wsunąłbym obrączkę na twój palec. – Przesunął dłonią po włosach. – Dawniej byłaś żywiołowa i zabawna, a ten kutafon stopniowo zamknął cię, ukrył przed całym światem i z pomocą najdroższej mamuski zaczął wysysać z ciebie energię.

– Czy ty sugerujesz, że teraz jestem nudna? – zapytałam z udawanym oburzeniem.

– Tak, właśnie tak – przyznał bez ogródek. – Na przekór temu, co wpoił ci mój brat, zacznij żyć.

– Żyję! – Wyrzuciłam ręce w górę.

– Udowodnij. – Nick spojrzał na mnie i uniósł brwi.

– Czy to wyzwanie? – zapytałam żartobliwie, mrużąc powieki, na co skinął głową i wykrzywił usta w cwany uśmiechu.



Aby dotrzeć do posiadłości Cunninghama, trzeba było przejechać kilkadziesiąt mil. Potem przekroczyliśmy bramę i pojazd dalej ruszył drogą między fantazyjnie przyciętymi drzewkami i krzewami, aż w końcu wjechaliśmy na otwarty teren. Ogród podzielony był na strefy z różnymi rabatami i różną roślinnością. Wszystko jednak zgrywało się w jedną całość i tworzyło obraz idealny.

Obserwując otoczenie, pomyślałam sobie, że tak musiał wyglądać Eden.

Nick podjechał do schodów okrężnym podjazdem, pośrodku którego była fontanna, a gdy tylko zaparkował, drzwi samochodu otworzył jeden z nadzorujących teren mężczyzn. Po chwili wraz z przyjaciółmi stanęłam przed okazałym budynkiem.

Zafascynowana ogarniałam wzrokiem rezydencję z wielkimi okiennicami i miałam wrażenie, jakbym za chwilę miała przekroczyć próg samego pałacu Buckingham, choć budowla przed nami była sporo mniejsza.

Zaraz ocknęłam się i ruszyłam za Nickiem i Polly, pokonując trzy poziomy stopnie, które zdawały się nie mieć końca. Wreszcie znaleźliśmy się u ich szczytu między filarami. Ciemnobrązowe drzwi z rzeźbioną, mosiężną klamką otworzył starszy mężczyzna ubrany w smoking. Jego twarz rozpromieniła się na nasz widok. Powitał nas uprzejmie, po czym zaczął prowadzić przez pełne przepychu wnętrza. Z zapiętym tchem obserwowałam drogocenne obrazy, wielkie kryształowe żyrandole, najlepszej jakości dywany i unikatowe meble. W końcu trafiliśmy do przestronnej sali balowej.

Pozostali ochotnicy byli już na miejscu. Jedni wieszali banery, inni dopilnowywali ustawienia stołów i tym podobnych.

Nagle przed nami pojawiła się Georgie, jedna z dziewczyn pracujących dla centrum.

– Pozwolili wam wejść przez główne drzwi? – zapytała zszokowana brunetka.

– Tak – odpowiedzieliśmy chórem, spoglądając na siebie.

– Nas skierowali do wejścia dla służby – oznajmiła, wydymając z rozczarowaniem dolną wargę.

W tym momencie poczułam się jak szczęściara.

Po krótkiej wymianie informacji zabraliśmy się w końcu do pomocy przy organizacji przyjęcia. Skrupulatnie przydzielałam odpowiednie miejsca poszczególnym osobistościom, a przy swoim stoliku z bólem serca postawiłam winietę z imieniem teściowej i modliłam się w duchu, żebym mogła jakoś przetrwać nadchodzące wydarzenie.

Po kilku godzinach prace dobiegły końca i jeszcze dogadywałam ze współpracownikami drobne szczegóły, kiedy usłyszałam znajome głosy. Odwróciłam się i ujrzałam braci Bennettów wkraczających do sali z niesamowitą swobodą.

Będąc w szoku, kilkakrotnie na przemian to otwierałam, to zamykałam usta, co wyraźnie rozbawiło starszego z nich. Jego wargi drgały, jakby miał za chwilę roześmiać się na głos.

– Co ty tu robisz? – wydusiłam w końcu, kiedy Mason stanął przede mną.

– Znam właścicielkę – oznajmił lekko i puścił do mnie oko. – Podobnie jak wy przyjechałem dopilnować, by wszystko szło zgodnie z planem – dodał.

Coś mi tu nie pasowało. Osobistości pokroju Bennetta miały od tego ludzi, którzy mieli swoich ludzi i tak dalej.

– Chodź, coś ci pokażę – powiedział i chwycił moją dłoń, po czym pociągnął w stronę francuskich drzwi, które prowadziły na przestronny taras.

Zeszliśmy po kamiennych schodach i ruszyliśmy ścieżką w głąb ogrodu, który był jeszcze piękniej zaprojektowany niż ten frontowy.

– Chciałem cię przeprosić za moje zachowanie. Nie powinienem się upijać, to było nie na miejscu – powiedział i westchnął. – Chcę też podziękować za to, że ze mną zostałeś. Chociaż nie ukrywam, że poczułem rozczarowanie, kiedy się obudziłem, bo zamiast ciebie obok siedział mój brat. – Parsknął.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam przelotnie na profil mężczyzny, po czym wróciłam do podziwiania otoczenia.

– To ja powinnam podziękować za to, że uratowałeś mnie wtedy... Poza tym nie ma o czym gadać. Każdy ma czasem zły dzień. – Wzruszyłam ramionami.

– Zmieniłaś zdanie na temat przyjęcia? – zapytał, nadal nieświadomy sytuacji.

– Mason, ja przychodzę, tylko z mężem – powiedziałam, po czym przełknęłam niewytłumaczalne poczucie winy.

Syknęłam, gdy nagle ścisnął moją dłoń.

– Przepraszam, cholera... – powiedział dziwnym tonem i poluźnił uścisk, lecz nadal splatał nasze palce.

Szliśmy w ciszy między drzewami aż do stawu, nad którym przerzucony był mostek. Za nim stała biała, drewniana altana.

– Tutaj jest pięknie – powiedziałam, przystając. Z zachwytem rozglądałam się po otoczeniu.

– Zgadzam się. Widok jest oszałamiający – powiedział Mason.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, że przygląda mi się z niewypowiedzianą intensywnością.

Onieśmielona, z powrotem popatrzyłam na teren wokół. Spoglądałam na labirynty stworzone z żywopłotu i krzewy bukszpanu przycięte w różnorodne kształty.

– Jak to się stało, że skończyłaś z Baileyem? – zapytał Bennett, lecz pytanie brzmiało, jakby kierował je sam do siebie. Mało tego, wypowiedziane było z mieszkanką frustracji i niedowierzania.

Ja natomiast nie bardzo rozumiałam, dlaczego znów drąży temat mojego małżeństwa.

– Co masz na myśli? – odpowiedziałam, żałując nagle, że zgodziłam się z nim wyjść.

Nic o mnie nie wiedział i nie miał prawa oceniać moich życiowych wyborów. Te od zawsze były bardzo ograniczone, jednak nie zamierzałam się tym z nikim dzielić. Tak naprawdę tylko Nick miał o mnie pełną wiedzę.

– Mitchell Bailey jest skurwielem, który nie widzi nic poza czubkiem własnego nosa – warknął.

– Znam się na ludziach, Avo. Potrafię wyczytać z ich zachowania, mowy ciała, kim są i co siedzi im w głowach. – Podeszedł bliżej. – Ty, moja droga, jesteś najbardziej nieszczęśliwą kobietą na świecie. On nie wie, jak się z tobą obchodzić. Powinien czcić ziemię, po której stąpasz, dziękować za każdą sekundę, w której obdarowany został twoją obecnością, tymczasem każe ci egzystować w tym śmiesznym związku...

– Powinniśmy wracać – fuknęłam, czując nagły ból głowy, i ruszyłam, aby odejść, lecz Mason zastąpił mi drogę.

– Tak jest, prawda? – zapytał. Najwyraźniej nie zamierzał odpuścić.

– Nie znasz mnie – wycedziłam przez zęby.

– Ależ mylisz się. – Zrobił krok do przodu, na co się cofnęłam. – Ja wiem o tobie wszystko. Wiem, kim jesteś, czego potrzebujesz.

Zastanawiałam się, co, do cholery, w niego wstąpiło.

– Tak? Czego, panie Bennett? – zapytałam bliska płaczu.

Mason uniósł dłoń, a jego knykcie przeszedły ścieżkę wzdłuż mojej kości policzkowej. Niesamowite, a zarazem frustrujące było to, że cała moja złość skierowana ku niemu zniknęła. Zupełnie

jakby był zaklinaczem potrafiącym ujarzmić moją skrytą wojowniczą naturę.

– Potrzebujesz... i zasługujesz, droga Avo, na to, by być wielbioną, dotykaną... – szeptał, gdy jego dłoń kontynuowała wędrówkę wzdłuż szyi i dekoltu. – Pokażę ci.

Mój oddech przyspieszył, klatka piersiowa unosiła się i opadała w szybkim tempie i tylko przez chwilę pomyślałam o mężu. Mitchell nigdy nie dotykał mnie z taką czcią, a nawet jeśli kiedyś to zrobił, nie potrafił wywołać żaru, który przy Masonie tlił się pod skórą.

Uniosłam leniwie powieki, kiedy Bennett przywarł twarzą do mojego policzka, a ciepły oddech owiał płatek mojego ucha.

– Ava... – wydyszał, a wtedy się wzdrygnęłam. Z moim ciałem działo się coś dziwnego, niewytłumaczalnego. Wiedziałam, że nadchodzi ta chwila, moment, którego tak bardzo skrycie wyczekiwałam, a od którego chciałam jednocześnie uciec. Czułam się wewnętrznie rozdarta na dwa walczące ze sobą kawałki. Jakże jednak tego pragnęłam.

Zaczynaj żyć, Avo.

Słowa Nicka powróciły do moich myśli.

Przesunęłam lekko twarz, a moje wargi znajdowały się coraz bliżej i bliżej... Przełknęłam ślinę, obawiając się, że za chwilę zostanę odrzucona, a kiedy nasze usta się zetknęły, wszystko dookoła ustało, zniknęło. Byliśmy tylko my.

Język Bennetta leniwie przesunął się po moich wargach, które w niemej zgodzie rozchyliłam. Mężczyzna wdarł się między nie i nie musiał długo czekać na odpowiedź. Odwzajemniłam pieśczętę, a chwilę później całowaliśmy się jak opętani. Żądza wygrała walkę i pokonała zdrowy rozsądek. Złapałam Masona za poły marynarki, a on zacisnął dłonie na moich biodrach i przyciągnął mnie do siebie zaborczo.

Wciąż napieraliśmy na siebie ciałami, jakbyśmy nadal nie byli wystarczająco blisko. Nagle dłonie mężczyzny wylądowały na moim tyłku i zostałam uniesiona. Automatycznie oplótłam nogi wokół jego bioder. Bennett usadowił się na jednej z bocznych ławek altany, nie przerywając gorącego, przesyconego ogromem emocji pocałunku. Czując narastającą śmiałość, wplotłam palce w jego włosy i pociągnęłam za nie – zupełnie jakbym musiała się upewnić, że to działo się w rzeczywistości, że był tu ze mną naprawdę.

Jęknęłam cicho, kiedy kciukami odchylił brzegi mojej koszulki. Sunął dłońmi w górę, a kiedy dotarł do brzegu biustonosza, uniósł go i uwolnił moje piersi. Zadrżałam, gdy przerwał pocałunek, aby jego usta mogły rozpocząć wędrówkę ku wyeksponowanym wzgórkom. Zasykając z podniecenia powietrze, odchyliłam głowę, skupiając się na jego dotyku i oczekując, aż ciepłe wargi i wilgotny język przekroczą kolejną granicę intymności. Moja kobiecość dawała o sobie znać, a serce waliło jak oszalałe.

– Chętnie podziwiałbym to przedstawienie dłużej, ale musimy wracać do biura, braciszku. – Głos Gabriela Bennetta był niczym kubeł lodowatej wody wylany na moje, jeszcze chwilę wcześniej rozgrzane, ciało. Ocknęłam się, a podniecenie natychmiast zastąpiło poczucie wstydu.

Mason z warknięciem przyciągnął mnie do siebie, jakby chciał ochronić przed całym światem.

– Zaraz przyjdę – burknął wściekle, po czym zaczął nerwowo poprawiać moje ubrania. Na koniec starannie przeczesał palcami moje włosy i ujął twarz w dłonie, nadal się w nią wpatrując pełnym pożądania wzrokiem. – Ciąg dalszy nastąpi, słodka Avo – powiedział, składając ostatni pocałunek na moich ustach.

W ciszy odprowadził mnie do budynku, a ja bez pożegnania uciekłam do przyjaciół.

Rozdział 9



„Swing me these sorrows

And try delusion for a while.

It’s such a beautiful lie.

You’ve got to lose inhibition

Romance your ego for a while.

Come on, give it a try”

Illuminated – Hurts

AVA

Siedziałam w restauracji i korzystając z tego, że mąż się spóźnia, popijałam wino, by dodać sobie odwagi przed zbliżającą się rozmową. W głowie układałam przeróżne scenariusze, ostatecznie jednak doszłam do wniosku, że wszystko i tak zależy od nastroju Mitchella.

Poprzedniego dnia, gdy emocje po spotkaniu z Masonem opadły, poczułam się jak tania dziwka. Wypłakałam wszystkie swoje żale przyjaciołom. Nick, mimo że wcześniej ostrzegwał przed Bennettem, tym razem mnie dopingował, twierdząc, że przecież moje małżeństwo to tylko kawałek świstka i dwie obrączki, które nic już nie znaczą. Ja nawet przestałam nosić swoją. Złoty krążek z każdym dniem coraz bardziej ciążył na moim palcu.

Po wykładzie Nicka postanowiłam jednak zadzwonić do Mitchella i zaprosić go na kolację, abyśmy mogli w cywilizowany sposób porozmawiać o naszym, jakże pokaleczonym, związku. Myślałam o ostatniej próbie jego ratowania. Nie potrafiłam ot tak zapomnieć o całej wdzięczności za pomoc, jaką uzyskałam od męża, choć było to ostatnie pozytywne uczucie, jakie dla niego miałam. Miłość rozplynęła się gdzieś po drodze – a nawet ta nie była taka, jak być powinna.

Widząc wchodzącego do sali Mitchella, wzięłam ostatni łyk czerwonego wina, przełknęłam go z trudem, po czym osuszyłam usta serwetką. Wymusiłam uśmiech, kiedy mężczyzna mnie zauważył, i ogarnęło mnie bolesne poczucie winy.

Mój mąż wyglądał lepiej niż kiedykolwiek. Nowy garnitur, koszula i krawat leżały na nim idealnie. Piwne oczy mężczyzny lśniły, gdy odwzajemniał uśmiech.

– Przepraszam za spóźnienie. Nie mogłem się pozbyć nachalnego klienta – powiedział, składając na moim policzku subtelny pocałunek.

– Nic się nie stało. Ważne, że jesteś teraz – odpowiedziałam łagodnie.

Mitch zajął miejsce naprzeciwko i przez chwilę patrzył na mnie przenikliwym wzrokiem, co mnie krępowało. Miałam wrażenie, że wyczuwał poczucie winy i wyrzuty sumienia zjadające mnie od środka, że po prostu wiedział. Wiszącą nad naszym stolikiem niezręczną ciszę przerywały jedynie pobrzękiwania sztućców.

– Może najpierw coś zjemy? – zaproponowałam. Kelner, który w tym momencie pojawił się obok, był jak wybawienie.

Zamówiliśmy dania, a w oczekiwaniu na nie sililiśmy się na rozmowę o pracy i centrum, zdrowiu i pogodzie. Posiłek odbywał się w równie dziwnej atmosferze. Jedliśmy w ciszy, uśmiechając się przelotnie, później nie miałam ochoty na deser. Momentami odnosiłam wrażenie, że Mitch wie, co zrobiłam, i tylko czeka, aż wyśpiewam swoje grzechy, by mógł wszcząć awanturę.

– Więc o czym chciałaś rozmawiać? – zapytał w końcu, jakby to nie było oczywiste.

– O nas, o tym, co się stało, o tym, co się dzieje, i tym, co się wydarzy – odpowiedziałam, przyglądając się bacznie mężowi.

– Ach, sądzę, że tak, jak jest teraz, jest dobrze – odpowiedział, zbijając mnie z pantałyku.

– Mitchell, ty mieszkasz w hotelu, ja w twoim domu. Czas, żeby wszystko uporządkować. Złożyłam już kilka podań o pracę... – Przerwałam, bo sam początek tej konwersacji był bezsensowny, to nie była wymiana zdań dwóch osób, które kiedyś składały przysięgę małżeńską.

Niespodziewanie mężczyzna pochylił się i zamknął swoją dłoń w swojej.

– Chodziło mi o to, żebyśmy jeszcze trochę poczekali, i nie musisz szukać pracy, powiedziałem, że się tobą zajmę. – Nagle zaczęła we mnie wzbierać złość, jednak starałam się utrzymać emocje na wodzy. Ten facet sam nie wiedział, czego chciał. Na początku tego układu, bo z perspektywy czasu tak to można nazwać, zarzekał się, że będzie o mnie dbał, i sam nalegał, abym zajmowała się domem oraz fundacją Nicka. Jeszcze niedawno wyżywał się na mnie w zasadzie za to, że spełniłam jego oczekiwania. Zmiany jego nastroju u świętego wywołałyby chęć mordy.

– To już nie podlega negocjacji, Mitch. Pójdę do pracy, poszukam sobie czegoś małego do zamieszkania. Oboje pogubiliśmy się i nie ma sensu ciągnąć tego na siłę. Chcę, żebyśmy pozostali w przyjaznych stosunkach, ale czas ruszyć dalej. Zaslługujesz na kogoś lepszego niż ja.

– Boże, nie... – odpowiedział wzburzony. – Nie chcę nikogo innego, chcę ciebie. Nigdy nawet nie mógłbym spojrzeć na inną kobietę. – Mój żołądek skręcał się boleśnie, wyciskając ze mnie kolejną falę poczucia winy. Jednocześnie próbowałam zrozumieć sprzeczne sygnały wysyłane przez mojego męża. Nie chciał rozwodu, a jednocześnie zachowywał się jak obcy człowiek. Cała ta sytuacja była nieracjonalna, wręcz śmieszna, żałosna...

Postanowiłam więc zrzucić z siebie ciężar winy i ułatwić Mitchowi podjęcie ostatecznej decyzji.

– Muszę ci coś powiedzieć...

W tym momencie jego telefon dał o sobie znać. Natychmiast sięgnął po niego i odebrał połączenie.

– Tak, mam. Jestem na kolacji z Avą... – Przerwał, zapewne słuchając wykładu Cornelli. – Nie miałem kiedy ci tego powiedzieć... Dobrze. – Potem rozłączył się i gwałtownie wstał z miejsca. Rzucił plik banknotów na stół i zerknął na mnie przepraszająco. – Muszę wracać, mama się źle czuje, przepraszam.

Mitchell ruszył do wyjścia, zostawiając mnie samą. Poczułam się jak wynajęta escort girl, której rzucono napiwek za towarzystwo przy kolacji. Jednego byłam pewna – zasłużyłam sobie na to. Tym samym podjęłam decyzję. Po weekendzie miałam zamiar złożyć papiery rozwodowe – bez wcześniejszej rozmowy z mężem. Bał dobroczynny, który miał odbyć się nazajutrz, będzie naszym ostatnim wspólnym.



Stojąc przy ścianie w towarzystwie Polly i Nicka, popijałam szampana – już z drugiego kieliszka. Byłam wściekła, że Mitch mnie wystawił. W ostatniej chwili zadzwonił, żeby poinformować o migrenie Cornellii. Akurat. Ta kobieta robiła wszystko, aby oderwać syna od swojej niechcianej synowej, nie wiedziała tylko, że nie musi już zgrywać obłożnie chorej, bo problem sam się rozwiązał.

Odstawiłam opróżnione szkło na tacę przechodzącego kelnera i sięgnęłam po kolejną dawkę bąbelków. Sączyłam alkohol, przyglądając się przybywającym gościom. W tym roku pojawiło się więcej osobistości z wyżyn społecznych niż w poprzednich latach. Z całą pewnością bracia Bennettowie mieli z tym wiele wspólnego.

Do domu Cunninghama zawitał nawet potentat finansowy, Tensley Welsh, do którego, podobnie jak do braci Bennettów, wzdychały niemal wszystkie kobiety. Mężczyzna już urodził się bogaty z racji tego, że jego pradziadek był właścicielem jakiejś rafinerii. Kilka lat temu przeprowadził się z Ameryki. Teraz obok niego stały dwie kobiety. Pierwsza – szatynka w prostej kremowej sukience – rozglądała się wokół siebie z miną, jakby była tu za karę. Welsh pochylił się do niej, wyszeptał coś, a wtedy na jej twarzy pojawił się sztuczny uśmiech. Druga kobieta – piękna długonoga blondynka – swą urodą wręcz olśniewała. Jej długa czerwona suknia wykończona była drobnymi kryształkami, które także zdobiły głęboki dekolt. Po sposobie, w jaki przylegała ciałem do Tensleya, wywnioskowałam, że to jego partnerka.

– A nie mówiłam, że przyjdą takie gwiazdy? – rzuciła oskarżycielsko Polly. – Ty się uparłaś, że to charytatywny bal, więc chcesz czarną sukienkę.

– I co z tego? – obruszyłam się. – Moja też ma świecidełka, a że tamte kosztują fortunę, to już szczegóły.

Kilka dni wcześniej wybrałyśmy się na zakupy w towarzystwie Nicka i gdyby nie on, nie doszłybyśmy do porozumienia. Polly niemal siłą wcisnęła mnie w srebrną suknię z rozcięciem prawie do pępka, tak przynajmniej podsumował to Nick. W końcu sama zdecydowałam się na czarną, z dużym dekoltem zdobionym podróbkami kryształów i wycięciem na plecach.

Śmiejąc się z przyjaciółmi z naszych zakupowych wojaży, automatycznie popijałam szampana, aż w pewnym momencie szwagier złapał mnie delikatnie za nadgarstek.

– Jeśli nie zwolnisz, nie dobrniesz do kolacji – zbeształ mnie. – Nie mówiąc o tym, że właśnie na godzinie trzeciej pojawił się twój kochaś.

Moja dłoń zadrżała, druga zacisnęła się na kopertówce, a głowa automatycznie odwróciła się we wskazanym kierunku, jednak przyjaciel zasłonił mi widok.

– Nie panikuj, ma towarzystwo. – Nieprzyjemny, bolesny dreszcz natychmiast przebiegł przez moje ciało, siejąc w nim spustoszenie.

Prychnęłam w myślach na własną głupotę. No tak, czego mogłam się spodziewać? Byłam zwykłym szaraczkiem, którego łatwo wykorzystać. Mogłam sobie tylko pogratulować bycia naiwną idiotką.

Mój wzrok automatycznie powędrował w bok. Zza pleców Nicka wyłonił się Gabriel z drobną rudowłosą pięknoską uwieszoną na jego ramieniu. Zaraz za nim szedł Mason. Trzymał dłoń powyżej tyłka jakiejś szatynki w zielonej kreacji z wyższej półki. Bracia Bennettowie kroczyli z taką pewnością siebie, jakby byli na własnym terytorium. Witani się z wysoko postawionymi osobistościami, po czym zaczęli ich czarować rozmową.

Nie zdążyłam jeszcze zacząć snuć domysłów, kim była partnerka Masona, bo przede mną pojawił się Mitch, a obok niego moja teściowa, Cornelia Bailey. Oczywiście kobieta musiała wyróżnić się spośród tłumu – założyła śnieżnobiałą suknię, do tego obwieszona była nadmiarem błyskotek.

Popijając szampana, posłała mi przebiegły uśmiech, dając do zrozumienia, że udało jej się przeciągnąć syna na swą stronę.

– Brałaś tabletki i pijesz, matko? – zapytał drwiąco Nick, silnie akcentując ostatnie słowo. Cornelia natychmiast zgromiła go wzrokiem.

– Skąd przypuszczenia, że łykałam jakieś proszki? – prychnęła skrzeczącym głosem.

Zauważyłam, że Polly natychmiast odwróciła głowę w drugą stronę, i domyśliłam się, że

powstrzymywała wybuch śmiechu.

– Taka migrena podobno cię dopadła, najwyraźniej doznałaś cudownego ozdrowienia – kontynuował mój przyjaciel.

– Uspokój się, Nick – warknął Mitchell. Bronił matki, ale czułam, że mimo wszystko patrzył na mnie, sama jednak nie zamierzałam zaszczycić go spojrzeniem.

– Otóż to, synek mamusi. – Nick nie odpuszczał.

– Może chodźmy usiąść – powiedziałam nad wyraz głośno, czując się niezręcznie w centrum rodzinnych przepychanek.

Podeszliśmy do stolika, a ja, widząc wymienione winiety, zamarłam. Choćbym chciała jeszcze cokolwiek zrobić, żeby je zamienić, było za późno. Część gości znajdowała się już na swoich miejscach. Równie zszokowany Nick odsunął dla mnie krzesło. Opadłam na siedzenie, po chwili po mojej prawej usiadł Mitch, dalej jego matka, Polly i Nick. Wiedząc, co za chwilę się wydarzy, na przemian wbijałam wzrok w stroik z herbacianych róż i płomienie świec.

– Dobry wieczór państwu. – Słyszając ten głos, zassałam powietrze, a lodowate dreszcze rozbiegły się po moim ciele.

W tym momencie chciałam, aby ziemia rozstała się i mnie pochłonęła. Doszłam jednak do wniosku, że moje zachowanie może być nieco podejrzanym. Uniosłam więc wzrok, kiedy bracia Bennettowie ze swymi partnerkami zajmowali miejsca. Mason usiadł obok mnie. Oczywiście, że tak. Byłam już w stu procentach pewna, że to on maczał palce w tych rozsadach. Przypomniałam sobie, jak oświadczył, że zna właścicielkę. Przeszło mi jeszcze przez myśl, że może to kobieta, z którą przyszedł, jednak nie rozumiałam, dlaczego chciał zajmować miejsce obok mnie.

Moje skrępowanie sięgnęło zenitu, gdy Bennett pochylił się ku mnie i poczułam jego ciepły oddech na swojej szyi. Zaczęłam miętosić skrawek kremowego obrusu. Po chwili rozejrzałam się i byłam wdzięczna, że teściowa zagadywała Mitcha, a zebrani goście nadal schodzili się w chaosie i nikt nie zwracał na nas uwagi.

– Wyluzuj, Avo, to moja pracownica – szepnął, a opuszkami palców sunął powoli wzdłuż moich odkrytych pleców.

Czując rumieńce wylewające się na twarz i niekontrolowany ucisk w podbrzuszu, co w ogóle ze sobą nie współgrało, spojrzałam na partnerkę Masona. Kobieta rozmawiała z towarzyszką Gabriela, który z kolei posłał mi cwany uśmiešek.

Niczym wybawienie na scenie pojawił się przewodniczący tegorocznej gali i rozpoczął swoją przemowę, co nadal odciągało uwagę zebranych od Bennetta dręczącego mnie swoim dotykiem. Skupiona wyłącznie na nim, nie rozumiałam nic z tego, co przez mikrofon mówił mężczyzna. Zaczęłam oddychać szybko, zbyt szybko. Zacisnęłam nogi i dzielnie stłumiłam jęk, kiedy dłoń Masona wślizgnęła się pod materiał sukienki, aby śledzić linię mojej talii. Przelotnie zerknęłam na męża. Wystarczyło, by lekko się odchylił, i od razu zauważyłby, co się dzieje. Bennett natomiast patrzył na scenę jak gdyby nigdy nic.

Sprzeczne emocje – ulga i poczucie straty – zderzyły się ze sobą, gdy przemowa została zakończona, a do pomieszczenia weszli kelnerzy z daniami. Wtedy dłoń Masona zniknęła, a ja westchnęłam niekontrolowanie, co po raz pierwszy tego wieczoru zwróciło uwagę mojego męża.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, a nawet wydawał się zatroskany.

– Na wzmiankę o wysokich sumach, które dziś zostaną wydane, każda naciągaczka myśli, co by było, gdyby należały do niej – powiedziała na głos Cornelia, powodując, że zaczęłam palić się ze wstydu przed pozostałymi.

– Matko! – warknął Nick.

– Czyż nie dlatego wyszłaś za Bailey'a, Cornellio? – zapytał Mason z mieszanką złości i drwiny.

Spojrzenia wszystkich powędrowały do mojej teściowej, która zaciskając usta, uśmiechnęła się sztucznie i przesunęła lekko dłonią po ciemnym tapirze na swej głowie. Byłam wdzięczna Bennettowi za obronę. Chyba tylko jeden Bóg wiedział, że sama nie pchałam się do tej rodziny, jednak nie miałam zamiaru po raz kolejny tłumaczyć się teściowej, a tym bardziej przy świadkach. Jakby tego było mało, Mitch nic nie powiedział, tylko po prostu zabrał się do swojego dania.

Na sali wszyscy jedli, rozmawiając, tylko przy tym jednym stole panowała niezręczna cisza. Zmuszałam się, żeby przełknąć pojedyncze kęsy, które zdawały się pęcznieć mi w ustach. W końcu wdusiłam w siebie odrobinę. W tym czasie na scenie pojawiła się orkiestra i pierwsi odważni zaczęli wychodzić na parkiet.

Gabriel zerwał się z krzesła i pociągnął za rękę rozchichotaną partnerkę. Piękna szatynka uśmiechnęła się do Masona, który wstał i idąc w ślady brata, pociągnął ją w stronę parkietu. Moje wnętrze trawiło dziwne uczucie i sama nie potrafiłam powiedzieć, czy to żal, że sama nie mogłam zaznać zainteresowania ze strony męża, czy po prostu byłam zazdrosna o Bennetta.

Ku mojemu zdziwieniu przy kolejnym utworze Mitchell wstał i grzecznie poprosił mnie do tańca. Wtopiliśmy się w tłum, dołączając do innych.

– Przepraszam, że się spóźniłem i za to, co powiedziała moja matka – wyszeptał.

– Dlaczego nie powiedziałeś tego przy niej? Dlaczego mnie nie broniłeś, Mitch? – załkałam pokonana. Całe ciśnienie zeszło i poczułam, jak po moim policzku spływa łza.

– To moja matka, sama wiele przeszła – tłumaczył.

Prychnęłam i pociągnęłam nosem, kiedy wypląnęła kolejna. Przez wszystkie lata małżeństwa Cornelia nie szczędziła mi kąśliwych komentarzy, zwłaszcza publicznie, i Mitchell nigdy nie stanął po mojej stronie. Nigdy. Ja z kolei z szacunku dla męża i teściowej starałam się zapominać o wszelkich upokorzeniach. Ale byłam już tak bardzo zmęczona...

– A kim ja zawsze byłam? – zapytał przez zaciśnięte gardło. – Kim jestem dla ciebie teraz?

– Odbijany, Bailey – warknął Mason, znieacka pojawiając się z boku.

Zupełnie osłupiałam. Patrzyłam to na niego, to na jego partnerkę, która z kolei posłała mi pełne współczucia spojrzenie. Jeszcze tego było mi trzeba. Mitchell ścisnął moją dłoń i wyglądał, jakby miał powiedzieć Bennettowi, żeby poszedł do diabła, jednak po chwili odsunął się bez słowa. Mason natychmiast przyciągnął mnie do siebie i trzymał w ramionach tak zaborczo, że ledwo mogłam złapać oddech. Potem oddaliliśmy się od mojego męża.

– Dlaczego pozwalasz im się tak traktować? – zapytał gniewnie, mając zapewne na myśli wcześniejsze zajście.

Westchnęłam.

– To nie tak, nic nie rozumiesz – odpowiedziałam, rozglądając się na boki, byle tylko na niego nie spojrzeć.

– Ależ ja rozumiem, Avo. – Odważyłam się unieść wzrok i napotkałam jego pełne ognia oczy.

– Rozumiem, że Bailey jest pieprzonym maminsynkiem, któremu Cornelia prawdopodobnie nadal podciera tyłek. Ty jesteś jedyną normalną osobą w tym chorym związku, a pozwalasz traktować się jak gównu. – Jego słowa zabolaly, jednak wiedziałam, że są prawdziwe.

Pokręciłam głową, uśmiechając się sztucznie, po czym znów opuściłam powieki.

– Wracajmy na miejsca – zaproponowałam, zdecydowanie mając dość analizowania przez wszystkich wokół mojej osoby. Chciałam się wyrwać, lecz Mason mocniej przycisnął mnie do swojego ciała.

– Pamiętasz, Avo, nasze ostatnie spotkanie? – zapytał, zmieniając temat.

– To nie powinno się wydarzyć – odpowiedziałam natychmiast, czując, jak piecze mnie twarz.

– Och, kochanie. Nie ma nic bardziej naturalnego i prawdziwego na tym świecie niż ty i ja razem – wychrypiął, po czym pochylił się i przyłożył policzek do mojej skroni. – Poddaj się temu, moja droga, ulegnij temu, czego pragniesz, i przestań myśleć o tych, którzy na to nie zasługują – szeptał.

– Nie potrafię – odpowiedziałam, pamiętając, jak po naszym ostatnim spotkaniu dręczyły mnie wyrzuty sumienia.

– Gównu prawda! – warknął, a wtedy znów spróbowałam wyrwać się z jego uścisku. Bezskutecznie. – Wiem, czego pragniesz. Chcesz, żebym cię stąd wyprowadził, zabrał z powrotem w tamto miejsce, potem zerwał z ciebie sukienkę. Pragniesz, żebym całował bez opamiętania całe twoje ciało. – Przesunął ustami po mojej skroni, po czym przygryzł płatek ucha. – Zatopiłbym w tobie palce i pieprzył cię nimi tak długo, aż doszłabyś w spazmach, wykrzykując moje imię. Potem wbiłbym mojego fiuta w twoje ociekające spełnieniem wnętrze i doprowadził cię do kolejnego orgazmu – przemawiał

z pożądaniem, podczas gdy ja drżałam.

– O Boże – jęknęłam niekontrolowanie.

Wszelkie wcześniejsze negatywne uczucia rozplynęły się w jednej chwili. Wszystko, co powiedział, każde słowo, było prawdą, od której już chyba nie miałam siły uciekać. Być może już nawet nie chciałam.

– Nie Bóg, skarbie. Ja. Tylko ty i ja – wydyszał, sunąc dłońmi wzdłuż mojej talii. – Powiedz mi, co się teraz dzieje między twoimi cudownymi udami? Dlaczego tak drzysz? Pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie, prawda? – zapytał. W tym samym momencie orkiestra przestała grać i wszyscy dookoła zaczęli wracać na swoje miejsca.

Ocknęłam się i chciałam pójść w ich ślady, jednak zostałam zamknięta w stalowym uścisku Bennetta.

– Co robisz? – zapytałam, spoglądając na niego gniewnie w obawie, że ściągniemy na siebie zbyt wiele uwagi. Zwłaszcza Cornellii i Mitchella.

– Odpowiedz – nalegał.

– Mason – wyszczałam sfrustrowana, rozglądając się wokół.

– Avo... – rzekł lekko, co mnie jeszcze bardziej wzburzyło. – Odpowiedz na pytanie i pójdziemy.

– Chcę... – wycedziłam przez zęby.

– Kogo? – Nie odpuszczał.

– Ciebie – wyszeptalam, spoglądając mu prosto w oczy. I mogłabym przysiąc, że nagle jakby spadł ze mnie jakiś ciężar.

– Bardzo dobrze – powiedział, wyraźnie usatysfakcjonowany. – Kiedy będziesz siedziała obok tego skurwiela, pamiętaj, kto tak naprawdę zawładnął twoim ciałem. – Po tych słowach odprowadził mnie na miejsce.

Kolejne godziny ciągnęły się w nieskończoność. Zatańczyłam jeszcze z Nickiem, który oczywiście w tym czasie puszczał wiązaną przekleństw pod adresem swojego brata. Ja natomiast zdradziłam mu urywki rozmowy z Bennettem. Szwagier zgodził się z jego zdaniem. Po raz kolejny usłyszałam, że powinnam żyć. Potem odbywały się licytacje, a po ich zakończeniu Mason i Gabriel podziękowali wszystkim za towarzystwo, po czym wyszli z partnerkami.

– Wystarczył jeden taniec i facet uciekł. Co zrobiłaś? – zaśmiała się moja teściowa. To jedno zdanie przelało czarę goryczy.

Miałam dość.

– Wiesz co, Cornellio? Jak na kobietę, która dzień po śmierci męża paradowała z niemal nagim tyłkiem po Londynie, szukając kolejnej ofiary swojej chciwości, jesteś zbyt odważna w osądach – powiedziałam. Te fakty znałam z relacji Nicka. – Możesz więc wziąć sobie te suche teksty i wsadzić w swój poprawiony przez chirurga tyłek – dodałam, po czym wstałam, zgarnęłam kopertówkę i ruszyłam przed siebie. Po chwili przystanąłam i jeszcze się odwróciłam. – A! Nie musisz już udawać migreny, żeby Mitch był przy tobie. Ja ci go oddaję.

Tym razem pewnym krokiem szłam przed siebie, po raz pierwszy nie myśląc o tym, że zszokowani świadkowie na pewno odprowadzali mnie wzrokiem. Wyszłam z budynku i zaczęłam zbiegać po stopniach.

– Dokąd jedziemy, moja pani? – zapytał rozbawiony Nick, doganiając mnie.

Kiedy usłyszał adres, uśmiechnął się cwaniacko, ja jednak nie podzielałam jego entuzjazmu. W tamtym momencie postawiłam wszystko na jedną kartę i byłam świadoma, że mogę przegrać, jednak czy miałam cokolwiek do przegrania?

Jechaliśmy w ciszy, ale tym razem nie rozważałam nic – żadnych za bądź przeciw.

Po dojechaniu na miejsce ucałowałam szwagra w policzek, opuściłam pojazd, po czym ruszyłam w kierunku budynku. Przez przeszklone drzwi weszłam do oświetlonego lobby, gdzie po prawej na swym stanowisku siedział portier.

– Przyszłam... Chciałabym zobaczyć się z Masonem Bennettem.

– Pani nazwisko? – zapytał szorstko mężczyzna.

– Ava Bailey – odpowiedziałam, na co jego twarz się rozpromieniła.

– Pan Bennett oczekuje pani – odpowiedział natychmiast i odprowadził mnie do windy.

Sunąc w górę, nerwowo gładziłam materiał sukienki. Zaczynałam się obawiać tego spotkania. Drzwi windy rozsunęły się i oto stał przede mną Mason. Nie miał już na sobie marynarki, rękawy białej koszuli były podwinięte. Jego wzrok wbijał się we mnie i nie mogłam nic z niego odczytać, co z lekka ostudziło mój wcześniejszy entuzjizm. Zrobiłam dwa kroki i przystanęłam niepewnie na korytarzu. Nie wiedziałam, co zrobić, co powiedzieć, ale wtedy Bennett wyciągnął ramiona w moim kierunku i wszystko stało się jasne.

Rozdział 10



„Wrapped up in your kiss

And your fingertips

**Makes me feel like there's no one but you
and me and I'm drowning”**

Just Like This – Foothills feat. Sam Day

AVA

Upuściłam kopertówkę i bez zbędnych rozmyślań ruszyłam w jego kierunku. W jednej sekundzie, kiedy to znalazłam się w jego silnych ramionach, byłam już w stu procentach pewna, że podjęłam słuszną decyzję, i nie dbałam o późniejsze konsekwencje.

Trzęsącymi się dłońmi chwyciłam mocno materiał koszuli Masona, jakbym podświadomie obawiała się, że nagle zniknie, że rozplynie się w powietrzu. Przyłgnęłam do niego i natychmiast chciałam go pocałować, jednak jakież spotkało mnie rozczarowanie, gdy mężczyzna chwycił moje ramiona i odsunął mnie delikatnie od siebie. Zmarszczył brwi i przymrużył oczy, przyglądając mi się uważnie. Nerwowo przełknęłam nagły wstyd i zmieszana zassałam powietrze. Jednak coś we mnie pękło wcześniej tego dnia i teraz nie pozwalało mi odpuszczać.

– Przyszłam, żeby... aby... – Nie potrafiłam wydobyć z siebie zdania. Nawet w całej tej desperacji nie do końca wiedziałam, co powiedzieć, jednak nie poddawałam się. – Jeśli teraz mnie odepchniesz, jeśli teraz tego nie zrobię, nigdy nie będę w stanie spojrzeć ci w oczy, nie będę...

Cholera!

Nagle zaczęło do mnie docierać, jak bardzo żałosna muszę być.

Z zażenowania spuściłam głowę, pod powiekami zaczęły wzbierać łzy. Palce mężczyzny wsunęły się pod moją brodę i uniosły ją, abym ponownie na niego spojrzała. Tak bardzo go pragnęłam. Rozchyliłam wargi, żeby wypowiedzieć kolejną wiązanekę bezsensownych słów, lecz nie zdążyłam, ponieważ Mason zamknął moje usta pocałunkiem.

Natychmiast posypały się iskry, wzniecając płomienie, a świat dookoła zatrzymał się, zamarł, jakby wszyscy ludzie przestali istnieć. Jakby nagle pojawiła się londyńska mgła i pokryła cały świat. Zostaliśmy tylko my. Spragnione języki tańczyły w namiętym, wygłodniałym, tak wyczekiwanym pocałunku. Dwa ciała napierały na siebie, jakby nie były wystarczająco blisko. Serca szaleńczo uderzały w piersi, a zachłanne dłonie chaotycznie błądziły po naszych ciałach.

Nagle ruszyliśmy z miejsca, aż moje plecy zderzyły się ze ścianą. Mason przerwał pocałunek, a jego wargi rozpoczęły swoją własną wędrówkę. Śledziły linię mojej szczęki, zatrzymały się przy uchu i powędrowały ku szyi. Przechyliłam głowę, gdy spragniony mężczyzna nienasycenie wpijał się w moją

skórę. Dłonie Bennetta sunęły na oślep, szukając zamka sukienki i gdy udało się go znaleźć, bez zastanowienia rozpiął go, po czym opuszkami palców zsunął ramiączka. Wtedy delikatny, czarny materiał opadł do moich stóp.

Wyglądniały wzrok Masona powędrował w dół. Na widok wyeksponowanych wzgórków mężczyzna ze świstem wciągnął powietrze. Spoglądając w moje zamglone z pożądania oczy, przejechał leniwie kciukami po sterzających sutkach, a wtedy wzięłam przerywany oddech. Przymknęłam powieki i oblizawałam wargi, gdy klęknął przede mną, wymuszając tym samym, abym rozchyliła nogi. Opuszkami palców drażnił delikatną skórę moich nóg, ustami muskał okolice fig. Gdy przesunął językiem wzdłuż linii koronki, zamruczałam zniecierpliwiona, pragnąc więcej i więcej.

Bennett, jakby wyczuwając moje zniecierpliwienie, bezwstydnie porwał delikatny materiał. Zadrżałam, kiedy tylko poczułam oddech swojego kochanka między udami, a potem nastąpił ten wyczekiwany moment. Jęknęłam cicho, gdy wargi Masona dotknęły mojej kobiecości. Pieścił ją powoli, jakby wiedział, że dręcząc mnie w ten sposób, tylko spotęguje oczekiwanie na upragnione spełnienie. Zniecierpliwiona wplotłam drżące palce w jego włosy, aby mocniej docisnąć jego twarz do czułego i pulsującego miejsca. Bennett jeszcze szybciej przesunął swym zwinnym językiem po wrażliwym wzgórku, by po chwili go zassać. Niemal oszalałam. Miałam wrażenie, że moje ciało pokrywały jednocześnie ogień i lód.

Każde kolejne liźnięcie, każdy jego oddech posyłały mnie na wyższy poziom uniesienia. Moje nogi drżały, wkrótce poczułam zbliżający się orgazm i kiedy już dzieliły mnie od niego sekundy, Mason wstał. Uniósł moje ciało i wpił się w moje usta, ponawiając pocałunek i tym samym pokazując, jak smakuje moje podniecenie.

Ruszył w głąb mieszkania, wkrótce znaleźliśmy się w jego sypialni. Tam ułożył moje nadal drżące ciało na sporych rozmiarów łóżku. Mruknęłam cicho z rozczarowania, gdy wstał, by szybko pozbyć się swych ubrań. Sięgnął do szuflady nocnej szafki po paczkę i niecierpliwie rozerwał folię. Nałożył prezerwatywę i usadowił się między moimi udami. Spoglądając mi głęboko w oczy z uwielbieniem, wszedł jednym, sprawnym ruchem w wilgotne, rozgrzane wnętrze i natychmiast znieruchomiał.

Dyszając, przyglądałam mu się niepewnie. Kąciki jego ust zadrgały.

– Daj mi minutkę, Avo – wychrypiał.

– Coś się stało? – zapytałam zupełnie niewinnie, a jego uśmiech się powiększył.

– Ty się stałaś, skarbie. Ty się stałaś. – Nagle spowaźniał i zaczął się poruszać, z początku niepewnie, powoli, co jakiś tylko czas przyspieszając. Owinęłam wokół niego nogi i ramiona, on sam zaś wsunął pode mnie ramię, po czym jego biodra zaczęły drgać gorączkowo, jak w jakimś amoku, uderzając raz za razem w moją kobiecość. Pijana z podniecenia, wbijałam paznokcie w jego umięśnione plecy, a czując zbliżającą się falę spełnienia, sama zaczęłam poruszać biodrami, mocniej nadziewając się na jego okazałych rozmiarów twardego członka.

Pomieszczenie wypełniały głośnie jęki i odgłos zderzających się nagich ciał. Powietrze przepelnione było zapachem seksu, a orgazm, który przeżywałam, zdawał się nie mieć końca. Wykrzykiwałam swoje spełnienie, a Mason ciaśniej obejmował moje drżące ciało i po chwili sam doszedł z gardłowym warknięciem.

Opadliśmy na materac. Bennett oparł swoją głowę na zagięciu mojej szyi i składał na niej leniwie pojedyncze pocałunki. Oboje dyszeliśmy, dochodząc do siebie po tym jakże pięknym akcie. Potem zsunął się lekko z mojego ciała i obserwując moją zarumienioną twarz, gładził knykciami policzków.

Nadal pijana z uniesienia wpatrywałam się w niego jak zaczarowana. To nadal był tylko on. Wchodząc do tego budynku, wsiadając do windy, a potem padając w jego ramiona, zapomniałam o wszystkim, co zostawiłam za sobą.

– Dziękuję – wyszeptalam niespodziewanie, a Bennett tylko pokręcił głową i złożył szybki pocałunek w kąciku moich ust.

– To ja dziękuję, skarbie – odpowiedział i ucałował subtelnie moją skroń. – Zaraz wracam – dodał, po czym zdjął zużyta prezerwatywę i ześlizgnął się z łóżka, a następnie ruszył w kierunku łazienki. Z leniwym uśmiechem obserwowałam jego nagą sylwetkę, skupiając się na idealnie

wyrzeźbionych pośladkach.

Czekając, aż wróci, zamknęłam oczy. Przez ogarniający mnie sen przebijał się szum wody. Kiedy usłyszałam wracającego Masona, lekko uniosłam ciężkie powieki.

– Wymęczyłem cię, teraz czas, żebym o ciebie zadbał – powiedział i podniósł mnie z materaca, po czym zaniósł do łazienki. Nie miałam nawet czasu, by zaprotestować.

Wystrój wnętrza nie zdziwił mnie, było piękne – z mieszanką brązu i kości słoniowej. Na widok jacuzzi, w którym unosiła się gęsta piana, ożyłam i pisnęłam niekontrolowanie.

– Podoba ci się? – zapytał Mason. Nie miałam siły odpowiedzieć, ale ekscytacja widoczna na mojej twarzy była dla niego wystarczająco satysfakcjonująca. Postawił mnie na nogi i chwytając dłoń, pomógł wejść do przestronnej wanny. Potem poszedł w moje ślady i wciągnął moje ciało między swoje uda.

Po chwili zupełnie zrelaksowana oparłam głowę na jego ramieniu. Przymknęłam powieki, upajając się daną chwilą. W tamtym właśnie momencie poczułam się nadzwyczajnie i chyba po raz pierwszy w życiu nie myślałam o problemach. Rozciągnęłam usta w leniwym uśmiechu, delektując się dotykiem Masona. Sunął powoli dłońmi po moich udach, co chwilę całując moją skroń.

Jedynie gdzieś tam w zakamarkach umysłu pojawiła się obawa o to, co dalej. Nie żebym uważała, iż nagle wskoczyłam w związek z kolejnym mężczyzną, ale co, jeśli...

– Czuję, jak się spinasz, Avo, i jeśli masz zamiar powiedzieć, że to nie powinno się wydarzyć, zapewniam cię, że... Ty i ja? To nieuniknione – wychrypiął do mojego ucha Mason, rozwiewając wszelkie wątpliwości.

– Skąd wiesz? – zapytałam sennie, czując, jak przesuwa ręką po moim brzuchu.

– Co takiego? – Zacisnął dłoń wokół mojej piersi.

– Że to nieuniknione – sprecyzowałam.

– Hm – mruknął tuż przy moim uchu. – Po pierwsze, wiedziałem, że przyjdiesz. Zastanawiało mnie tylko, dlaczego zajęło ci to tak wiele czasu – oświadczył, na co odchyliłam głowę, żeby móc na niego zerknąć. Napotykając jego spojrzenie, niemal się zachłysnęłam i poczułam ukłucie w klatce piersiowej. To, co przyszło mi do głowy, było wręcz śmieszne. Po raz kolejny pomyślałam, że jego uczucia do mnie sięgają o wiele głębiej, to nie tylko zauroczenie, że znaczą dla niego o wiele więcej, nie jestem wyłącznie kochanką. – Po drugie. – Zbliżył twarz do mojej. – Ty i ja. Tak miało być. Tak powinno być.

– Też to czuję – wypowiedziałam pierwszą myśl, która przyszła mi do głowy.

– Jesteś pewna? – zapytał poważnie, przesuwając kciukiem po moim policzku.

– Jeśli w grę wchodzi jacuzzi, to w stu procentach – oznajmiłam z uśmiechem, który natychmiast odwzajemnił.

– Zatem muszę robić wszystko, żebyśmy tu kończyli. – Przyciągnął mnie do siebie.

– O tak – zakwiliłam bezwstydnie.

– A mówią, że kobietom jest ciężko dogodzić – powiedział, a jego dłoń odnalazła drogę do mojej kobiecości. – Właściwie to nie musimy stąd wychodzić.

Polly miała jednak rację. Bennettlandia istniała i właśnie dałam się do niej wciągnąć. Miałam tylko nadzieję, że bezpowrotnie.



Przeciągnęłam się z uśmiechem i uniosłam powieki. Rozejrzałam się po sypialni Masona. Ból spowodowany licznymi całonocnymi powtórkami dawał o sobie znać, ale nie przeszkadzało mi to.

Owinęłam swoje ciało śliwkowym nakryciem i na palcach ruszyłam do łazienki. Na widok jacuzzi poczułam, jak na policzkach wyskakują mi rumieńce, szybko jednak zapomniałam o zawstydzeniu, gdy w wielkim lustrze ujrzałam swoje odbicie.

– Jasna cholera. – Nigdy tyle nie przeklinałam, przynajmniej nie głośno, jednak ujrzawszy dziwne czarne strąki, które jeszcze poprzedniego wieczoru były piękną burzą loków, i rozmyty makijaż,

za który zapłaciłam zbyt dużą kwotę, zupełnie mnie poniosło.

– Dzień dobry, piękna. – Słyszając powitanie, odwróciłam się na pięcie, żeby spojrzeć na Masona opierającego się o mahoniową framugę.

Idealny, ubrany w czarny garnitur mężczyzna, nazwał mnie piękną. Mnie? Rozejrzałam się dookoła, bo według odbicia nie było możliwe, aby te słowa kierował do mnie.

– Kto piękna? Ja piękna?! – zakwiliłam, krzywiąc się, co rozbawiło Bennetta.

– Tak, ty piękna, ja zafascynowany – oświadczył i podszedł, żeby ucałować mój policzek.

– Muszę skoczyć na chwilę do kancelarii. Weź prysznic i zjemy razem śniadanie, hm?

– W porządku – odpowiedziałam, uświadamiając sobie, że przygoda z Masonem właśnie się kończyła.

– Załóż moją koszulkę, potem pomyślimy o czymś na zmianę dla ciebie. – Ucałował mnie jeszcze raz i wyszedł z pomieszczenia.

Zgodnie z umową wykąpałam się, osuszyłam i uczesałam włosy. Znalazłam zapasową szczoteczkę, po czym wyszorowałam zęby. W sypialni włożyłam przygotowaną już koszulkę Bennetta i zamierzałam pójść do kuchni. Zatrzymałam się jednak, słysząc dzwonek swojej komórki.

Z kopertówki leżącej na fotelu wyjęłam aparat, a kiedy na ekranie ujrzałam imię męża, cały czar przysł.

Rozdział 11



„Riding the aftershock beside you

Off into the sunset

Living like there's nothing left to lose”

Between the Raindrops

– Lifehouse feat. Natasha Bedingfield

AVA

Nie mając ochoty na rozmowę z mężem, wyłączyłam telefon i ruszyłam w kierunku kuchni, odpychając wspomnienia o Mitchellu. Przystanąłam w wejściu do pomieszczenia, nieśmiało naciągając materiał koszulki. Bennett akurat stawiał na blacie talerz po brzegi wypełniony croissantami. Zauważywszy moją obecność, zmierzył moje ciało wygłodniałym wzrokiem.

– Nie wiedziałem, co chcesz jeść. Mam nadzieję, że zadowolisz się tym, co sam jadam rano – tłumaczył, spoglądając z lekka przeprasząco.

– Nie mam nic przeciwko – odpowiedziałam i ruszyłam w kierunku wyspy, po czym zajęłam wolny stółek. – Właściwie to też moje ulubione śniadanie.

Mason na chwilę jakby się zamyślił, po czym posłał mi szelmowski uśmiech.

Jedliśmy przez chwilę w ciszy, każde z nas napawało się obecnością drugiej osoby, a w powietrzu dało się jeszcze wyczuć iskry pożądania z poprzedniego wieczora. Jednak cały czas zadawałam sobie pytanie – co dalej?

Bennett wstał i podszedł, by stanąć między moimi wyeksponowanymi udami.

– Zostań – poprosił, jakby rozumiał moje wcześniejsze obawy. – Wrócę z biura za kilka godzin i razem spędzimy resztę weekendu. – Przyjemne ciepło rozlało się w moim wnętrzu.

– Nie mogę – odpowiedziałam, starając się ukryć nagłe rozżalenie. – Mam dużo spraw do załatwienia w przyszłym tygodniu i muszę się przygotować.

– Mhm... Czyli uciekasz – stwierdził, po czym objął moje biodra, a ustami przywarł do zagłębienia szyi.

Ponownie ogarnęła mnie błogość. Uśmiechając się leniwie, przechyliłam głowę i zamknęłam oczy.

– Nie, nie uciekam. Naprawdę mam dużo spraw na głowie – wyszeptałam, delektując się dotykiem kochanka.

– Jakich spraw? – zapytał, wplatając palce w moje jeszcze wilgotne włosy.

– Muszę znaleźć pracę... – Kolejną rzeczą, którą chciałam wymienić, był rozwód, ale bałam się, że Mason pomyśli, iż to przez niego, co byłoby totalnym nieporozumieniem.

– Szukasz pracy – stwierdził. Oderwał się ode mnie i przymknął powieki, zastanawiając się nad czymś. – Pomogę ci.

– O nie, nie. Złożyłam już podania w kilku miejscach. Nie chcę znów na nikim polegać – palnęłam, co nie umknęło uwadze Bennetta.

– Znów? – Odchylił się, by na mnie spojrzeć, i zmrużył oczy w zaniepokojeniu.

– Powinam już pójść – powiedziałam, gratulując sobie w myślach. Po raz kolejny uciekałam. Z drugiej strony nie chciałam dzielić się z tym mężczyzną szczegółami ze swego życia, przynajmniej nie w tym momencie.

– Jeszcze nie jestem gotowy, żeby cię puścić. – Zanim zdołałam przetworzyć w głowie jego słowa, objął mnie zaborczo w pasie, po czym wdarł się językiem między moje wargi i pocałował z niebywałą subtelnością.

Dłonie Masona mimowolnie sunęły po wrażliwej skórze nóg, od kolan w górę, powodując dreszcze, które rozprzestrzeniały się po całym moim ciele. Automatycznie rozchyliłam uda, a Bennett nie wahał się ani chwili. Jego zwinne palce powędrowały do wrażliwych miejsc. Wypowiedziawszy zachrypniętym głosem moje imię, po raz kolejny doprowadzał mnie do szaleństwa.

Moje jęki zagłuszył dzwoniący telefon leżący na blacie. Bennett zaklął cicho, przerywając moją słodką udrękę.

– Muszę jechać do biura – powiedział z niezadowoleniem.

– Okej – wyszeptałam, czując dudnienie w uszach.

Oderwaliśmy się od siebie w jednym momencie, by nie tracić więcej czasu. Potem pobiegłam do łazienki, żeby doprowadzić się do porządku i przede wszystkim ochłonać.

Godzinę później bracia Bennettowie podwieźli mnie pod dom i pomimo że jego widok przypominał mi o zobowiązaniach małżeńskich, to nie mogłam przestać się uśmiechać na wspomnienie Masona. Z radością odkrywając, że jestem sama, pobiegłam na górę, odświeżyłam się i włożyłam dresy. Po zejściu na dół zaparzyłam sobie kawę i rozsiadłam się na kanapie.

Wzdychałam od czasu do czasu, przekonując samą siebie, że podjęłam słuszną decyzję. W myślach wzniosłam toast za nowe początki. Wszystko w moim życiu ponownie miało się zmienić, a ja jeszcze nigdy nie czułam większej wiary w samą siebie.

Radość z samotności nie trwała długo, dźwięk dzwonka i uderzenie do drzwi przywróciły mnie do rzeczywistości. Wstałam leniwie i odstawiłam filiżankę na stolik kawowy, po czym niepewnym krokiem ruszyłam w stronę wejścia, obawiając się, że za chwilę stanę twarzą w twarz z Mitchellem.

– Wiem, że tam jesteś, mała ladacznico. Otwieraj! Chcę usłyszeć szczegóły! – Moje oczy niemal wyskoczyły z orbit, kiedy usłyszałam krzyk Nicka. Zimny pot oblał ciało na myśl, że o szczegółach zdrady miałabym opowiadać bratu własnego męża. Z drugiej strony to mój przyjaciel i sam podwiózł mnie pod budynek, w którym mieszkał Bennett.

Krzyki nie ustawały, a ja w końcu rzuciłam się do drzwi, żeby oszczędzić sąsiadom scen, a sobie upokorzenia.

Miałam ochotę udusić Nicka za to przedstawienie, ale zaraz za nim do domu weszła Polly, wymachując mi przed nosem butelką szampana.

– Jeszcze nie ma południa! – Zaśmiałam się.

– A kogo to obchodzi – prychnęła przyjaciółka, wkraczając do salonu. – Przeleciałaś Bennetta i trzeba to uczcić.

Czasami nie wiedziałam, co mam z tą dwójką począć, jednak nie wyobrażałam sobie bez nich życia. Zamknęłam drzwi, po czym poszłam w ślady wariatów okupujących moje lokum. Przez chwilę obserwowałam ich bieganinę z kieliszkami, a gdy Nick otwierał szampana, modliłam się w myślach, żeby niczego nie uszkodził w mieszkaniu.

W końcu wzniesli toast.

– Gadaj! Jak było?! – krzyknął, kiedy wreszcie się rozsiedliśmy.

– Dobrze – odpowiedziałam, wzruszając ramionami.

– Dobrze – powtórzył Nick, po czym zaczął zgrywać zszokowanego, a na koniec wybuchnął udawanym śmiechem, zerkając na Polly. – Słyszałaś? Dobrze było! – Spojrzał na mnie ze śmiertelną

powagą. – Avo, dobrze to było mi dziś rano, kiedy załatwiałem się w toalecie. Teraz mówimy o cholernym londyńskim odpowiedniku Aleksandra Wielkiego. To Zeus, Posejdon i Hades w jednym! Henryk VIII miałby się przy nim czego wstydić...

– Czy on czasem nie mordował swoich żon? – wtrąciła przerażona Polly.

– Anna Boleyn sama się prosiła – skwitował i machnął ręką. – Poza tym przez nią Henryk wykopał Katarzynę – dodał oburzony.

– Przynajmniej nie skończyła z odrąbaną głową – parsknęła przyjaciółka.

– Jak by nie było, najlepiej na tym wyszła ta Niemka...

Przeskakiwałam wzrokiem między Nickiem a Polly, przysłuchując się rozmowie. W krótkim czasie z tematu Masona przeskoczyli na dyskusję o tym, która z sześciu żon Henryka najlepiej wyszła na małżeństwie z królem, o ile... wyszła z tego żywa.

– Dość! – krzyknęłam w końcu, wyrzucając ręce w górę. – Było cudownie, wspaniale, bajecznie, fenomenalnie, oszałamiająco! – wyrzuciłam z siebie, a w pomieszczeniu nastąpiła cisza, którą przerywały jedynie westchnienia przyjaciół. – Musicie się zadowolić tym, bo nie będę opowiadała szczegółowo moich łóżkowych zmagani – dodałam.

– Dobrze, już dobrze – powiedział Nick z nutką rozczarowania w głosie. – Zdradź chociaż, czy umówiliście się na kolejne spotkanie.

– Nie, Mason miał ważne sprawy do załatwienia w biurze. Poza tym nie mam zamiaru spędzić całego tygodnia na rozmyślaniu o nim – skłamałam. – Mam plan. Praca, mieszkanie i rozwód.

– Och, biedna... – westchnęła Polly. – Przygarnęłabym cię, gdybym nadal nie gnieździła się z siostrą.

– Nic nie szkodzi, jakoś sobie poradzę. – Uśmiechnęłam się.

– Ja cię przygarnę, mam wolny pokój – zaproponował szwagier.

– Dziękuję, ale nie chcę powodować jeszcze większych spięć między tobą a Mitchem. Dam radę, naprawdę.



Od początku kolejnego tygodnia gazety rozpisywały się na temat balu dobroczynnego, ukazując zdjęcia najważniejszych osobistości. Z zaciekawieniem śledziłam prasę. Na jednej z fotografii dostrzegłam swoją podobiznę w tle, tuż za Masonem, który rozmawiał z grupą innych mężczyzn, obejmując ramieniem swoją towarzyszkę. Kolejne ukazywało nas w tańcu – moje ciało zapłonęło na wspomnienie tamtej chwili.

Przez kilka kolejnych dni dręczyłam telefonami potencjalnych pracodawców, oczekując na wiadomość zwrotną. Żadna jednak nie przyszła.

Mason dzwonił i pisał codziennie, prosząc o spotkanie. Umówiliśmy się ostatecznie na weekend. Inaczej miały się sprawy z moim jeszcze mężem. Mitchell wielokrotnie próbował skontaktować się ze mną, jednak za każdym razem odrzucałam połączenie. Nigdy jednak nie pojawił się w domu. Swoim domu.

W piątek rano, kiedy okazało się, że każde z wcześniejszych założeń szlag trafił, mój entuzjazm wygasł niemal do zera. Byłam absolutnie nastawiona na to, aby jak najszybciej zyskać niezależność, ale w życiu nie da się osiągnąć wszystkiego ot tak.

– Co się stało? – zapytał Nick, wchodząc do mojego gabinetu.

– Nic... Tak sobie myślę. Może powinnam była wrócić, skąd przyszłam... – odpowiedziałam zrezygnowana.

– Udam, że tego, kurwa, nie słyszałem, Avo – warknął, ciskając wzrokiem pioruny w moją stronę. – Jeśli jeszcze raz wspomnisz cokolwiek na ten temat, to przysięgam, że skopię ci dupę.

– Przepraszam, już nic nie mówię. – Nagle poczułam narastający ból głowy.

– To cię ucieszy – oznajmił znacznie spokojniej i rzucił na biurko jakiś czek.

– Co to jest? – Wyraźnie widziałam liczby na świstku, ale własnym oczom nie wierzyłam.

Wolałam się więc upewnić.

– Czek na dwieście tysięcy funtów dla naszej fundacji – oznajmił dumnie Nick. – Jakaś dziana kobieta wróciła do Londynu po długiej nieobecności, stwierdziła, że ma znacznie więcej pieniędzy, niż może wydać, i chce się z nami podzielić.

– Wow... – westchnęłam. – Bardzo się cieszę, zwłaszcza że sama nie będę miała jak pomagać finansowo, ale to tak wiele.

– Nie przejmuj się tym. Ważne, że tu jesteś – pocieszał mnie.

Rozmowę przerwało pukanie do drzwi, więc oboje spojrzeliśmy ku wejściu, gdzie już stał Mason. Moje serce gwałtownie przyspieszyło, a fala przyjemnego ciepła przeszła ciało na wskroś.

– To ja już sobie pójdę – rzekł śpiewnie Nick. Sięgnął po czek i puścił do mnie oczko, po czym odwrócił się na pięcie i opuścił pokój.

Przygryzając dolną wargę, skupiłam swój wzrok na Bennecie, który nieśpiesznie zbliżał się do mojego biurka. W końcu przysiadł na brzegu mebla, taksując moje ciało – zupełnie jakby mógł mi zajrzeć pod ubrania.

– W czym mogę pomóc, panie Bennett? – zapytałam z udawaną powagą, wywołując uśmiech na jego twarzy.

– Przyszedłem się upewnić, czy nadal jesteśmy umówieni na jutro... Właściwie to mam nadzieję, że dasz się wprowadzić jeszcze dzisiaj – odpowiedział, najwyraźniej starając się brzmieć profesjonalnie.

– Sama nie wiem... – Zanim zdołałam odpowiedzieć, pociągnął mnie do pozycji stojącej, po czym objął i położył dłonie na pośladkach. Automatycznie oplotłam ramionami szyję Masona i oczarowana wpatrywałam się w jego twarz.

– Chyba nie masz w tej kwestii nic do powiedzenia. Jestem upartym mężczyzną. Poza tym z tego, jak właśnie napina się twoje ciało, wnioskuję, że... – Przesunął dłoń, by unieść materiał spódnicy, po czym powędrował palcami do krawędzi fig i wdarł się pod delikatny materiał, tuż do wilgoci, którą mu zawdzięczałam. – O! – Uśmiechnął się triumfalnie. – Właśnie tym trzeba się zająć.

Zadrżałam, by po chwili jęknąć na znak protestu, gdy odsunął dłoń. Zdałam sobie sprawę z tego, że go potrzebuję – zaraz, teraz. Zamierzałam więc pozwolić, by mnie wprowadził.

– W porządku – odpowiedziałam, cmokając jego usta, po czym niechętnie wyrwałam się z objęć, by schować zalegającą na biurku dokumentację. W pośpiechu włożyłam żakiet i zgarnęłam torebkę, a gdy Mason chwycił mnie za dłoń i splótł nasze palce, nie protestowałam. Wydawało mi się to takie naturalne.

– Znalazłaś pracę? – zapytał, gdy już znajdowaliśmy się przy samochodzie.

– Jeszcze nie – odpowiedziałam z nagłą rezygnacją.

– Może w końcu wysłuchasz mojej propozycji? – Otworzył dla mnie drzwi i uniósł brwi, czekając na odpowiedź.

– Wiesz, co myślę na ten temat, ale chętnie posłucham – stwierdziłam dyplomatycznie.

– Nie tak szybko. – Przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze, uśmiechając się przebiegle.

– Wszystko w swoim czasie.

Rozdział 12



„I just wanna dive in the water, with you

Baby, we can't see the bottom

It's so easy to fall for each other

I'm just hoping we catch one another”

No Promises – Cheat Codes feat. Demi Lovato

MASON

Oparty o zagłówek od kilku minut przyglądałem się spokojnej twarzy śpiącej Avy. Mimo że urządziłem jej całonocny maraton w łóżku, miałem ochotę teraz ją obudzić i zafundować jeszcze bardziej intensywny poranek. Nie miałem dość. Nie miałem jej dość. Czułem ciągłą potrzebę dotykania Avy, jakbym w każdej sekundzie musiał się upewniać, że na pewno przy mnie jest, bo przecież mogło być... Otrząsnąłem się szybko z nadchodzących myśli.

Wiedząc, że może być przemęczona i obolała, postanowiłem dać jej odpocząć. W końcu odkąd poprzedniego dnia weszliśmy do mieszkania, wielkim wyzwaniem dla mnie było pozwolić jej zjeść kolację, zanim rzuciłem się na nią jak wygłodniałe zwierzę.

Zerwałem się z łóżka i prędko poszedłem pod prysznic, zanim zmienilibym zdanie.

Stojąc w przestronnej kabinie pod niemal gorącym strumieniem, wspominałem, jak w nocy Ava wiała się pode mną, błagając o więcej i więcej. Zawodziła nieustannie, wykrzykując moje imię, gdy językiem, ustami i dłońmi sunąłem po jej delikatnym, cudownym ciele. Na nowo odtwarzałem obraz kobiety niemal rwącej w ekstazie swoje włosy, kiedy wbijałem się w nią raz za razem, prowadząc do orgazmu.

Czując, jak mój fiut się pręży, zassałem z irytacją powietrze, po czym przekląłem pod nosem. Wyregulowałem temperaturę wody, aby po chwili obmył mnie lodowaty strumień, więc problem po jakimś czasie sam się rozwiązał.

Osuszyłem się i powędrowałem do sypialni, gdzie włożyłem bokserki, a następnie ruszyłem do kuchni.

Uruchamiając ekspres do kawy, usłyszałem dźwięk rozsuwających się drzwi windy. Wywróciłem oczami, wiedząc, że to Gabriel, chcący załapać się na darmowe śniadanie. Odwróciłem się, wyczuwając obecność brata w pomieszczeniu. Jak zwykle się wprosił i zasiadł przy blacie.

– Nie załapiesz się na dziś. Czekam, aż Ava się obudzi, i dopiero zamówię coś do jedzenia
– oświadczyłem, opierając się o stół i krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

– Mhm – zamruczał, a w jego oczach pojawiło się rozbawienie. – Wymęczyłeś ją, co? Sprawdziłeś chociaż, czy oddycha? – zażartował, a w odpowiedzi otrzymał moje poirytowane spojrzenie.

– Zamknij się, Gabe! – warknąłem. Chwyciłem dwie filiżanki napełnione espresso i postawiłem je nerwowym ruchem na blacie.

– Tak, to był głupi żart – odpowiedział z powagą, pocierając dłonią kark. – A tak na serio, ojciec dzwonił. Martwi się.

– Masz na myśli, że Hannah się martwi, a ojciec staje na uszach, żeby ją zadowolić – burknąłem, siadając na stołku.

Hannah od roku była żoną naszego taty, Dominica Bennetta. Pomimo dużej różnicy wieku między nimi wydawało się, że dwie bratnie dusze odnalazły się po wielu latach osobistych porażek. Z Gabrielem szanowaliśmy macochę i cieszyliśmy się, że ojciec w końcu zaznał spokoju u boku odpowiedniej kobiety. Gdyby to zdarzyło się jakieś pięć lat wcześniej, wyklęlibyśmy ojca i twardo stanęlibyśmy po stronie matki. Jak bardzo życie, ludzkie cierpienie i tragedie potrafiły otworzyć nam oczy na rzeczywistość... Co najgorsze, razem z bratem mieliśmy w tym wszystkim niemały udział.

– Dziwisz się jej? Odchodzi od zmysłów. Chciała spakować walizki i wrócić już teraz – powiedział mój młodszy brat i, krzywiąc się, popił gorący napój.

– W jej stanie? – zapytałem z niedowierzaniem.

– Tak naprawdę teraz każdy moment jest nieodpowiedni, braciszku. – Gabriel uniósł filiżankę, jakby wznosił toast, po czym siorbnął kawę. Wiedział, że tego nie znoś.

Odpuściłem sobie komentarz i skupiłem wzrok na swojej filizance. Zamyśliłem się na chwilę, zastanawiając się, jak będzie wyglądało nasze życie po powrocie ojca i Hannah. Byłem święcie przekonany, że wszystko nabierze tempa i możliwe będą niebezpieczne zwroty. Wiedziałem jednak, że zarówno ja, jak i brat nie spoczniemy, dopóki nie wyjaśnimy całej sprawy do końca.

Westchnąłem i poprawiłem się na siedzeniu, zerkając z powrotem na Gabriela.

– Ojciec musi doprowadzić jeszcze jedną sprawę do końca. Potem wrócą i miejmy nadzieję, że wszystko rozwiąże się po naszej myśli.

– Taa... – westchnął. – I niech Bóg ma nas w swojej opiece, kiedy twoja... – Cokolwiek chciał powiedzieć, urwał, spojrzawszy w kierunku progu kuchni.

AVA

Idąc korytarzem, słyszałam rozmowę braci o powrocie ich ojca. Nie interesowałam się wcześniej rodziną Masona, znałam jedynie Gabriela. Nie wiedziałam, czy wypada przerwać rozmowę, i chciałam wrócić do sypialni, jednak w porę zostałam zauważona.

– Witam – krzyknął z promiennym uśmiechem młodszy brat, a siedzący naprzeciw Mason odwrócił się i wbił we mnie pożądlive spojrzenie.

Czując nagłe zawstydzenie, zatopiłam dłonie w kieszeniach spodni i napięłam ramiona. Powolnym krokiem weszłam do pomieszczenia i stanęłam przy wyspie między mężczyznami. Szybko jednak zostałam zgarnięta w ramiona kochanka, zarzuciłam mu więc ręce na szyję.

– Dzień dobry – odpowiedziałam, gdy Mason skradł mi przelotnego, delikatnego całusa.

– Właśnie miałem zapytać, czy wieczorem będziecie w klubie – oświadczył młody Bennett, przerywając intymną chwilę.

– Nie – warknął starszy z braci, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Hej! Może Ava by chciała. Ostatnio podobał jej się mój taniec z ręką pod kiecką uroczej Louise – zakomunikował bezwstydnie.

Brwi Masona powędrowały ku górze w niemym pytaniu, a kąciki jego ust zadrgały. Poczułam pieczenie na policzkach i zyskałam pewność, że wyskoczyły na nich rumieńce.

– Pomyślimy jeszcze o tym – powiedział starszy Bennett z nutką rozbawienia w głosie.



Po śniadaniu Mason wyszedł aby zadzwonić do biura. Przechadzałam się po mieszkaniu, a mój wzrok znów się zatrzymał na pięknych niebieskich karafkach w kształcie figur szachowych, które były kopią tych z klubu.

Silne ramiona otoczyły mnie od tyłu i zostałam przyciągnięta do ciała kochanka. Przyjemne, kojące ciepło rozlało się po moim wnętrzu i ogarnęła mnie niewypowiedziana błogość. Poczułam się jak w domu. Tylko że to nie był dom.

Ty nie masz domu – podpowiadało mi coś w środku.

Westchnęłam i szybko odpuściłam sobie te myśli.

– Jak zdobyłeś te karafki? – zapytałam. – Są identyczne jak te w klubie.

– Znam właścicielkę – szepnęła i pochylił się, żeby ucałować miejsce tuż pod moim prawym uchem. Zaśmiałam się, pamiętając, że w rezydencji Cunninghama wypowiedział te same słowa. – Chodź, porozmawiamy w końcu o tej propozycji pracy. – Pociągnął mnie za rękę i zaprowadził do wielkiego narożnika w części wypoczynkowej. Usiedliśmy obok siebie, a Bennett chwycił moją dłoń.

– Znajoma niedługo wraca i szuka kogoś do zarządzania różnymi pracami na posesji Cunninghama. Ma gotowe projekty, ale potrzebuje jeszcze osoby, która pomoże jej w pewnych decyzjach i nadzorowaniu ekipy. Chciałaby też otworzyć w Londynie herbaciany biznes, co pewnie będzie wielkim wyzwaniem – rzekł, krzywiąc się, jakby powątpiewał w sukces tego interesu. – Ty byłabyś idealną kandydatką. Pracujesz z ludźmi, znasz się na nich i pilnie potrzebujesz posady, a tam możesz zacząć już na początku tygodnia.

– Dziękuję za propozycję, ale nie skorzystam – odpowiedziałam natychmiast, pocierając dłońmi materiał spodni. Nie chciałam wyjść na niewdzięczną, ale miałam dobry powód, by odrzucić ofertę.

– Można wiedzieć dlaczego? – zapytał w końcu, mrużąc z niedowierzaniem oczy.

– Po prostu nie chcę na nikim polegać. – Westchnęłam ciężko. – Właśnie staram się wyjść z pokręconego małżeństwa, nadal jestem uzależniona finansowo od męża, choć mam zamiar go spłacić, jakkolwiek poda cenę. Nie mam nic, co mogłoby być takie... moje.

Bennett parsknął gorzko, słysząc moje tłumaczenia.

– Jak na osobę, która codziennie pomaga innym, jesteś nieco niesprawiedliwa w osądach – wypalił, a jego słowa wbiły mnie w siedzenie.

– Powinnam wracać do domu – szepnęłam i poderwałam się na nogi z zamiarem kolejnej ucieczki.

– O nie... – usłyszałam za sobą warknięcie.

Byłam w połowie drogi, gdy zostałam gwałtownie odwrócona i przyszpilona do ściany. Dwie ręce błyskawicznie oparły się po obu stronach mojej głowy.

Spojrzałam w górę i oto był on – Mason Bennett, ten prawdziwy. Nie namiętny kochanek i mężczyzna, który nie obawiał się otwarcie mówić o tym, czego ode mnie chce. Teraz był właścicielem kancelarii, chłodnym i nieustępliwym. Jego pociemniałe z wściekłości oczy wbijały się we mnie i miałam wrażenie, że w tym momencie mógł odczytać wszystkie moje myśli.

– Nigdzie nie pójdziesz, dopóki nie wyjaśnimy sobie kilku spraw, ponieważ twoje bezsensowne tłumaczenia jakoś na mnie nie działają – warknął ponownie. Ciarki przebiegły przez moje ciało, zupełnie jakby każde chłodno wypowiedziane słowo przedostało się do mojego krwiobiegu.

– Powiedziałam już, nie mogę przyjąć oferty po znajomości. Co, jeśli to wszystko się skończy, bo kiedyś się skończy! – fuknęłam bez namysłu. – Znowu zostanę na lodzie, bez niczego i upokorzona przez swoją nieudolność. Nie mam nawet odpowiedniego wykształcenia, Mason. Pamiętasz, kiedy powiedziałam, że pomagałam w jednym schronisku? Ja nie tylko tam pracowałam, ja tam mieszkałam, spałam! Byłam bezdomna! – wykrzyczałam.

Nastała cisza, przerywana tylko moim ciężkim oddechem. Dopiero po chwili stopniowo zaczęło docierać do mnie, co powiedziałam. Tylko że Mason nie zareagował tak, jak się tego spodziewałam.

Zamiast odrazy i szoku na jego twarzy malowało się niedowierzanie wraz z nutą udręki. Odwrócił głowę i mogłabym przysiąc, że z jego gardła wydobyło się zduszone łkanie.

– Mason? – Chwyliłam jego twarz w dłonie i próbowałam go zmusić, żeby ponownie na mnie spojrzął. Ocknął się i mrugnął kilka razy, jednak nadal unikał mojego wzroku.

W końcu odepchnął się od ściany, pociągnął mnie za rękę i poprowadził do narożnika. Kiedy chciałam usiąść obok, wciągnął mnie na swoje kolana i objął.

– Rozluźnij się, Avo – szepnął ostrzegawczo. Zajęło mi chwilę, żeby osiągnąć ten stan. – Nie ma nic złego w przyjmowaniu pomocy i pracy, którą ci zaoferowałem. Cała posesja, wszystko, co należało do Cunninghama, jest teraz własnością Hannah. Przynajmniej tymczasowo.

– Kim ona jest? – zapytałam spiętym głosem, nadal oszołomiona tym, co stało się przed chwilą.

– To żona mojego ojca i uwierz mi, jeśli nastąpiłaby sytuacja, że wszystko między nami się zakończy, co jest niemożliwe, bo nie mam zamiaru nigdy cię puścić, Hannah prędzej urwałaby mi jaja, niż pozwoliła maczać palce w zwolnieniu ciebie. – Przesunął palcami po moich włosach. – Nie myślałem też, że masz o mnie tak niskie mniemanie. – Zaciągnął się powietrzem, ucałował moją skroń i ułożył moją głowę na swym ramieniu. Pomimo powagi sytuacji uśmiechnęłam się na chwilę, zadowolona z opiekuńczości swego kochanka.

– Ja nie...

– Teraz ja mówię – zgnił mnie, aczkolwiek w jego głosie dało się usłyszeć nutę spokoju. – Nie jestem pieprzonym Mitchellem i jeśli żyję z kobietą, to nie tylko dla siebie, dla własnych korzyści. Nie staram się pomóc ci w zbudowaniu czegoś tylko po to, żeby później doprowadzić wszystko do upadku. – Potrząsał nieznacznie ramionami, aby dobitnie wyrazić swoją opinię.

– Nie, nie jesteś nim. Nigdy nie mogłabym postawić cię obok niego. Jesteś kimś więcej – wyszeptalam i od razu pożałowałam tej śmiałości, jednak ręce Masona wzmocniły uścisk. Wiedziałam, że nie przekroczyłam granicy. – Kim dokładnie jest Hannah? – zapytałam.

Mason wydawał się nie do końca zadowolony z mojego pytania, a może naprawdę przesadzałam i zaczęłam wszystko wyolbrzymiać.

– Kilka lat temu moi rodzice rozwiedli się. Nastąpiły pewne okoliczności, o których nie mogę ci jeszcze powiedzieć. Jeszcze nie teraz. – Spojrzał na mnie przepaszająco. – Hannah wpadła do naszego domu i urządziła nam niezłe piekło. Ojciec był nią zafascynowany. Zajęło mu trochę czasu, aby jej udowodnić, że nie jest dużym, złym wilkiem. Rok temu Hannah została jego żoną. Mieszkają tymczasowo w Nowym Jorku, tam ojciec ma swoją kancelarię. Matka z kolei jest harpią. Zrozumiałem to późno, zbyt późno. Mama Mitchella przy niej to anioł. – Skrzywił się. – Ale wracając do Hannah. Jest bardzo podobna do ciebie z charakteru i tak się składa, że jest w siódmym miesiącu ciąży, potrzebuje więc pomocy w pracy. – Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie Masona trzymającego małe dziecko, ponad trzydzieści lat młodszego brata lub siostrę. – Więc... bezdomna, Avo? – zapytał w końcu. – Jak do tego doszło? – Słyszałam, jak brał urywane wdechy. Dlaczego miałam wrażenie, że pytanie nie do końca było skierowane do mnie?

– Nie ma co tu dużo opowiadać – odparłam. – Właściwie historia jak każda inna w takich przypadkach. Rodzice uzależnieni od narkotyków, przedawkowali, już jako dziecko wylądowałam na ulicy, potem trafiłam do ośrodka. Na jednym z organizowanych festynów poznałam Nicka i od razu coś między nami zaskoczyło, nie mogliśmy przestać ze sobą rozmawiać. W ciągu zaledwie godziny zawiązała się między nami jakaś dziwna więź. – Zatrzymałam się na chwilę, myśląc nad tym, jak mu wytłumaczyć wszystko, nie zdradzając jedyne go sekretu, którego strzegłam. – Na drugi dzień Nick zaprosił mnie na lunch, potem zaczął wracać. Odwiedzał mnie regularnie, a w końcu przyprowadził swojego brata. Mitchell miał się dowiedzieć, czy mam jakichś żyjących krewnych, potem zaczął się mną coraz bardziej interesować. – Czułam, jak dłoń Masona zaciska się coraz mocniej na moim biodrze. – Nie kochałam go, nie na początku i nie tak, jak powinnam. Jednak przekonywał mnie, że małżeństwo z nim zapewni mi ubezpieczenie i takie tam. Zapewniał, że zajmie się mną, a prawdziwe uczucia przyjdą z czasem. Zgodziłam się. – Przerwałam na chwilę, aby złapać oddech i uspokoić narastającą, niewytłumaczalną nerwowość. – I to był wielki błąd.

Mason odchylił się, abym mogła spojrzeć mu w oczy. Ponownie ujrzałam w nich niepokój, żal

– i to było dziwne. Ujął moją twarz w dłonie i złączył nasze czoła.

– Obiecuj mi coś – szepnął z powagą, a ja skinęłam głową. – Obiecuj, że nie pozwolisz mu się nigdy więcej dotknąć. Że nigdy więcej nie uwierzysz w brednie, którymi będzie próbował cię karmić.

– Nie, oczywiście, że nie. Ostatni raz... – Na samą myśl, że mogłabym wrócić do Mitchella, rozboleł mnie żołądek.

Mason zsunął mnie ze swoich kolan, by po chwili pociągnąć na plecy, następnie położył się za mną i mnie objął. Leżeliśmy długo, nie mówiąc nic i ciesząc się obecnością drugiej osoby. Chyba każde z nas w tym samym czasie analizowało w myślach, co będzie dalej.

MASON

Kiedy tylko Ava zasnęła, zaniósłem ją do sypialni, po czym wróciłem do salonu. Sięgnąłem po telefon ze stacji dokującej i udałem się do barku, gdzie napełniłem szklankę whisky. Pociągnąłem łyka, a następnie, podchodząc do przeszklonej ściany, wybrałem numer ojca.

Czekając na połączenie, sączyłem drinka i obserwowałem tętniące w Londynie życie.

– Słucham, synu – odezwał się w końcu Dominic Bennett.

Nabrałem powietrza w płuca.

– Nie ma nic – powiedziałem z desperacją, przechodząc do sedna sprawy. – Nie wiem, co mam, kurwa, zrobić. – W odpowiedzi usłyszałem westchnienie.

– Mase, małe kroczi, synu – wyszeptał ojciec, co oznaczało, że jego żona była gdzieś w pobliżu.

– Zawsze byłeś narwany, może Hannah coś wskóra i cieszymy się, że Lynette trzyma się z daleka.

Na wzmiankę o mojej matce przeszły mnie dreszcze. W końcu postanowiła odpuścić nachodzenie mnie i Gabriela, a co najważniejsze – byłego męża i jego nowej żony. Przez lata katowała nasze umysły. Przylatywała do Anglii, wpadała i robiła awantury o coś, co już nie należało do niej, co nigdy tak naprawdę nie było jej. W rezultacie, kiedy przyszło jej zapłacić wysoką cenę za chciwość, pociągnęła za sobą nas wszystkich.

– Jak się miewa Hannah? – zapytałem, zmieniając temat. Czulem, że narastająca we mnie złość nie przysłuży się w danym momencie nikomu, drażnienie tematu tym bardziej.

– Jeśli pytasz, czy nadal cię nienawidzi, to wydaje mi się, że chyba mniej – odpowiedział. Wiedziałem, że ojciec w tej chwili się uśmiechał. Zawsze gdy w grę wchodziła ta kobieta, Dominic Bennett promieniał, odejmował sobie jakieś piętnaście lat. – Ale nie wiem, jak długo uda mi się trzymać ją z daleka. Podróż samolotem w jej stanie nie jest najlepszym pomysłem. Z drugiej strony, kiedy dziecko przyjdzie na świat, będzie jeszcze trudniej – wyjaśnił, tym razem z powagą.

– Daj znać, kiedy coś zdecydujecie, i pozdrów Hannah.

– Trzymaj się, synu – odpowiedział. – I pamiętaj, cokolwiek jest przed nami, damy sobie radę.

Zakończyłem połączenie i potem stałem jeszcze przez kilka minut, popijając whisky, o której wcześniej zapomniałem. Odłożywszy pustą szklankę i telefon na blat barku, ruszyłem do sypialni, którą spowijał już mrok.

AVA

Obudziłam się, czując łaskotanie od policzka po szyję. Kiedy tylko uniosłam powieki, zobaczyłam nad sobą Masona. Stał i wpatrywał się we mnie pociemniałym z pożądania wzrokiem, a opuszkami palców gładził moją delikatną cerę. Nachylił się powoli i zaczął obsypywać pocałunkami moją twarz, aż zaatakował usta i wdarł się językiem między wargi.

Natychmiast poczułam ostry smak alkoholu, lecz dałam się ponieść żądzy, która tak łatwo wyzwalała się przy Masonie Bennecie. Pocałunek stawał się głębszy i bardziej agresywny. Smakowaliśmy się nawzajem, raz po raz kłusząc zębami swoje wargi. Przerywaliśmy jedynie na chwilę, by złapać powietrze i zacząć wszystko od nowa.

Czułam, jak dłoń Masona wędruje do spodni, by rozpiąć je nerwowymi, niecierpliwymi ruchami. Jego zwinne palce wsunęły się pod jedwabny materiał fig, podążając ku wrażliwym, wilgotnym od podniecenia miejscom. Warknął w moje usta z aprobatą, a wolną dłonią podciągnął bluzkę, potem biustonosz. Następnie zszedł w dół, by na przemian skubać zębami sutki, a potem uwięzić je w swych ustach i okręzać ciepłym językiem. Dyszałam, błagałam, wyginałam ciało, przyciągając go bardziej do siebie.

Bolesne poczucie straty i chłód zawładnęły mną, gdy wstał i zaczął stanowczymi ruchami zdzierać ze mnie ubrania, potem z siebie. Z fascynacją obserwowałam, jak odkrywa coraz więcej swej cudownej skóry, jednocześnie nie mogłam się doczekać tego, co miało nastąpić.

W końcu zawisł nade mną, opierając swoje ramię przy mojej głowie, a drugą ręką owinął moje udo wokół swojego biodra i wbił się stanowczym ruchem. Pełne zaskoczenia westchnienie zmieszane z ulgą wyrwało się z moich ust, gdy zaczął powoli, aczkolwiek stanowczo poruszać biodrami. Zaciskałam palce na jego bicepsach, wyginając się w ekstazie. Byłam tak zatracona w chwili i opętana przez nadchodzący orgazm, że ledwo usłyszałam, gdy Mason szeptął:

– Ja zawsze odbieram to, co należy do mnie, a to... – Wbił się we mnie z całych sił. – ...Nie waż się tego zapominać i obiecuję ci, wkrótce sama dostaniesz wszystko to, na co zawsze zasługiwałaś.

Wtedy jego słowa nie miały sensu i najmniejszego znaczenia. Liczyło się to, co tu i teraz.

Rozdział 13



„He used to sing me sweet melodies

**He played me, made me believe
it was real love**

Sing me sweet melodies

But the day he did me wrong

The song couldn't go on and on and on”

Sweet Melodies – Little Mix

AVA

Wyszłam z łazienki jedynie w czarnej koronkowej bieliźnie, żeby wyszperać jakieś ubrania z małej walizki. Przystanęłam na widok rozbudzonego Masona. Leżał oparty o zagłówek i przyglądał mi się intensywnie.

– Dzień dobry – przywitałam się, po czym zapiszczałam, gdy pociągnął mnie za rękę i posadził na sobie. Chichotałam, gdy mężczyzna z powagą odgarniał czarne włosy z mojej twarzy.

– Nie ubieraj się, spędźmy ten dzień w łóżku – wyszeptał i uniósł się, by ucałować moje usta. – I jutrzejszy – wychrypiał, obsypując pocałunkami linię szczęki. – I każdy kolejny – dodał, sunąc wargami po moim ramieniu.

– Hm – zamruczałam rozmarzona, przymykając powieki. – Czy nie musisz jutro wracać do pracy? – zapytałam, wplatając palce w jego już zmierzwiłone włosy.

– Wezmę wolne, albo jeszcze lepiej, rzucę pracę – oświadczył, uśmiechając się łobuzersko. Przesunęłam palcami po jego lekkim zaroście, nie mogąc nacieszyć się widokiem.

– Pracę, w której sam jesteś szefem? – Zaśmiałam się.

– Więc nie muszę się o nic martwić, prawda? – Mrugnął zawiadaczająco i spoważniał. – Nie żałujesz, że zostaliśmy wczoraj w domu i nie pojechaliśmy z moim bratem do klubu? – zapytał zaciekawiony.

– Nie. – Wyprostowałam się.

– Ja też. Byłem dosłownie tam, gdzie chciałem być – powiedział, unosząc biodra. Zarumieniłam się, aczkolwiek gest Masona ponownie wywołał we mnie falę pożądania. Przy nim zawsze czułam się jakby kilka lat młodsza i jakbym miała dopiero odkrywać świat. Totalna beztroska i pomimo gnębiącej mnie niepewności uwielbiałam ten stan. – Mam pomysł...

Na stoliku nocnym zaczął wibrować telefon. Bennett z pomrukiem niezadowolenia sięgnął po smartfon i zerkając na mnie przepraszająco, odebrał połączenie. Z zaciekawieniem przyglądałam się nagłym zmianom nastroju malującym się na jego twarzy, gdy słuchał swego rozmówcy.

– W porządku, za jakieś półtorej godziny tam będę – rzucił, kończąc połączenie. Odłożył telefon, po czym przyciągnął mnie do siebie. – Tak bardzo chciałbym zostać z tobą w łóżku, muszę jednak wyjechać poza Londyn, a ty, moja droga, wybierasz się ze mną – oświadczył.

Zamruczałam niezadowolona, wtapiając się w jego ramiona. Kiedy z mojego żołądka wydobyła się żenująca symfonia dźwięków oznajmiająca porę śniadaniową, Mason wstał i zaniósł mnie do kuchni, by przygotować posiłek.

Po jedzeniu zebraliśmy się do wyjścia. Zjechaliśmy windą na poziom garaży i wsiedliśmy do samochodu, po czym ruszyliśmy przed siebie. Przez całą drogę myślałam nad tym, jak bardzo dobrze czuję się w towarzystwie tego mężczyzny. Zauważana, istotna. W momencie całkowitego rozmarzenia uznałam, że idealnie do siebie pasujemy, szybko jednak ocknęłam się z tych wizji. Wiedziałam, że byliśmy tylko kochankami, a Mason teraz tchnął we mnie chęć życia, jednak potem miał mi pokazać, jak smakuje bycie porzuconą. Byłam tego świadoma. Na końcu niemal zaśmiałam się w głos z własnych sprzecznych przemyśleń.

Nie chcąc psuć sobie wspaniałych chwil u boku mężczyzny, postanowiłam skupić się na otoczeniu. Wtedy to zauważyłam piękne znajome tereny.

– Posiadłość Cunninghama? – zapytałam zaskoczona, rozglądając się z zachwytem po posesji.

– Tak. Muszę omówić kilka spraw z... managerem rodziny – oświadczył Mason, parkując na podjeździe.

Opuścił samochód i okrążając go, zapiął guziki marynarki, po czym otworzył drzwi od strony pasażera.

– Moja pani – rzekł żartobliwie, pomagając mi wysiąść, następnie chwycił moją dłoń i razem ruszyliśmy schodami w kierunku wejścia do potężnego budynku.

Gdy pokonywaliśmy ostatnie stopnie, w drzwiach pojawił się starszy mężczyzna, którego już tu widziałam. Miał na sobie smoking i patrzył na nas z szerokim uśmiechem na ustach.

– To jest Arthur – zaanonsował natychmiast Bennett, a wtedy nieśmiało skinęłam głową na powitanie.

– Witam, pani Avo. Panie Bennett, Romain już czeka – rzekł mężczyzna i ruchem dłoni, przyodzianej w śnieżnobiałą rękawiczkę, zaprosił nas do wejścia.

– Gdzie on jest? – zapytał Mason, przekraczając próg.

– Powinien być w kuchni – rzekł Arthur. Bennett, słysząc to, pociągnął mnie w głąb domu.

Jak ostatnim razem wkroczyliśmy do ogromnego holu z potężnymi schodami z dwóch stron. Potem przemierzaliśmy pomieszczenia. Z zapartym tchem rozglądałam się dookoła, podziwiając wnętrza urządzone w stylu wiktoriańskim. Piękne materiały, zdobienia, rzeźbione meble, potężne żyrandole i złocenia. Wszystko idealnie pasowało do siebie i nie było przesadzone, nie dostrzegłam znamion kiczu. Kątem oka zauważyłam, jak Mason z lekkim uśmiechem obserwował moje zaabsorbowanie otoczeniem.

W końcu wkroczyliśmy do ogromnych rozmiarów kuchni, gdzie krzątali się dwie kobiety i mężczyzna, który na nasz widok uśmiechnął się promiennie, następnie spojrzął na kobiety obok.

– Co się tak lenicie?! Nakryjcie w jadalni! – wrzasnął. Obie podskoczyły i szybko ruszyły w kierunku korytarza.

– Nie trzeba, Bastien – powiedział natychmiast Bennett. – Przyjechałem do Romaina, właściwie Arthur powiedział, że go tutaj zastanę. To nie będzie długa wizyta.

– W porządku, ale kolejnym razem musicie koniecznie zostać – rzekł zasmucony kucharz. – Tak tu pusto, odkąd... – Mężczyzna spojrzął na mnie i przerwał, cokolwiek chciał powiedzieć, i tylko przełknął nerwowo ślinę. – Kiedy nikt już nas nie odwiedza.

– Postaram się to zmienić – stwierdził Mason. Na jego twarzy dało się zauważyć wyrzuty sumienia.

– Miło będzie nam i panią gościć – zwrócił się do mnie Bastien.

– Dziękuję – odpowiedziałam nieśmiało. – Niedługo wróci właścicielka, musicie się cieszyć – wypaliłam niespodziewanie, a w pomieszczeniu nastała grobowa cisza. Pracownicy skierowali swoje przerażone spojrzenia na Bennetta, jakby od niego oczekiwali jakiejś reakcji. Poczulałam się niezręcznie, pomimo iż nie powiedziałam nic złego. Chyba.

– Och! – westchnął kucharz, cały czas bacznie obserwując Masona. – Nie powiadomiła nas.

– Ojciec nie jest jeszcze pewien, kiedy wróci. Jeśli będę coś wiedział, osobiście was poinformuję – odpowiedział mój kochanek, po czym zwrócił się do mnie z uśmiechem – Jeśli chcesz, możesz trochę pozwiedzać, a ja poszukam Romaina.

Z ulgą przyjęłam to zaproszenie. Najwyraźniej wcześniej powiedziałam coś niestosownego, więc potrzebowałam wyrwać się z pomieszczenia i ochłonać. Szybko ruszyłam przed siebie. Przechadzając się, miałam dziwne wrażenie – jakby coś ciągnęło mnie na górę. Pokonałam kręte schody i ruszyłam długim korytarzem. Między drzwiami prowadzącymi do pomieszczeń stały stoliki z wazonami wypełnionymi świeżo ściętymi kwiatami.

W pewnym momencie zauważyłam, że spod każdych drzwi wydobywało się delikatne światło, a tylko jeden z pokoi był jakby spowity mrokiem. Kompletnie nie rozumiałam, dlaczego mnie to w ogóle poruszyło i co zaczęło się ze mną dziać. Drżałam, a moje dłonie zaczęły się pocić. Na klatce piersiowej poczułam nagle dziwny ciężar. Rozejrzałam się, po czym automatycznie sięgnęłam do klamki i bez głębszego zastanowienia wkroczyłam do pomieszczenia.

Chwilę zajęło, nim wzrok przyzwyczyił się do panującego w środku mroku. W pokoju było bardzo duszno, więc nogi jakby same poprowadziły mnie do zasłoniętych okien. Rozsunęłam je jednym ruchem i poczułam, jak drobinki kurzu opadają na moją twarz. Następnie sięgnęłam do klamki, by otworzyć zakratowane okiennice.

Rześkie powietrze natychmiast wdarło się do środka. Odwróciłam się i ujrzałam zdewastowane wnętrze. Byłam w szoku. Wokół wielkiego łóżka leżały części słupków od baldachimu, a pośrodku pokoju zniszczona szachownica i porozsypywane figury, jedynie dwa wyscielane ciemnozielonym materiałem krzesła były nienaruszone. Zupełnie nie rozumiałam, dlaczego zaczęły mną targać niewytłumaczalne emocje. Czułam żal, chęć płaczu, także nagłą złość. Chwyciłam się za głowę, gdyż skronie zaczęły boleśnie pulsować. Mrugając, spojrzałam w prawo, gdzie pod ścianą leżał zniszczony portret oparty o sekretarzyk. Moja głowa jakby miała eksplodować, a żołądek skręcał się z nerwów. Podeszłam bliżej, żeby przyjrzeć się wizerunkowi starszego mężczyzny.

– Och. – Słyszając nagłe westchnienie, zatrzymałam się w pół kroku i spojrzałam gwałtownie w kierunku drzwi, gdzie stała młoda dziewczyna w stroju pokojówki.

– Przepraszam, nie powinnam tu wchodzić – tłumaczyłam się z miną niewiniątka, cały czas czując niewytłumaczalne emocje kotłujące się w moim wnętrzu.

– Nikt tu chyba nie wchodził, odkąd... – Rozejrzała się wokół i pokręciła głową. – Nie powinniśmy tu być – powiedziała trzęsącym się głosem.

Przełknęłam nerwową gulę, która uformowała się w gardle, jednak ciekawość była silniejsza.

– Co się tutaj stało? – zapytałam, idąc w kierunku wyjścia.

– Nie pracowałam tu, kiedy wydarzyła się tragedia, jednak moja ciocia praktycznie prowadziła ten dom – odpowiedziała dziewczyna, rozglądając się wokół. – Po wszystkim sama zrezygnowała i powiedziała, że wnukowie Cunninghama to źli ludzie i zniszczyli jedyną dobrą osobę, która się tu pojawiła.

– Elise! – Przerażone donośnym krzykiem, odwróciłyśmy się. Miałam już okazję poznać Masona, kiedy był zły, ale to, co widziałam w danym momencie, można było nazwać furiją. Rozwścieczony do granic mężczyzna dyszał, mordując pokojówkę wzrokiem. – Idź do Romaina po odprawę. Twoja służba w tym domu się skończyła!

Dziewczyna natychmiast wybiegła z pomieszczenia ze spuszczoną głową, a ja miałam ochotę ruszyć za nią.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam zszokowana, a Bennett zgromił mnie wzrokiem.

– Pracownicy w tym domu wiedzą, że lepiej, aby nic nie widzieli i nie słyszeli, nie płaci się im za plotkowanie – odburknął.

– Ale to nie była jej wina – zakwiliłam. – Ja tu wtargnęłam i to ja pytałam, co się stało.

– To już nie ma znaczenia – warknął. – Wypadło mi kilka spraw, musimy wracać – dodał i opuścił pokój, zostawiając mnie samą.

Nie wiedziałam, czy byłam bardziej zła na siebie, bo przeze mnie Elise właśnie straciła pracę, czy na Bennetta za bycie tak okrutnym. Ruszyłam za nim, czując się podle z powodu dziewczyny. Chciałam cofnąć czas i powrócić do poranka.

Chwilę później ruszyliśmy w drogę powrotną, a Mason niespodziewanie oświadczył, że nasz weekend dobiegł końca i jest zmuszony odwieźć mnie na parking centrum, gdzie stał mój samochód. Z bółącym sercem, nie mając też innego wyboru, zgodziłam się, wiedząc, że koniec, którego jeszcze niedawno się obawiałam, właśnie nadszedł.

Bennett zaparkował przy centrum i wtedy z cichym pożegnaniem opuściłam pojazd. Na trzęsących się nogach, słysząc w uszach dudnienie, doszłam do swego samochodu.

Szukałam właśnie kluczyków w torebce, gdy ktoś chwycił mnie za ramię, gwałtownie odwrócił i przycisnął plecami do pojazdu. Przez chwilę byłam przerażona, lecz widząc, że to Mason, uspokoiliłam się nieco.

– Chcesz, żeby wróciła do pracy? – zapytał. Zbił mnie tym z pantofelku.

– Nie wiem, o czym...

– Czy chcesz, żeby Elise wróciła do pracy? – powtórzył nad wyraz cierpliwie.

– Tak! Oczywiście, że tak! – wrzasnęłam, wyrzucając z siebie wszystkie negatywne emocje.

– Więc wróci – powiedział i zamknął oczy z westchnieniem. Miałam ochotę odpowiedzieć: „O dzięki ci, panie”, ale powstrzymałam się, gdy na powrót spojrział na mnie z czułością. – Przepraszam, chciałem spędzić z tobą ten czas, a teraz mam do wyjaśnienia sprawę niecierpiącą zwłoki – tłumaczył.

– W porządku – odpowiedziałam z wymuszonym spokojem. – Rozumiem.

Bennett ucałował delikatnie mój policzek, a drugi pogładził opuszkami palców.

– Poczekam, aż wyjedziesz pierwsza. Zobaczymy się jutro – rzucił, spoglądając na mnie jakby z nadzieją. Kiwnęłam głową na jego ni to stwierdzenie, ni to pytanie i zrobiłam tak, jak nakazał.

Kiedy odjeżdżałam z parkingu, nie odważyłam się spojrzeć w lusterko. Na tych kilka chwil Mason stał się odpowiednikiem mojego męża, a tego nie zniosłabym drugi raz.

Rozdział 14



„Cause here I am

I’m giving all I can

But all you ever do is mess it up”

Naked – James Arthur

MASON

Byłem kurewsko wściekły na siebie za szopkę, którą odwalilem. Kiedy pędziłem samochodem przez miasto, nachodziły mnie nawet myśli, że może któryś z kierowców przejedzie na czerwonym świetle i z impetem uderzy w mój samochód, że potem nie będzie czego zbierać. Przesadziłem ze zwolnieniem Elise. Wystarczyło ją upomnieć i przypomnieć, że wszystko, co stało się w rezydencji, zostaje w jej murach.

Miałem na ten dzień wielkie plany. Chciałem przekonać Avę, żeby mimo wszystko wróciła do mojego apartamentu, myślałem nawet, żeby zaproponować jej zamieszkanie razem, choć wydawałoby się to śmieszne. Świadomość, że nadal sypiała w domu cholernego Bailey’a, doprowadzała mnie do furii. Jednak tego poranka wszystko zniszczyłem. Być może spieprzyłem cały plan.

Kiedy Romain powiadomił mnie o powrocie Josephine i jej wtargnięciu na posesję, najzwyczajniej w świecie spanikowałem, jakby w jednej sekundzie cały plan szlag trafił. Przecież mogła przybyć, kiedy była tam Ava.

Wszystko zdawało się już wracać na właściwe tory i potrzebowałem tylko trochę czasu, żeby dopiąć swego, dobrnąć do celu. Tymczasem mało brakowało, a nastąpiłaby kolizja przeszłości z przyszłością. Sekrety wyszłyby na światło dzienne, szkielety zostały wywleczone ze starej szafy. Zdałem sobie też sprawę z tego, że to tylko kwestia czasu, kiedy ta, którą kochałem, spotka tę, na której planowałem okrutną zemstę. Potrzebowałem tylko trochę dłuższego terminu, aby poskładać wszystkie elementy układanki w jedną całość.

Będąc bliżej wieżowca, w którym mieszkałem, wybrałem na panelu połączenie z Gabrielem. Odebrał po dwóch sygnałach. Od razu wyczułem w głosie brata dziwne napięcie, ale zignorowałem to, chcąc jak najszybciej podzielić się z nim nowiną.

– Gabriel, Josie wróciła do Londynu – powiedziałem, automatycznie mocniej zaciskając dłonie na kierownicy.

– O, wiem! – Zaśmiał się. – Właśnie siedzi w moim salonie i popija herbatkę – dodał żartobliwie, na co zakląłem pod nosem.

– Zaraz tam będę – oświadczyłem.

– Koniecznie, nawet nie wiesz, jak się za tobą stęskniła – oświadczył, po czym zakończył

połączenie.

Z powodu narastającej furii nie pamiętałem nawet, jak przebyłem resztę drogi do mieszkania brata. Gabriel siedział w swoim fotelu, śmiejąc się z czegoś, co przed chwilą powiedziała Josephine. Spoważniał, gdy oboje zauważyli moją obecność.

Josie poderwała się z sofy, przeskakując wzrokiem między mną a bratem.

– Nareszcie rodzina zaczyna zbierać się do kupy – oświadczyła z dumą. – Brakuje jeszcze Dominica i Lynette.

Zastanawiałem się, skąd wzięła te brednie, dobrze wiedziała, że związek rodziców przeszedł do historii.

Kiedy żaden z nas nie zareagował, uśmiechnęła się, po czym podeszła do mnie, owijając blond pukiel wokół palca. Jej szafirowe oczy błędziły po mojej twarzy. Kiedy uniosła dłoń, żeby przesunąć nią po moim policzku, zauważyłem diament na jej serdecznym palcu, ten, który sam tam wsunąłem.

Zamknąłem oczy, myśląc, jak bardzo wszystko zaczęło się komplikować, i wtedy poczułem jej usta na swoich.

AVA

Wbrew temu, czego doświadczyłam w dniu, który zakończył się klęską, postanowiłam otrześć się z kolejnych bolesnych doświadczeń i ruszyć dalej. Co prawda nie zjawiłam się w poniedziałkowy poranek w centrum, chcąc uniknąć konfrontacji z Masonem, ale nie marnowałam czasu.

Z początkiem tygodnia wniosłam pozew o rozwód i wprowadziłam się do Nicka, a gdy otrzymałam wiadomość o wolnej posadzie sprzątaczkki, bez wahania ją przyjąłem. Praca nie kolidowała z działalnością charytatywną, ponieważ przypadły mi nocne zmiany.

Postanowiłem też zrezygnować z oferty Bennetta, uznając, że między nami wszystko skończone. Kolejne dwa tygodnie bez próby kontaktu z jego strony tylko mnie w tym upewniły. Wtedy to uświadomiłam sobie również, jak bardzo czuję się bez niego samotna. Jak zawsze do akcji ratowania mojego zdrowego rozsądku wkroczyli Nick i Polly.

Siedzieliśmy właśnie w ulubionej restauracji Nicka i omawialiśmy pierwszą od czasu współpracy z braćmi Bennettami rozprawę.

– Przyjdiesz do sądu? – zapytał wyraźnie zmartwiony szwagier.

– Nie sądzę – odparłam natychmiast. Na samą myśl o spotkaniu z Masonem kurczyłam się w sobie. Chciałam, żeby okrutna, nieustająca tęsknota za nim minęła.

– A ja bym poszła! – wypaliła Polly. – Założyłabym najlepszą kieckę, najgłośniejsze stukające obcasy, wstąpiła do fryzjera, kosmetyczki, a potem... – Zmrużyła oczy ze skupieniem i śmiertelną powagą. – Potem spóźniona weszłabym na salę rozpraw, zatrasnęła za sobą drzwi i rzuciła mu spojrzenie pod tytułem: I co, seksualnie zamierzchła bestio? Nie spodziewałeś się mnie tak szybko? – dorzuciła i wykonała teatralny gest, czym rozbawiła mnie i Nicka do łez.

– Znając moje szczęście, przytrzasnęłabym materiał sukienki drzwiami, zachwiała się na tych szpilkach i zaliczyła upadek stulecia – powiedziałam, ścierając dłońmi wilgoć z twarzy.

– Polly ma rację – oświadczył Nick. – Musisz przyjść, inaczej Bennett pomyśli, że przed nim uciekasz.

– On nic nie pomyśli, Nick – wyszeptalam. – Prawdopodobnie zapomniał o mnie i zmienił klimaty na bardziej egzotyczne – dodałam, starając się nie brzmieć na sfrustrowaną. Wtedy też spojrzałam w głąb lokalu i zastygłam.

Do restauracji wszedł Mitchell wraz z kilkoma współpracownikami. Niemal natychmiast jego wzrok padł na mnie i wtedy ruszył w moim kierunku.

– Dzień dobry – przywitał się uprzejmie, aczkolwiek sztywno. – Ava, możemy porozmawiać? – zapytał, ignorując powitania ze strony pozostałych.

Podejrzewałam, że otrzymał już dokumenty rozwodowe, i nie chcąc, by urządził tutaj scenę, wstałam, po czym ruszyłam w jego towarzystwie na zewnątrz.

Stanęliśmy na chodniku jednej z najbardziej obleganych przez turystów ulic. Było to jeszcze bardziej niezręczne miejsce rozmów na poważne tematy, tym bardziej że co chwilę ktoś z tłumu trącał nasze ciała.

– Co ty odpierdalasz, Avo?! – warknął natychmiast Mitch. – Dzwoniłem do ciebie tysiące razy, w końcu wróciłem do domu, a ty po prostu zniknęłaś! – Przyglądałam się mu przez chwilę, kontemplując, czy moje przypuszczenia aby na pewno były słuszne. Ostatecznie stwierdziłam, że mój mąż jeszcze nie był niczego świadomy, w innym przypadku wrzeszczałby na pół Londynu.

– Gdzie jest twoja mama, Mitch? – zapytałam złośliwie, nie chcąc pozostać mu dłużną, a nie zamierzałam raczyć go żadnymi wyjaśnieniami.

– Wyjechała. Powiedziałem w końcu, żeby się odczepiła. Chcę wszystko między nami naprawić – oświadczył znacznie łagodniejszym tonem, na co się zaśmiałam.

– Słyszałam to już – odpowiedziałam lekceważąco i objęłam się ramionami. Jakiś przechodzień uderzył we mnie z taką siłą, że zachwiałam się i przysunęłam bliżej budynku.

– Tęsknię za tobą, kochanie. – Niemal się zachłysnęłam, słysząc to wyznanie, bo nie pamiętałam, kiedy ostatnio w ten sposób się do mnie zwrócił. Mimo że zawdzięczałam mu tak wiele, byłam już strasznie zmęczona jego odwieczną zmianą z gburą w kochającego męża i na odwrót.

– Posłuchaj. – Westchnęłam, starając się na szybko dobrać odpowiednie słowa, aby zrozumiał, że to już koniec. Jednocześnie nie miałam odwagi oświadczyć, że nasze małżeństwo nie potrwa długo. – Jak już wspomniałam, więcej nas dzieli, niż łączy. Cokolwiek złego zrobiłam, przepraszam cię za wszystko, Mitchell – powiedziałam szczerze. – Za wszystko, co ty dla mnie zrobiłeś, dziękuję, ale to się kończy tu i teraz. Uwierz mi, zasługujesz na kogoś lepszego – wyszeptałam drżącym głosem, gdyż emocje zaczęły brać nade mną górę.

Mąż zdawał się nie dopuszczać do siebie ani jednego mojego słowa.

– Nie uwolnisz się ode mnie, Ava. Nie, dopóki nie wyrażę na to zgody – wypalił z zadziwiającą desperacją. Miałam przeczucie, że to, co powiedział, ma znacznie głębsze znaczenie, niżby się mogło wydawać. Nagle trzęsłam się jak liść na wietrze i chciałam od niego uciec.

– Przepraszam – powtórzyłam i odwróciłam się w stronę lokalu.

– O nie! Nie odejdziesz ot tak sobie! – krzyknął Mitchell.

Poczułam, jak chwyta moje ramię. Sapnęłam z bólu, gdy szarpnął moim ciałem z taką siłą, że upadłam na chodnik, zdzierając kolana i nadgarstki. Jęknęłam z powodu pieczenia okaleczonych miejsc i pomimo szoku próbowałam się pozbierać. Ktoś nagle stanął na moje palce, ktoś inny, przechodząc, uderzył kolanem w moją głowę. Załkałam z bezsilności, lecz wtedy objęły mnie czyjeś ramiona, po czym pociągnęły do pionu.

– Co jest z tobą nie tak, Bailey?! – krzyknął jeden z pracowników Mitcha, ten sam, który chwilę wcześniej się nade mną zlitował.

– Nie wtrącaj się i wracaj do środka, zaraz tam przyjdę! – warknął Mitchell.

– Jeśli myślisz, że ją z tobą zostawię, to jesteś w cholernym błędzie.

Spanikowana, pokaleczona i upokorzona rozglądałam się dookoła, nie wiedząc, czy uciec, czy interweniować, zanim mój mąż i jego współpracownik skoczą sobie do gardeł. Nagle w zbierającym się tłumie zauważyłam zupełnie obcego mężczyznę. Przyglądał mi się przenikliwym wzrokiem, marszcząc przy tym brwi, i nerwowo przeczesywał swoje blond włosy. Zimne dreszcze przeszły moje ciało i sama nie wiedziałam dlaczego, ale nagle zrobiłam krok w jego stronę. Zatrzymałam się jednak, widząc przeciskającego się między gapiami Nicka. Całe napięcie jakby ze mnie zeszło i załkałam z ulgi, gdy przyjaciel objął moje rozdygotane ciało. Zauważywszy mój stan, wpadł w furję.

– Co to ma, do kurwy, być, Mitch! – wydarł się na całe gardło. – Teraz zaczynasz ją bić? Mało ci było psychicznego znęcania?!

Mój mąż wybuchnął szyderczym śmiechem i spojrzał na swego brata z pogardą.

– Obrońca wszystkich uciśnionych! – zadrwił. – Odpierdol się, ty pokrecony... – Nie miał szansy dokończyć. W jednej chwili znalazłam się za Nickiem, a w kolejnej słyszałam zderzenie jego pięści z twarzą Mitchella. Potem kolejny raz. I następny. Próbując rozdzielić braci, mimowolnie spojrzałam w stronę nieznanego mężczyzny, ale już go nie było.

Rozdział 15



**„I could write a book about
the things that you said to me**

**on the pillow and the way you think,
and how you make me feel”**

Another Place – Bastille

AVA

– Imbecyl! – warknął Nick, kiedy wróciliśmy do domu po wizycie na ostrym dyżurze, która tak naprawdę nie była mi potrzebna. Równie dobrze opatrzyłabym rany w domu. Automatycznie uniosłam ręce i przyglądałam się obandażowanym nadgarstkom.

– Nie rozumiem, co się z nim stało – wyszeptałam zrezygnowana.

– Nasza matka i pieniądze, to mu się stało – warknął przyjaciel. Przeszedł przez otwartą część salonu i obszedł aneks kuchenny, po czym wyjął z lodówki butelkę piwa. – Chciałbym powiedzieć, że kiedyś się obudzi i zrozumie, co stracił, ale już dla niego za późno.

Westchnęłam ciężko, bo wiedziałam, że miał rację. Mitchell sprzed kilku lat i ten, którego tego dnia spotkaliśmy, to dwie zupełnie różne osobowości. Miałam już dość całej tej sytuacji. Chciałam zakończyć małżeństwo i zacząć od nowa. Nieustannie jednak, choć sama przed sobą nie chciałam tego przyznać, wspominałam Masona. Mężczyznę, który nadal tkwił w najskrytszych zakamarkach moich kobiecych fantazji. Jak bardzo to było pokręcone?

Pff! Sama zmieniałam się nie do poznania.

– Nie rozmawiajmy już o Mitchellu – powiedziałam stanowczo. – Mam nadzieję, że papiery rozwodowe jak najszybciej do niego dotrą i tyle. Na razie muszę odpocząć, żebym w pracy mogła funkcjonować.

– W tym stanie? – zapytał Nick. – Jesteś roztrzęsiona, pokaleczona i sam lekarz powiedział, że te rany są zbyt głębokie. Daj sobie spokój.

– Stracę...

– Pieprzyć robotę, Ava – burknął. – Pomogę ci. Jestem cholernym inwestorem. Pożyczę ci kasę, powiem, w jakie akcje zainwestować, a za tydzień będziesz mogła je sprzedać i oddać mi zawiązką. – Wyraźnie widział, że jego próby przekonania na mnie nie działają. – Oddalasz się, Ava, nie pozwól, żeby mój brat zniszczył cię do końca. Nas zniszczył. Pogadaj też z Masonem.

– W porządku – powiedziałam na odczepnego. Miałam dość dyskusji. – Tak zrobię. W tej chwili się prześpię.

– Pamiętaj, że masz mnie. Zawsze. – Skinęłam głową i udałam się do swojej sypialni.

Wyjęłam z torebki telefon i zauważyłam kilka nieodebranych połączeń, a gdy ujrzałam imię niedoszłego rozmówcy, poczułam dziwne ukłucie w piersi. Mason Bennett. Zamknęłam na chwilę oczy

i próbowałam uspokoić emocje. Obiecując samej sobie, że gdy tylko wypocznę, oddzwonię, odłożyłam telefon na stolik nocny i sięgnęłam po pled, potem zsunęłam buty i się położyłam.



Nadszedł dzień rozprawy. W towarzystwie przyjaciół dotarłam do budynku w ostatniej chwili. Weszliśmy do sali niemal na palcach, po czym zajęliśmy miejsca na tyłach. Spuściłam wzrok, czekając, aż rozprawa dobiegnie końca. Pomimo iż Polly trącała mnie co chwilę łokciem, bałam się spojrzeć przed siebie, jednak gdy już to zrobiłam, zastygłam na widok mężczyzny, którego pragnęłam, choć nie powinnam. Mężczyzny, do którego od początku tak mocno rwało się moje głupie serce, choć rozum stanowczo nakazywał, by o nim zapomnieć. Mason Bennett zaczął przesłuchiwać pierwszego świadka, lecz nie docierały do mnie żadne słowa. Byłam zbyt zajęta wpatrywaniem się w niego, gdy wykrzykiwał argumenty przeciw rodzicom młodej, poszkodowanej klientki. W końcu nastąpił ten moment, ułamek sekundy, gdy odwracając się ku zebranych, spojrzał w moim kierunku. Był jednak w jakimś transie, profesjonalnym trybie, który wyraźnie go pochłonął, a ja w danym momencie byłam jedną z wielu gapiów.

Nagle poczułam dziwny ucisk w skroniach, który po chwili rozszedł się boleśnie po całej głowie. Coś jakby podpowiadało mi, żebym wyszła, opuściła ten budynek i nie oglądała się za siebie. W ogóle nie rozumiałam, co się ze mną dzieje. Na szczęście sędzia ogłosił przerwę i niemal wybiegłam na korytarz, po czym napełniłam plastikowy kubek wodą z dyspozytora. Zamiast popijać schłodzony płyn, na przemian przykładalam plastik do rozgrzanych policzków.

– Wpadłaś po same uszy, przyjaciółko – zaświergotała cicho Polly, stając obok.

– Jak mam o nim zapomnieć?

– Sądzę, że to jest niewykonalne. – Zaśmiała się i uniosła brwi, zerkając na mnie znad oprawek okularów.

– Nie pomagasz, Polly – upomniałam ją i niemal duszkiem opróżniłam kubek.

Dysząc, spojrzałam w głąb korytarza i ujrzałam zbliżających się Gabriela oraz Masona.

– Dzień dobry, moje panie – powiedział młodszy z braci. – To będzie nasza pierwsza wspólna wygrana sprawa. Może drinki dzisiaj wieczorem? – zaproponował.

– Ja odpadam. Muszę pójść do pracy – rzuciłam natychmiast.

– Dzisiaj masz wolne, Ava. Zapomniałaś? – zapytał Nick, wracający z toalety, a ja posłałam mu mordercze spojrzenie.

– W porządku, więc jesteśmy umówieni – rzekł stanowczo Mason. Na początku chciałam wymyślić kolejną wymówkę, lecz wiedziałam, że musimy wyjaśnić sobie kilka spraw. Choćby ze względu na współpracę.

– Dobrze – odpowiedziałam, siląc się na uśmiech.

– My się jeszcze dobrze nie poznaliśmy – odezwał się Gabriel, posyłając Polly szelmowski uśmiech. – Może jutro będzie okazja... i na coś więcej też.

– Hm – zamruczała żartobliwie. – Coś więcej? Już próbowałam i nie skończyło się dobrze.

– Ach! Złamane serce? Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby je uleczyć – rzekł szarmancko młody Bennett, a ja nieomal przewróciłam oczami.

– Nie trzeba, jestem pewna, że Harry doszedł już do siebie – wypaliła Polly, na co oboje się zaśmiali.

Słuchałam przyjaciółki i cieszyłam się, że ratuje mnie przed niezręczną ciszą związaną z obecnością Masona. Udając zainteresowanie wymianą zdań pary znajomych, starałam się utrzymać równowagę, czując na sobie jego spojrzenie. Za to zadawałam sobie na okrągło pytanie: dlaczego moje życie musi być tak bardzo skomplikowane?



Po powrocie do domu Nicka tworzyłam w głowie tysiące pytań, odpowiedzi, tematów, które chciałam poruszyć z Bennettem. Utknęłam jednak w płątaniu własnych myśli i miałam nadzieję, że Polly i Gabriel, którzy wyraźnie mieli się ku sobie, uratują wieczór.

Gotowa do wyjścia, wsunęłam czerwone szpilki i czekałam w salonie na Nicka. Wkrótce wyłonił się z własnego pokoju, zlustrował mnie uważnie i zagwizdał.

– Uuu! Bennett będzie dzisiaj bardzo, bardzo skruszony! – Zaśmiał się.

Zerknęłam na czarną sukienkę kończącą się w połowie uda.

– Nie idę na randkę, tylko na drinka ze współpracownikami – wyjaśniłam tak na wszelki wypadek, gdyby zapomniał.

– Tak, tak. Oczywiście – oznajmił Nick, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

– Dlaczego mam wrażenie, że jesteś po jego stronie? – zapytałam urażona, na co posłał mi pełne litości spojrzenie. Podszedł, po czym zamknął mnie w objęciach.

– Jestem po stronie przyjaciółki, która powinna być szczęśliwa – oświadczył. – Widzę, jak się miotasz i nie wiesz, co ze sobą począć. Cokolwiek cię dręczy, odpuść. – Ucałował czubek mojej głowy. – A jeśli po dzisiejszym wieczorze stwierdzisz, że jest kretynem, sam nie dopuszczę, żeby jeszcze kiedykolwiek się do ciebie zbliżył, zgoda? – Kiwnęłam głową i akurat w tym momencie zadzwonił domofon. – Zejdź na dół, zaraz dołączę, muszę jeszcze lecieć do łazienki.

Puścił mnie, po czym ruszył do toalety.

– Poczekam na ciebie. – Wzruszyłam ramionami.

– Ava, on cię nie pożre żywcem na chodniku przed budynkiem, poza tym mieli najpierw wstąpić po Polly, pewnie czeka razem z nimi – burknął przyjaciel.

– Nienawidzę cię teraz – zakwiliłam, kiedy zniknął już za drzwiami.

Nie chcąc wyjść na tchórza, postanowiłam jednak zejść na dół. Na zewnątrz od razu ujrzałam Masona opartego o swój samochód i rozejrzałam się w poszukiwaniu Gabriela oraz Polly.

– Zaraz po nich pojedziemy – rzekł, uprzedzając moje pytanie i wprawiając mnie w osłupienie. Odepchnął się od auta, otworzył drzwi od strony pasażera i zerknął na mnie wyczekująco.

– Usiądę z tyłu, Nick...

– Nie skrzywdzę cię. Wsiadaj – ponaglił.

Starając się ukryć niezadowolenie, zajęłam miejsce. Bennett obszedł pojazd i usiadł za kierownicą, po czym prędko zapiął pas bezpieczeństwa. Odpalił silnik i ruszył.

– Co robisz, Mason? A Nick?! – wykrzyczałam.

– Zapnij pas, kochanie – rozkazał już znacznie luźniejszym tonem. – Nick nie będzie miał za złe, że wyjaśnimy sobie kilka spraw.

Słowa mężczyzny powoli zaczęły przedostawać się do kompletnie zszokowanej części mojego umysłu i zrozumiałam, że stałam się ofiarą spisku własnych przyjaciół.

– Nie mogę w to uwierzyć – wyszeptałam i szarpnęłam pas, by go zapiąć. – Mogłeś po prostu zapytać – dodałam z wyrzutem.

– Oboje wiemy, że twoja duma nie pozwoliłaby ci się zgodzić – odpowiedział Mason, zerkając na mnie przelotnie, po czym skupił się na drodze.

– Powiesz mi chociaż, dokąd jedziemy? – zapytałam.

– Do mojego mieszkania. Chcę na spokojnie wszystko wyjaśnić. – Pokręciłam głową i postanowiłam nie wdawać się już w dalszą dyskusję.

Pomimo iż byłam wściekła, po dotarciu na miejsce bez oporu udałam się z nim na górę. Kiedy wyszliśmy z windy, nagle załała mnie fala wspomnień. Przypomniałam sobie noc, w którą do niego przybiegłam.

– Czego się napijesz? – zapytał.

– Obojętnie – odpowiedziałam i udałam się za nim do baru.

Sięgnął po piwo bezalkoholowe, dla mnie przygotował kieliszek czerwonego wina i zajęliśmy miejsca na kanapie.

– Przepraszam – powiedział natychmiast. – Tego dnia dowiedziałem się o czymś, o kimś. Przez

jakiś czas musiałem załatwiać sprawy rodzinne.

– Nie musisz się tłumaczyć, Mason. Ja...

– Muszę i chcę – oświadczył stanowczo.

– Dlaczego? – zapytałam.

– Bo jesteś dla mnie kurewsko ważna, Avo. Dlatego – odpowiedział, spoglądając mi w oczy.

– Nie mów tak, nie używaj słów, których potem... może nie będziesz żałował, ale ja nie potrzebuję więcej pustych obietnic i zapewnień bez pokrycia – wyszeptałam.

– Hm. Dziwne, Avo – mruknął Bennett. – Zważywszy na fakt, że to ty wkroczyłaś w moje życie i wywróciłaś je do góry nogami, to ty owinęłaś się wokół mnie swą niewinnością i to ty jesteś osobą, która składa puste obietnice bez pokrycia – rzekł, spoglądając na mnie poważnie i oskarżycielsko. Nie do końca rozumiejąc, o czym mówi, otworzyłam usta, aby wydusić z siebie jakiegokolwiek słowo, lecz Mason nie dał mi na to szans. – Naprawdę sądziłaś, że jestem takim skurwielem i myślałam o tobie jako kimś tymczasowym?

– Nie! Tak! Nie! – odpowiadałam na przemian, zszokowana dziwnym oświadczeniem mężczyzny. – Prawdą jest, że nie pasuję do tego świata!

– I na czym oparłaś swą główną teorię? – zapytał. Po raz kolejny mnie zszokował. Totalnie skonfundowana schowałam twarz w dłoniach, starając się poukładać sobie to, co słyszałam. Przecież to on pojawił się w moim życiu. Na każdym kroku składał propozycje, które przyprawiały mnie o zawrót głowy, i mamił, nie dając szansy, aby dopuścić do głosu zdrowy rozsądek. – Wyjaśnijmy sobie coś...

– kontynuował Bennett. – Nie jesteśmy jednorazową przygodą. Co do ostatnich wydarzeń... byłem wściekły, ale nie na ciebie. Są sprawy, z którymi nie mogę sobie poradzić.

Uniosłam wzrok i oczekiwałam na wyznanie mężczyzny.

– Jakie sprawy? – zapytałam cicho.

– Jeszcze nie jestem na to gotów, jednak mam prośbę – powiedział. – Kiedy nadejdzie czas, nie oceniaj mnie na podstawie tego, jaki byłem. Ujrzyj mnie takiego, jakim jestem teraz.

Dlaczego nagle dopadło mnie przeczucie, że cokolwiek Mason wyjawia, będzie to cholernie bolesne?

Rozdział 16



„Show me how to fight for now

And I'll tell you, baby, it was easy

Comin' back into you once I figured it out

You were right here all along”

Mirrors – Justin Timberlake

AVA

Zrezygnowana, z początku stwierdziłam, że mimo wszystko Mason nie mógłby być złym, okrutnym człowiekiem. Pomagał przecież charytatywnie, dbał o interesy podopiecznych i ośrodka. Potem doszłam do wniosku, że być może to ja sama zachowywałam się jak naburmuszone dziecko. Byłam jednak tak bardzo rozbita.

Ale co takiego mógł zrobić w przeszłości?

Spojrzałam na jego twarz i dostrzegłam błysk szczerości w niebieskich oczach. Co prawda kryła się tam także tajemnica, którą chciałabym poznać natychmiast, ale w danym momencie tyle mi wystarczyło.

– Ufam ci i poczekam – wyszeptałam.

Postawa Masona niemal natychmiast uległa zmianie i westchnął z ulgą. Chwytał moje dłonie i zaczął zbliżać je do swych ust, ale zastygł, gdy zauważył drobne zadrapania, jeszcze nieuleczone po ostatnim spotkaniu z Mitchellem.

– Avo? – Spojrzał na mnie z powagą, oczekując odpowiedzi na niezadane pytanie.

– Upadłam na ulicy – stwierdziłam cicho. – To był wypadek.

Zmarszczył brwi, po czym delikatnie uniósł moje nadgarstki i powoli je całował, gładząc skórę dookoła kciukami. Było w tym coś niezwykłego. Miałam wrażenie, że chciał, by jego dotyk uleczył rany.

Nagle Mason wstał i podciągnął mnie do pozycji stojącej. Objął stanowczo i się uśmiechnął.

– Teraz, gdy wyjaśniliśmy sobie pewne sprawy, możemy dołączyć do pozostałych. Wolałbym zostać tu z tobą, ale to był warunek Nicka – oświadczył z lekkim niezadowoleniem. – Podobnie jak to, że dziś mam cię odwieźć do jego mieszkania.

Parsknęłam głośno, wyobrażając sobie, jak przyjaciel, bawiąc się w rodzica, poucza Bennetta.

– Przepraszam – powiedziałam, nie mogąc pohamować śmiechu, podczas gdy Mason krzywił się z niezadowolenia.

– To nie jest zabawne, wcale – burknął, ale się uśmiechał. – Chodźmy już.

Sięgnął po kopertówkę i wręczył mi ją, po czym ruszyliśmy w kierunku windy.

Chwilę później ruszyliśmy samochodem w kierunku klubu. W trakcie jazdy nie zamieniliśmy ani słowa. Chyba każde z nas w końcu na spokojnie mogło przeanalizować ostatnie zdarzenia. Jedynie od czasu do czasu Mason chwycił moją dłoń i ścisnął lekko, jakby tymi gestami chciał mnie zapewnić, że naprawdę wszystko się ułoży. Wtedy poczułam, że jestem dla niego ważna.

Dotarliśmy do klubu i bez problemu dostaliśmy się do środka, a Bennett zaprowadził mnie do przyciemnionej sali, gdzie nie sięgały światła z głównej części lokalu. Zbliżając się, dostrzegłam Gabriela niemal przyklejonego do Polly. Szeptał jej coś do ucha, w tym samym czasie przyjaciółka odchyliła głowę i wybuchnęła śmiechem. Siedzący z boku Nick popijał drinka, przewracając oczami. Kiedy nas zauważył, przesunął się w bok, zwalniając miejsce.

– Wszystko w porządku? – zapytał, kiedy opadłam na siedzenie obok.

– Tak. – Zaśmiałam się cicho. – Dziękuję, tato, za lekcję dla mojego... chłopaka?

– Podziękujesz mi później. – Machnął ręką. – Im dłużej go przetrzymasz, tym bardziej będzie potulny... i niewyżyty w łóżku – wymruczał mi do ucha. – A w ramach podziękowania chcę usłyszeć szczegóły.

Roześmiałam się, uderzając przyjaciela w ramię.

– Co wypijesz? – wtrącił nadal stojący Mason.

– Martini poproszę – odpowiedziałam.

Kiedy reszta zebranych również przekazała swoje zamówienia, Bennett ruszył w kierunku baru. Obserwowałam go, zerkając co chwilę na pozostałych.

– Co przegapiliśmy? – spytałam.

– Gabriel właśnie oświadczył się Polly, żeby mogli uprawiać seks na legalu – zaśmiał się Nick.

Uniosłam w zaciekawieniu brwi, spoglądając na parę gołąbków, która miała w sobie już dość promili jak na jeden wieczór.

– Nie zgodziłam się oczywiście! – krzyknęła Polly.

– Twój eks naprawdę spieprzył ci spojrzenie na facetów, prawda? – warknął młodszy Bennett, po czym wziął łyk alkoholu, przyglądając się badawczo swojej rozmówczyni.

Polly, idąc za przykładem Gabriela, popiła wino. Odstawiła kieliszek, lustrując bawiących się na parkiecie ludzi, po czym westchnęła.

– Najpierw znęcał się psychicznie...

– Polly, nie rób tego, wypijaś – wtrąciłam. Znałam przyjaciółkę na tyle, by wiedzieć, że nazajutrz będzie żałować każdego słowa.

– Nie, nie jestem pijana – wybełkotała, po czym spojrzała na Gabriela. – Niemal od razu po ślubie zmienił się o sto osiemdziesiąt stopni. Byłam zbyt gruba lub zbyt chuda, bezużyteczna w obowiązkach domowych, jak i w łóżku. Nie potrafiłam zachowywać się przy jego znajomych i rodzinie... – Zacięła się i wtedy ponownie chciałam powiedzieć, żeby nie kontynuowała, ale Nick z powagą pokręcił głową. – Cały ten czas myślałam sobie, że faktycznie jestem do dupy, starałam się coraz bardziej i bardziej, aż pewnego dnia zrozumiałam, że cokolwiek zrobię, nigdy nie będę wystarczająco dobra. – Wyrzuciła rękę ku górze. – Problem tkwił w nim. To był chory człowiek, z całym wachlarzem kompleksów, starający się zwalić wszystkie swoje niedoskonałości na mnie. Pękłam więc i wykrzyczałam mu całe dwa lata psychicznych tortur... – Znów przerwała, unosząc pusty kieliszek, i wydeła usta. – Kurwa, potrzebuję więcej wina!

Zerknęłam w kierunku baru, gdzie stał uśmiechnięty Mason w towarzystwie drobnej szatynki. Kobieta nie podzielała jego entuzjazmu i z krzykiem wymachiwała rękoma.

– To jego druga asystentka – powiedział głośno Gabriel, natychmiast tłamsząc moją kielkującą zazdrość.

Gdy ponownie spojrzałam w wybranym kierunku, Bennett szedł już do nas w towarzystwie kelnera niosącego tacę z drinkami, które po chwili postawił na stoliku. Mason zajął miejsce obok mnie i chwycił moją dłoń, splatając nasze palce.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Praca – oznajmił, zapewne domyślając się, że widziałam wcześniejsze zajście. – Niedługo przed nami najważniejsza sprawa w życiu i mam zaległości, ale poza tym wszystko w porządku. – Ścisnął mocniej moją rękę.

– Powiesz teraz? – odezwał się Gabriel do opróżniającej kolejny kieliszek Polly.

– Tak więc... – kontynuowała – kiedy rzuciłam mu całą wiązkę nowych przekleństw, złapał mnie za włosy i przeciągnął po salonie, zupełnie jakbym nic nie ważyła. Potem zauważył, że zakrwawiłam dywan od jego rodziców, miałam aż tak zdarte kolana, więc podbił mi oko. Powiedział, że wychodzi, a kiedy wróci, wszystko ma być posprzątane. Po jego wyjściu przez jakąś godzinę leżałam w kącie, potem zadzwoniłam do siostry i wzięłam ze sobą tylko to, z czym sama przyszłam. Wspierała mnie w wielu sprawach, poszukała pomocy, dzięki temu poznałam Nicka, potem Awę. – Kobieta wzięła głęboki wdech, potem wydech, jakby zrzuciła z siebie wszystkie ciężary świata, po czym uśmiechnęła się. – A wy? Bracia Bennettowie! Powiedzcie coś o sobie!

– Ach! Bracia Bennettowie! – zaśmiał się Gabriel. – Prosta historia! Urodziliśmy się skurwielami, mieliśmy wszystko, czego chcieliśmy, potem byliśmy skurwielami, potem jeszcze większymi skurwielami, a potem... – spojrzał przelotnie na Masona – powiedzmy, że karma rzeczywiście wraca.

– Szczegóły, Gabe! – krzyknęła rozczarowana Polly.

– Moja droga, nie udźwignęłabyś tego – odpowiedział, puszczając do niej oko.

– Oookej, ludzie! – wykrzyczał Nick. – Z tego, co pamiętam, to nie wieczorek klubu złamanych serc. Wypijmy za pierwszą wygraną sprawę!

Po toaście omawialiśmy jeszcze sprawę, nad którą bracia pracowali, po czym Nick, Polly i Gabriel poszli na parkiet, zostawiając mnie i Masona samych.

Mężczyzna objął mnie ramieniem i zatopił nos w moich włosach, śmiejąc się z wygłupów brata. Siedzieliśmy tak, dopóki muzyka nie zwolniła, i wtedy sam zaciągnął mnie na parkiet.

Kiedy tylko znalazłam się w jego ramionach, poczułam się tak, jakbym przez ostatnie dni błądziła, a teraz w końcu odnalazła drogę powrotną do domu.

– Pamiętam, kiedy byłaś tu z nim. – Spojrzałam w górę i dostrzegłam, jak porusza się jego jabłko Adama. – Miałaś zamknięte oczy, rozchylone usta i wiedziałem, że myślisz o mnie. Byłem o tym przekonany, a potwierdziło to rozczarowanie na twojej twarzy, kiedy na mnie spojrzałaś. Chciałem podejść, połamać jego pieprzone łapy i zabrać cię ze sobą do domu, a potem nigdy więcej nie wypuszczać. – Pochylił się, po czym potarł swoim policzkiem o mój. – Choć nie jesteś gotowa, by to usłyszeć, znaczysz dla mnie bardzo wiele, Avo, i wbrew temu, co sama sobie ubzdurałaś, to ten popieprzony świat nie był dla ciebie sprawiedliwy i nadal nie jest. Jesteś zbyt dobra, zbyt piękna... – Westchnął, po czym przyciągnął mnie mocniej do siebie i ucałował w skroń. – A teraz zamknij oczy. Przypomnij sobie wszystkie demony, ujrzyj je... i czuj. Poczuj moje ramiona wokół siebie. Jestem twoją tarczą. Będę cię chronił bez względu na wszystko... Zawsze, aż do końca.

Po raz kolejny nie bardzo rozumiałam, co miał na myśli, a jednocześnie poczułam się bezpiecznie jak jeszcze nigdy w życiu. Zamknęłam więc oczy i wtuliłam się w mężczyznę, zapominając o otaczającym nas świecie. Uśmiechałam się raz po raz, wiedząc, że jestem tam, gdzie chcę być. W ramionach człowieka, u którego boku jest moje miejsce. Gdyby Mason nie trzymał mnie tak mocno, poczułby drgawki przebiegające przez moje ciało, które pojawiły się, gdy zdałam sobie sprawę, że wszechświat rzucił mnie w miejsce, z którego nie chciałam odejść.

Po jakimś czasie Gabriel przerwał naszą małą idyllę, oświadczając, że trzeba odwieźć kompletnie pijaną Polly i Nicka do domu.

Powrót także był cichy, a gdy podjechalismy na miejsce i Nick zostawił nas samych, Mason odpiął pas bezpieczeństwa i pochylił się w moją stronę. Przyłożył dłoń do mojej twarzy i gładził ją kciukiem. Nadal zachłyśnięta jego słowami, wewnętrznie krzyczałam, by w końcu mnie pocałował, lecz on tylko lekko musnął wargami mój policzek.

– Jeśli zrobię cokolwiek więcej, nie będę w stanie cię puścić, a ten jeden raz muszę zgodzić się z Nickiem – powiedział wyraźnie zbolalym tonem. Wysiadł z samochodu, otworzył dla mnie drzwi, po czym odprowadził do budynku i szybko się pożegnał.

MASON

Siadając ponownie za kierownicą, przeklinałem przysięgi złożone Nickowi. Chciałem zabrać Avę do domu, mieć ją tylko dla siebie. Wszystkie moje plany wciąż były niweczone. Do tego ta porzucona sprawa Eliasa, o której przypomniła mi asystentka. Ostatnio z dziewczynami odwaliała całą robotę, podczas gdy ja zajmowałem się prywatnymi sprawami. Na drodze stał też pieprzony Mitchell Bailey.

Wcześniej, kiedy Polly opowiadała o tym, co zrobił jej mąż, zacząłem zastanawiać się, czy Bailey kiedykolwiek uderzył Avę i czy zadrapania na jej nadgarstkach faktycznie były wypadkiem. Coś podpowiadało mi, że jednak nie.

– Pieprzony skurwiel – wycodziłem przez zaciśnięte zęby i uderzyłem pięścią w kierownicę.

Siedziałem w samochodzie przez długi czas, nie mogąc odjechać. W końcu podjąłem decyzję. Opuściłem pojazd i wbiegłem do budynku. Po dotarciu na drugie piętro uniosłem pięść, by uderzyć w drzwi, ale otworzył je Nick. Facet przewrócił oczami i odsunął się, zapraszając mnie do środka.

– Ostatnie po lewej – powiedział ledwo słyszalnie i natychmiast ruszyłem we wskazanym kierunku. Zatrzymałem się, słysząc kolejne słowa. – Też mam znajomości, Bennett. Skrzywdzisz ją, wtedy ja zniszczę ciebie. Ava jest dla mnie jak siostra bliźniaczka, ona cierpi, ja cierpię, a wtedy potrafię być też bardzo wkurwiony.

– Rozumiem – odpowiedziałem z lekkim uśmiechem, po czym ruszyłem dalej.

Wszedłem do sypialni oświetlonej przez nocną lampkę. Przez chwilę stałem w bezruchu, przyglądając się leżącej na boku, zasypiającej spokojnie Avie. Chyba wyczuła moją obecność, bo otworzyła oczy i uniosła nieznacznie głowę.

– Co tu robisz? – zapytała lekko zachrypniętym głosem.

– Jestem chyba kiepski w dotrzymywaniu obietnic, zwłaszcza jeśli chodzi o ciebie.

Zdjąłem z siebie ubrania, zostawiając jedynie bokserki, i położyłem się obok niej.

– Czy wszystko w porządku? – zapytała już drugi raz tego wieczoru.

– Teraz tak. Nie zostanę na noc, ale potrzymam cię, aż zaśniesz – powiedziałem, odwracając ją plecami do siebie. – Avo, muszę wiedzieć.

– Co takiego?

Przez chwilę zastanawiałem się, jak zadać to pytanie. Nie chciałem jej znów przestraszyć.

– Czy Bailey kiedykolwiek cię uderzył? I proszę, nie broń go. Wiem o twoim przekonaniu, że jesteś mu coś winna, ale uwierz mi, że tak nie jest. – Gdzieś z tyłu głowy pojawiła się myśl, że i on, i ja wkrótce będziemy spłacać swoje długi, ale bez względu na własną sytuację nie miałem zamiaru odpuścić, dopóki nie zniszczę skurwiela.

– Nie, nigdy – odpowiedziała Ava po krótkim zawahaniu. – Bywały kłótnie, nieporozumienia, ale nigdy mnie nie uderzył.

– Nie powinien nawet podnosić na ciebie głosu. – Odgarnąłem włosy z jej twarzy.

– Nie było tak źle, naprawdę. Po prostu w tym wszystkim zabrakło miłości.

Myśl o Avie darzącej tym uczuciem Bailey'a była jak trucizna, która wypalała moje żyły od środka. W tamtym momencie jednak darowałem sobie analizy tego popieprzonego związku i skupiłem się na kobiecie w swoich ramionach. Miałem ją, trzymałem. Tak długo, jak mi na to pozwalała...

Rozdział 17



„Hold on me

Take control of me

Don't let go of me, oh

Never let me down”

Never let me down

– Vize feat. Tom Gregory

AVA

Kolejny dzień nie zaczął się dla mnie najlepiej. Podobnie jak Nick zasnęłam do pracy i oboje nie mieliśmy nawet czasu na wypicie kawy, ponieważ zadzwoniła pracownica z ośrodka i oznajmiła, że na przyjaciela czeka jakaś kobieta.

Siedziałam w swoim pokoju i ze złością po raz kolejny segregowałam sprawy podopiecznych na pilne i takie, które mogły poczekać.

– Nie jestem bogiem, żebym sama decydowała, komu pomóc, a komu powiedzieć, żeby poczekał – burknęłam do siebie.

Zamknęłam ostatnią teczkę i odrzuciłam ją na bok, po czym oparłam łokcie na biurku i schowałam twarz w dłoniach. Żeby poprawić sobie choć na chwilę humor, pomyślałam o Masonie, który musiał wrócić do domu w nocy, gdy zasnęłam. Bennett był zupełnie inny niż mój mąż, a jego zaborczość w pewien sposób mi imponowała. Czułam się przy nim jak młoda dziewczyna, która bez żadnego bagażu po raz pierwszy wkracza w świat związków. Czułam się mimo wszystko wolna.

Słyszac dźwięk otwieranych drzwi, opuściłam ręce i uniosłam wzrok, dostrzegając wchodzących przyjaciół. Skupiłam się przede wszystkim na Polly, która z przyciemnianymi okularami na nosie podeszła do biurka i postawiła dwa kubki z kawą.

– Ani słowa – fuknęła, zanim w ogóle zdążyłam cokolwiek powiedzieć. – Wiele mnie kosztowało, żeby dziś pokazać się światu.

– Nic nie mówię. – Zaśmiałam się i uniosłam ręce w obronnym geście. – Przypominam tylko, że wczoraj sama próbowałam cię powstrzymać.

Pokręciła głową.

– Będę musiała żyć z tym wstydem. – Westchnęła. – Dobra, pijcie tę kawę, ja wracam do obowiązków. Im więcej siedzę, tym bardziej słyszę w głowie dzwon bijący na cześć mojej głupoty.

Szybko machnęła ręką i wyszła, zostawiając mnie samą z Nickiem.

– Moja dziewczynka nie promienieje po nocy z Bennettem? – zapytał, opadając na fotel.

– Czopek nie zadziałał?

– Nick! – Poczulałam pieczenie na policzkach.

– Co Nick?! – wykrzyczał z udawanym oburzeniem. – Nie seksilem się przez całe wieki, daj chociaż o tym pogadać!

– Pogadajmy raczej o twoim tajemniczym gościu. – Skierowałam w jego stronę palec wskazujący.

– Okej, okej – odpowiedział. – Pamiętasz tę babkę, która wręczyła nam czek na kupę kasy?

– Mhm – mruknęłam cicho pod nosem, mrużąc powieki, i na oślep chwyciłam kubek.

– To Josephine Whitemore – oświadczył. – Teraz chce zorganizować imprezę.

– Gdzie? – zapytałam podejrzliwie.

– W Newham. Za tydzień. – Z wrażenia niemal wyplułam popijaną właśnie kawę.

– Za tydzień?! – krzyknęłam, odstawiając kubek na biurko. – Z tego, co pamiętam, zawsze razem organizowaliśmy tę imprezę. Dlaczego nic o tym nie wiedziałam?!

To właśnie w ośrodku w Newham Nick mnie odnalazł, dlatego planowanie jakichkolwiek imprez w tym miejscu było dla mnie świętością, ale o tym już nie wspomniałam. Wiedziałam, że ten mężczyzna kocha mnie jak rodzoną siostrę, a powrót do przeszłości za każdym razem łamał mu serce.

– Sam dowiedziałem się od tej całej Josephine dopiero dziś rano – powiedział, krzywiąc się.

Wierzyłam w dobro pod każdą postacią, jednak pojawienie się kobiety sypiącej pieniędzmi oraz wyrażającej chęć pomocy dla ośrodka, z którego akurat pochodziłam, wydało mi się nagle bardzo podejrzane.

– Kim ona jest? – spytałam, mając coraz to gorsze przeczucia.

– Dziana panusia, jeśli chcesz, dowiem się czegoś więcej – zaproponował Nick. – Faktycznie trochę dziwna. Gdy wspomniałem o tobie, od razu zeszła na temat braci Bennettów. Zna ich. Potem jeszcze zaczepiała wolontariuszy i wypytywała o nasze powiązania. – Mój przyjaciel zamyślił się, marszcząc czoło. Przez chwilę stukał palcami prawej ręki o blat biurka, po czym poderwał się z siedzenia, jakby go parzyło. – Cholera, to na serio jest jakieś podejrzane.

Nigdy wcześniej nie prześwietlaliśmy darczyńców. Nawet nie musieliśmy, większość z nich to dobrze wszystkim znane osoby publiczne, jednak w tym przypadku wołałam mieć pewność, z kim współpracujemy.

– Byłabym wdzięczna, gdybyś sprawdził, kim ona jest – powiedziałam cicho.

– Nie ma sprawy. – Nick skinął głową, przyglądając mi się uważnie. W jego oczach dostrzegłam zmartwienie. – A jak mają się sprawy z moim bratem, wiesz już coś? Dziwne, że jeszcze cię nie szuka i nie wydziera się na pół Londynu, że nie dostaniesz żadnego rozwodu.

– Nie kontaktował się ze mną – odpowiedziałam, wzruszając ramionami. – Może też w końcu stwierdził, że nasz związek nie ma sensu. Zadzwońię do adwokatki. Martwi mnie, że jeszcze się nie odezwała.

– Chciałbym widzieć minę Mitcha, kiedy zobaczy pozew. – Na twarzy Nicka pojawił się diabelski uśmiech.

– Ja nie chcę widzieć go w ogóle – mruknęłam pod nosem. – Nie po tym, co zrobił.

– Bennett w ogóle wie o tym, co się ostatnio wydarzyło? – Pokręciłam głową.

– Pytał, czy Mitch mnie uderzył. – Odstawiłam kubek, po czym opadłam plecami na oparcie.

– Powiedziałam, że nie, i to w zasadzie nie było kłamstwo. Niepotrzebne nam kolejne dramaty.

– Dlaczego?! Ja bym mu powiedział – obruszył się i zaczął mordować mnie wzrokiem. Parsknęłam.

– Oczywiście, że tak. Wszystko, byle tylko zobaczyć, jak twój brat ma skopany tyłek.

– Zerknęłam na zegarek zdobiony lewy nadgarstek. – A teraz zabierajmy się do pracy, mamy zaległości.

Naburmuszony Nick dał mi spokój, po czym rzuciłam się w wir zajęć. Przez resztę dnia ślęczałam nad kolejnymi sprawami, potem razem z Polly zajęłyśmy się listą stałych darczyńców, którzy o dziwo zostali już zaproszeni przez Josephine. Kobieta dopięła wszystko na ostatni guzik. Nam pozostało tylko uczestniczenie w imprezie.

Ciągle rozmyślanie o Whitemore i jej nagłym zainteresowaniu ośrodkiem spowodowało, że nabawiłam się migreny. Odetchnęłam więc z ulgą, kiedy nadszedł koniec pracy.

Opuszczałam właśnie budynek, gdy z mojej torebki dobiegł dzwonek telefonu. Przystanęłam i sięgnęłam po komórkę. Na ekranie widniało imię Masona.

– Hej – przywitałam się.

– Hej. – Słyszac jego głos, poczułam się o niebo lepiej, jednak nadal coś mnie dręczyło.

– Chciałem zadzwonić wcześniej, ale miałem urwanie głowy. Praktycznie cały dzień spędziłem w sądzie.

– Też właśnie skończyłam, wracam do domu. – Ruszyłam w kierunku samochodu.

– Przyjedź do mnie, proszę – powiedział dziwnym tonem.

– Mason, jestem zmęczona i raczej nie będę dziś dobrym towarzystwem.

– Więc wypoczniesz w jacuzzi, zjesz ze mną kolację i pójdziemy spać, a potem znów będziemy wypoczywać w jacuzzi. – Oparłam się plecami o samochód, do którego właśnie dotarłam.

I co ja miałam z nim zrobić? Bennett wiedział, czym mnie przekupić.

– W porządku. – Uśmiechnęłam się lekko.

– Bardzo mnie to cieszy – odpowiedział, wyraźnie rozluźniony. – Co w ogóle spowodowało, że jesteś tak zmęczona?

– Miałam nawał pracy, do tego ta kobieta...

Nie dokończyłam, przypominając sobie, że Josephine znała Masona.

– Jaka kobieta?

Westchnęłam, słysząc napięcie w jego głosie, gdy zadawał pytanie.

– Chyba ją znasz, wspomniała Nickowi o tobie i Gabrieli – oznajmiłam. – Josephine Whitemore.

Nastąpiła niezręczna cisza. Rozejrzałam się wokół, czekając, aż Mason coś powie, cokolwiek.

– Gdzie jesteś? – zapytał w końcu.

– Na parkingu przed ośrodkiem. – Słyszałam, jak w odpowiedzi mruczy coś pod nosem, i mogłabym przysiąc, że przeklinał, więc ze zdziwienia uniosłam brwi.

– Coś nie tak?

– Nie, nic. Po prostu przyjedź do mnie – powiedział, a raczej rozkazał tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Okej, okej! – Zaśmiałam się i zakończyłam połączenie.



Po długiej godzinie, którą w większości spędziłam, stojąc w korkach, w końcu dotarłam na miejsce.

Kiedy tylko weszłam do apartamentu, jęknęłam w szoku, gdy Mason natychmiast przyciągnął mnie do siebie, po czym zamknął ciasno w objęciach. Trwaliśmy tak przez chwilę w bezruchu. Głowę przyciskałam do jego piersi i wsłuchiwałam się w dźwięk szaleńczo bijącego serca.

W końcu podniosłam wzrok, żeby na niego spojrzeć.

– Mason, czy wszystko w po...

Nie miałam szansy dokończyć pytania. Bennett wyrwał z mojej ręki torebkę i rzucił nią na oślep w kąt, po czym ujął moją twarz w dłonie i zamknął usta w szaleńczym pocałunku. Za moment desperacko obsypywał mnie pocałunkami.

– Tęskniłem. Tak bardzo, kurwa, tęskniłem – szeptał ochryłym głosem. – Całą pieprzoną wieczność.

Jęknęłam zaskoczona, gdy uniósł mnie i posadził na hokerze, a następnie rozerwał górną część bluzki. Sunął wargami po szyi, przygryzając raz po raz skórę. Wolną rękę włożył pod spódniczkę i wędrował wzdłuż uda, aż dotarł do fig, które natychmiast zwinnie odchylił. Jego palce dostały się do wilgotnego już punktu i wtedy warknął z mieszanką zadowolenia i żądzy.

Ponownie mnie uniósł, zupełnie jakbym nic nie ważyła, po czym przeszedł przez pomieszczenie,

by ułożyć mnie na sofie. Spod półprzymkniętych powiek obserwowałam, jak unosi spódnicę i rozdziera materiał stringów. W końcu jego usta dotknęły mojej kobiecości. Drażnił się ze mną, okrążając czubkiem języka wrażliwe miejsce, i jednocześnie zatopił dwa palce w gorącym, wilgotnym wnętrzu. Podniecona do granic możliwości dyszałam, przyglądając się mężczyźnie. Uniosłam ramiona i ścisnęłam w dłoniach oparcie mebla, jednocześnie wyginając plecy w łuk. Bennett coraz mocniej poruszał ręką i spijał moje spełnienie. Kiedy w końcu zaczęłam więc się jak oszalała i krzyczeć, rozpiął spodnie, zrzucił z siebie ubranie, po czym pociągnął mnie za rękę i odwrócił tyłem do siebie. Opuszkami palców przesuwając najpierw po moich ramionach, potem wzdłuż kręgosłupa, całując szyję, a przez całe moje ciało przebiegały dreszcze.

Niespodziewanie zostałam pchnięta do przodu. Drżącymi rękoma oparłam się o siedzenie sofy.

– Tęskniłaś za tym? – zapytał Mason, przesuwając członkiem po mojej nabrzmiałej kobiecości.

Chciałam odpowiedzieć, że tak, jednak byłam kompletnie zatracona w tej chwili, opętana przez pożądanie.

Czułam, jak Bennett oddala się, po czym niespodziewanie wbił się w moje wnętrze. Krzyknęłam, odrzucając głowę do tyłu, a on poruszał się gwałtownie, wchodząc coraz mocniej, głębiej, szybciej, doprowadzając mnie niemal do szaleństwa. Chwytał mocniej moje biodra, desperacko zderzając nasze rozgrzane do granic możliwości ciała. Nie mogłam oddychać, brakowało mi tchu, nie słyszałam nic z powodu dudnienia w uszach. Czułam jedynie, jak moje kończyny drętwieją, a wewnątrz kotłuje się spełnienie. W końcu moim ciałem zawładnął orgazm, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Drżałam, czując, jak Mason podąża w moje ślady.

Oboje zupełnie wyczerpani opadliśmy na sofę. Ułożyłam głowę na piersi mężczyzny i oblizałam suche wargi, jednocześnie walcząc o oddech.

– To nie tak miało być, wybac mi – powiedział nagle Bennett. Chciałam się uśmiechnąć, bo przecież nie żałowałam tej chwili, a wręcz chyba jej potrzebowałam. – Avo?

– Zabierz mnie do jacuzzi – wyszeptałam, w odpowiedzi zaś usłyszałam jego śmiech.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Rozdział 18



„I’ll be your dream, I’ll be your wish,
I’ll be your fantasy

I’ll be your hope, I’ll be your love,
be everything that you need”

Truly Madly Deeply – Savage Garden

MASON

Obudziłem się z Avą w swych ramionach. Pierwsza rzecz, o której pomyślałem – jak za każdym razem – to żeby obudzić ją i po raz kolejny móc nacieszyć się jej ciałem. Wiedziałem, że była wymęczona po nocy, jednak pragnąłem wykorzystać każdą chwilę. Zdawałem sobie sprawę z tego, że wszystko zmierza ku końcowi, że wkrótce życie tej kobiety legnie w gruzach. Wiedziałem, że mnie znienawidzi, że będzie próbowała uciec, to było logiczne, ale ja nie byłem przygotowany na to, żeby pozwolić jej odejść. Przesunąłem dłonią po twarzy, zastanawiając się, jak tego uniknąć, jednak wiedziałem, że się nie da. Cholera.

Zsunąłem z siebie wiotkie ciało Avy i poszedłem pod prysznic. Potem, założywszy tylko bokserki, powędrowałem do kuchni i uruchomiłem ekspres do kawy. W tej samej chwili usłyszałem dźwięk windy, a niedługo później do pomieszczenia wszedł Gabriel, podrzucając pęk kluczy.

Stał przez chwilę, przyglądając mi się, aż w końcu zajął miejsce przy wyspie.

– Dodzwoniłeś się do Josephine? – zapytałem.

Po wiadomości od Avy natychmiast zleciłem poszukiwania tej upartej kobiety. Co ona sobie, do cholery, myślała? Oczywiście przepadła jak kamień w wodę.

– Nie, znajomy przeszukał kilka hoteli i nic. – Skrzywił się z niezadowoleniem, dobrze wiedział, że nadchodzą kłopoty. – Josie postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce, hm?

– Przysięgam, że ją uduszę.

– Nie wiem, czy zdążysz przed przyjazdem ojca i Hannah – parsknął.

Zmarszczyłem brwi, posyłając bratu pytające spojrzenie. Kiedy przez dłuższą chwilę nie usłyszałem odpowiedzi, już wiedziałem, że mamy kompletnie przejebane.

– Żartujesz! – wycodziłem przez zęby.

– Niestety nie. Nasza kochana macocha stwierdziła, że chce natychmiast przylecieć i zrobić nam niespodziankę. – Gabriel zaśmiał się nerwowo i spojrzął na zegarek. – Właściwie niedługo wyjeżdżam odebrać ich z lotniska.

– Kurwa – zakląłem, zakładając dłonie na kark. – Dlaczego, do cholery, nas nie uprzedzili?

– Może Hannah obawia się, że...

– Nawet nie mów tego na głos – warknąłem. Wiedziałem, do czego zmierza mój brat.

– Okej, okej... – sapnął. – Przepraszam, ale wiesz, że trzeba się tym zająć, nie możesz zwlekać

w nieskończoność. Im dalej, tym gorzej dla ciebie.

– Powiedziałem, żeby wszyscy poczekali, aż ona w pełni mi zaufa. Czy to, do kurwy, tak wiele?

– Gdyby nie to, że Ava była w moim mieszkaniu, teraz bym coś rozpieprzył.

– To nie ja ich sprowadzam, teraz i tak nie ma innego wyjścia. Przygotuj swoją dziewczynkę na niespodziewanych gości, ja się zmywam. – Gabriel wstał, po czym skierował się do windy. – A! Nie muszę ci mówić, gdzie nasz ojciec i mamusia chcą się spotkać, prawda?! – krzyknął jeszcze, opuszczając mieszkanie. Ja w tym czasie starałem się ułożyć plan dalszego działania, jednak nie mogłem zebrać cholernych myśli do kupy. Parsknąłem, bo po raz pierwszy w życiu czułem przerażenie.

Ostatecznie sięgnąłem po telefon i zadzwoniłem do Nicka, który odebrał już po pierwszym sygnale.

– Bennett? Coś nie tak z Avą?

– Nie, wszystko w porządku – skłamałem, krzywiąc się. – Mój ojciec przyjeżdża z niezapowiedzianą wizytą. Chcę, żeby Ava go poznała, ale nie ma u mnie żadnych swoich ubrań, a nie chcę jej budzić. Mogłbyś podrzucić kilka ciuchów?

– Mhm! Robi się poważnie, co? – zadrwił i chyba czekał na odpowiedź, której nie zamierzałem mu udzielić. – Dobra... – sapnął w końcu. – I nie skrzywdź jej, Bennett.

– Już to mówiłeś. – Nie miałem ochoty na przepychanki.

– Okej, okej. Zaraz się zbieram.

AVA

Jak zwykle ubrana w koszulkę Masona, obeszłam całe mieszkanie w poszukiwaniu mężczyzny. Zdenerwowana, że coś mogło się stać, pobiegłam po telefon, by sprawdzić, czy zostawił jakąś wiadomość. Zamiast tego znalazłam kilka nieodebranych SMS-ów od Bridget, opiekunki w przytułku, w którym mieszkałam. Byłam przekonana, że chodzi o nadchodzący festyn. Postanowiłam więc oddzwonić.

– Avo? – usłyszałam zdyszany głos.

– Dzwoniłaś, coś się stało? – zapytałam, siadając na brzegu łóżka.

– Miałam ci już powiedzieć jakiś czas temu, ale mieliśmy w ośrodku małe problemy i wypadło mi z głowy. – Odchrząknęła. – Kilka dni temu pojawił się u nas mężczyzna, wypytywał o ciebie i mówił, że jest dla ciebie jak rodzina. Nie wiem, czy zrobiłam dobrze, ale potwierdziłam, że byłeś u nas i od czasu do czasu wpadasz. – Nie miałam bladego pojęcia, o kim mówiła Bridget, i zrobiło mi się wstyd, bo tak naprawdę ostatnio zupełnie zapomniałam ją odwiedzić. – Dziś znów się pojawił, twierdził, że musi natychmiast z tobą porozmawiać, i urządził nam awanturę.

Wzdrygnęłam się, bo pokój nagle jakby zawirował.

– Jaki mężczyzna? – zapytałam szeptem, sama nie wiedząc dlaczego.

– Powiedział tylko, że ma na imię Gavin i musi się z tobą pilnie skontaktować, zanim dotrze do ciebie rodzina. – Tymi słowami wprawiła mnie w jeszcze większe osłupienie. – Dziwnie się zachowywał, więc powiedziałam mu, że nie wiem, gdzie jesteś. Może to był jakiś narkoman.

Powtórzyłam kilkakrotnie w myślach imię mężczyzny i zastanawiałam się, co takiego mógł ode mnie chcieć.

– Bridget, o jakiej rodzinie...

Wstałam i wyprostowałam się jak strzała, bo nagle w pokoju pojawił się Mason z papierową torbą, którą odłożył na łóżko. Potem pocałował mnie w skroń.

– Jesteś tam? – zapytała kobieta.

– Tak, tak! – Zaśmiałam się sztucznie. – Mogłybyśmy przełożyć tę rozmowę na później?

– W porządku, Avo. Wolalabym jednak spotkać się jak najszybciej. Ten mężczyzna powiedział, że wróci – oświadczyła, a ja słyszałam wyraźnie, jak jej głos się trzęsie. – Kiedy wyszedł na zewnątrz, rozglądał się nerwowo, jakby obawiał się, że ktoś go obserwuje.

– Dziwne to – wyszeptalam, po czym moją głowę przeszył nagły ból. – Oddzwonię.

Rozłączyłam się i odłożyłam telefon na stolik przy łóżku.

– Co się dzieje? – zapytał wyraźnie zaalarmowany Mason.

– To nic, po prostu... – Przerwałam, masując skronie i nagle w moim umyśle zrodziło się pytanie, którego nie miałam szansy zadać poprzedniego dnia. – Kim dla ciebie i Gabriela jest Josephine?

Przyglądałam się uważnie Bennettowi, czekając na odpowiedź. Zatopił dłonie w kieszeniach spodni i zamknął oczy. Kiedy uniósł powieki, spojrzał na mnie zupełnie inaczej niż jeszcze poprzedniego dnia. Wtedy to wpatrywał się we mnie z uwielbieniem, powtarzając, jak bardzo tęsknił.

– Chodź do kuchni – powiedział pełnym napięcia głosem. – Należę nam kawy.

– Mason, proszę... – zaczęłam, gdy odwrócił się, by wyjść z sypialni.

– Zaraz ci wszystko powiem – rzucił przez ramię. – Chodź.

Nigdy wcześniej nie byłam tak sfrustrowana. Wokół mnie działy się dziwne rzeczy i nikt nie był w stanie udzielić mi żadnych konkretnych odpowiedzi na zadane pytania.

Ruszyłam za mężczyzną do kuchni i usiadłam przy wyspie. Napełnił kubki gorącym napojem i dołączył do mnie.

– Ja i Josephine byliśmy parą, odkąd pamiętam. – Parsknął i pokręcił głową, a mnie najzwyczajniej w świecie zalała zazdrość. – Oświadczyłem się jej, kiedy byliśmy na studiach. Potem wylecieliśmy zwiedzać Europę, byliśmy wszędzie, gdzie tylko sobie zażyczyła. Ani jej, ani mnie nie spieszyło się, żeby pracować. Zresztą niemal cała moja rodzina przepieprzała pieniądze dziadka. – Przerwał, by spojrzeć na mnie badawczo. – Tylko mój ojciec miał głowę na karku. Założył własną kancelarię, wtedy jeszcze w Londynie, i czekał, aż do niego dołączę. Mnie niespecjalnie się do tego spieszyło, chciałem najpierw zakosztować życia, a uwierz mi, już w dniu narodzin miałem miliony na koncie. – Zaśmiał się gorzko.

Chwycił kubek i popijał kawę, unikając mojego spojrzenia.

– Co się z wami stało? – zapytałam zniecierpliwiona.

– Na wezwanie rodziny wróciliśmy z Josephine, Gabrielem i moją matką do Anglii. Zaraz po powrocie dosłownie wszystko zaczęło się sypać, aż w końcu runęło – powiedział, po czym zapatrzył się w blat wyspy. Przez długą chwilę wyglądał jak ktoś zupełnie odcięty od rzeczywistości. W końcu uniósł oczy. Miał dziwnie nieobecny wzrok. – Później ona wyjechała, ja zostałem tutaj.

A ja potrafiłam myśleć tylko o tym, że przecież ona znów tu jest.

– Co teraz, kiedy wróciła? – drażyłam niepewnie temat Josephine, pomijając pozostałe fakty. Musiałam wiedzieć, w jakiej sytuacji się znajduję.

Mason jakby się ocknął.

– Jeśli pytasz, czy zamierzam wrócić do tego, co było między nią i mną, to odpowiedź brzmi: nie. To już nie jest możliwe. – Wyciągnął rękę w moim kierunku i chwycił mnie pod brodę. – Mam ciebie. Chcę ciebie.

Chcę ciebie.

Te słowa jakby echem kilkakrotnie rozbrzmiały w mojej głowie.

Czułam, że mówi prawdę, uwierzyłam mu, jednak coś mnie męczyło.

– Spotkałeś się z nią? – Mimo że byłam w miarę spokojna, mój głos brzmiał, jakbym za chwilę miała doznać załamania nerwowego. Nie umknęło to uwadze Bennetta, który tym razem przyglądał mi się z niepokojem.

– Tak, była u mnie i między nami nic nie zaszło, zapewniam cię – odpowiedział, po czym przełknął nerwowo ślinę. – Jesteś zła?

– Nie. – Odniosłam wrażenie, że ta odpowiedź była zupełnie mechaniczna. W sumie nie byłam zła, raczej zazdrosna. – A co z twoją rodziną, dlaczego wszystko runęło? – zapytałam w końcu.

– Wspomniałem już, że w przeszłości zrobiłem kilka złych rzeczy, ale teraz już tak nie jest. Proszę cię tylko o cierpliwość, a wszystkiego, łącznie z tym, dowiesz się w odpowiednim czasie. W porządku?

– W porządku – zgodziłam się, jednak nie dlatego, że uzyskałam odpowiedzi na nurtujące mnie pytania, tylko z powodu narastającego bólu głowy.

– Teraz kolejna sprawa... – powiedział wyraźnie spięty Mason. – Nick przywiózł twoje ubrania.

Mój ojciec i Hannah dziś wracają, bardzo chcą cię poznać. Spotkamy się z nimi w rezydencji Cunninghama.

Moje serce uderzyło w pierś jakby rażone prądem.

– Bardzo bym chciała, ale pewnie wolicie spędzić czas ze sobą. – Próbowałam się wykręcić, bo nie byłam w nastroju na tego typu rewelacje. Pomyślałam o normalnym dniu na kanapie w towarzystwie Nicka oraz Polly.

– Nieprawda. – Bennett się zaśmiał. – Hannah umiera z tęsknoty za babskim towarzystwem i jestem pewien, że ciebie pokocha.

– Sama nie wiem...

– Jeśli myślisz, że pozwolę ci uciec, to się mylisz. Poza tym zamówiłem dla nas śniadanie, za chwilę powinni je dostarczyć. A teraz chodź. – Wstał, pociągnął mnie za rękę i prowadził do łazienki. Tam pomógł mi pozbyć się koszulki i wprowadził pod strumień wody spadającej z deszczownicy. Oparłam swoje czoło na jego piersi, gdy powoli obmywał moje ciało, a gdy w końcu spojrzałam w górę, napotkałam pełen pożądania wzrok. Automatycznie uniosłam rękę, by pogłodzić jego policzek. Spośród wszystkich porannych rewelacji nie mogłam wyrzucić z głowy tej jednej. Mason był z Josephine i teraz, kiedy wróciła, obawiałam się, że mogę go stracić. Przerażało mnie to i jednocześnie byłam zła.

Bennett pochylił się, po czym przesunął wilgotnymi od wody ustami po moich wargach. Rozchyliłam je, by nasze języki musnęły się lekko. Dłonią sunęłam po jego klatce piersiowej, aż do napiętych mięśni brzucha. Po raz kolejny obudziła się we mnie kobieta, której nie znałam. Zachłanna życia, życia u jego boku, której zaborczość aż paliła mnie od środka.

– Mason? – wyszeptalam. Nie wiedziałam nawet, czy słyszy mnie przez szum wody, jednak jego pomruk odpowiedział mi, że tak. Mój mężczyzna... Tak, w końcu byłam w stanie to przyznać. Teraz trącił nosem mój policzek, by po chwili przesunąć językiem po linii szczęki, aż w końcu skubnął zębami płatek ucha.

– Wszystko, czego chcesz – wychrypiał. – Wszystko, czego potrzebujesz, jest twoje. Wystarczy, że powiesz.

Mój oddech przyspieszył podobnie jak serce, a od środka drżałam.

– Chcę ciebie, tutaj, teraz – wyrzuciłam z siebie desperacko i bezwstydnie.

Tyle wystarczyło. Potem wszystko działo się już szybko. Zostałam uniesiona, a moje plecy zderzyły się ze ścianą kabiny. Czułam, jak Mason wbija się we mnie, zaciskając jednocześnie dłonie na moich pośladkach. Jego pełne pożądania spojrzenie, siła, stanowczość sprawiały, że nagle poczułam się bezbronna, a jednocześnie tak bardzo bezpieczna. Wtuliłam się w niego i oplótłam mocniej nogami oraz ramionami, pozwalając, by całym sobą zawładnął moim ciałem, bez końca.

Jęknęłam gardłowo, przyspieszając ruchy, i zalała mnie fala ciepła. Każda sekunda w jego silnych objęciach była niczym popadanie w błogą otchłań.

A potem wraz z orgazmem, który dzieliliśmy, wszystko się skończyło, lecz zupełnie nie wiadomo dlaczego nie chciałam go puścić. Gdybym mogła, zostałabym z nim tam na zawsze. Miałam złe przeczucia, jakby za drzwiami łazienki czyhało coś, co mogło nas zniszczyć.

Niechętnie pozwoliłam postawić się na nogach. Umyliśmy się i wyszliśmy z kabiny.

– Wszystko w porządku? – zapytał Mason, obejmując mnie od tyłu.

– Mhm – wymruczałam, będąc w dziwnym stanie zawieszenia między dręczącymi mnie obawami a poczuciem błogości spowodowanym jego obecnością.

– Wszystko będzie dobrze – powiedział, zapewne myśląc, że to spotkanie z jego ojcem i macochą tak mnie martwi.

Uniosłam wzrok, by zobaczyć nasze odbicia w lustrze, i wymusiłam uśmiech.

– Skoro tak mówisz.

– Dobra dziewczynka – powiedział i lekko podniósł kąciuki ust.

Ucałował czubek mojej głowy, po czym poszedł, żeby się ubrać.

Stałam jeszcze przez chwilę w bezruchu, jednak w końcu zaczęłam działać, nie chcąc, żeby Bennett się martwił.

Zarzucając wszystkie negatywne myśli, zabrałam się do pracy nad swoimi włosami, ogarnęłam

makijaż, potem włożyłam czarne spodnie i kremową bluzkę, w których czułam się śmiesznie, jak przed jakimś egzaminem, skończyłam więc w lekkiej, przewiewnej sukience, i pewnie kontynuowałabym cały ten cyrk z przebieraniem się, gdyby nie pospieszający mnie Bennett.

– Cholera – wyszeptalam, w popłochu zakładając czarne szpilki. Wygładziłam sukienkę i przeczesałam palcami włosy, po czym ruszyłam przed siebie, żeby poznać rodzinę Masona.

Rozdział 19



„Just don't give up, I'm workin' it out

Please don't give in, I won't let you down

Whataya Want from Me”

– Adam Lambert

AVA

– Uspokój się, wszystko będzie dobrze. – Zaśmiał się, ściskając moją drżącą dłoń.

– Łatwo ci powiedzieć – wyszeptalam, gdy weszliśmy do rezydencji i posłałam lokajowi słaby, wymuszony uśmiech.

Tym razem zostałam poprowadzona do pomieszczenia, w którym nigdy jeszcze nie byłam. Do salonu, który przepychem nie odbiegał od pozostałych części domu. Skupiłam wzrok na ogromnym wazonie wypełnionym świeżo ściętymi kwiatami. Dopiero po chwili kątem oka zarejestrowałam ruch po prawej stronie przy dużym oknie.

– W końcu jesteście. – Usłyszałam głos, a po chwili pojawił się przede mną mężczyzna. Starsza wersja Masona. Obok niego stała nieco niższa ode mnie ciemnowłosa kobieta o zielonych oczach i przyglądała mi się badawczo. To musiała być Hannah.

– Dzień dobry – przywitałam się sztywno.

– Witaj, Avo – odpowiedział starszy Bennett. Pochylił się i ucałował mój policzek, czym mnie zaskoczył, a kiedy się odsuwał, spojrzał przepaszająco na swojego syna. To było dziwne.

– Nie mogliśmy się doczekać, aż w końcu cię zobaczymy – odezwała się Hannah, po czym zerknęła na Masona i Dominica. – Mieliście razem z Gabrielem omówić na szybko sprawę kancelarii. Idźcie, my damy sobie radę bez was.

Mężczyzna zgromił wzrokiem żonę.

– To nie jest najlepszy pomysł, Hannah. Za nami długa podróż, powinnaś odpocząć – niemal warknął.

– Daj spokój. – Spojrzała na Masona, który podobnie jak ojciec nie był zadowolony z jej pomysłu. – Przecież jej nie zjem! Sio! – Machnęła ręką.

Prawdą było, że poczułam się lekko osaczona i nie miałam ochoty nagle zostawać sam na sam z obcą osobą. Jednak gorsza okazała się niezręczność.

– Myślę, że przeżyję. – Zaśmiałam się nerwowo.

– W porządku – powiedział Dominic i zerknął ostrzegawczo na swoją żonę, po czym ucałował jej skroń. – Pamiętaj, nie emocjonuj się za dużo. – Przesunął dłonią po jej okazałym ciężowym brzuchu.

Mason z kolei nie wydawał się zadowolony. Pokręcił głową, krzywiąc się, ale ostatecznie

z cichym „przepraszam” podążył za ojcem, zostawiając mnie samą z Hannah.

– Bennettowie... – westchnęła, a następnie posłała mi pełen ciepła uśmiech. – Chodź, odesłałam pracowników, żeby nikt nam nie przeszkadzał. Oczywiście zaraz po tym, jak Bastien zrobił croissanty. – Kobieta zatrzymała się i zaśmiała, lecz szybko spoważniała, po czym ruszyliśmy dalej. – Zrobię nam herbaty.

Po chwili trafiliśmy do kuchni, gdzie oparty o blat stał Gabriel i zajadał croissanta.

– Moje drogie panie. – Uśmiechnął się i wyprostował, po czym spojrzął na mnie. – Widzę, że już wpadłaś w sidła mojej macochy.

Hannah oparła dłonie na biodrach i zgromiła go wzrokiem.

– Nie chcesz wiedzieć, co ci zrobię, kiedy wpadniesz w moje sidła! – warknęła. – A teraz zostaw nasze jedzenie i wynocha!

Mężczyzna zaśmiał się tylko, podkradł kolejnego rogalika i opuścił kuchnię.

Hannah, mrucząc coś pod nosem, od razu nastawiła wodę i zaczęła przeszukiwać szafki w poszukiwaniu filiżanek. Poruszała się bardzo powoli.

– Może pomóc? – zaferowałam.

– Nie, nie. – Machnęła ręką. – Muszę być w ruchu, bo inaczej zwariuję. Dominic, gdyby mógł, przykułby mnie do łóżka.

Po tych słowach chwyciła czajnik z gorącą wodą i zastygła, po czym spojrziała na mnie z zaciekawieniem.

– Rozmawialiście już z Masonem o remoncie?

– Tak, zaproponował mi pracę – odpowiedziałam, zajmując miejsce przy stole.

– I? – Spojrzała na mnie wyczekująco.

– Sama nie wiem...

Hannah zostawiła wszystko i oparła się o blat.

– Bardzo mi zależy na twojej pomocy, tutaj jest dużo pracy. Kiedy urodzi się dziecko, nie będę miała już tyle czasu. – Rozejrzała się wokół i westchnęła ciężko. – Chciałam też wznowić plany związane z herbaciarnią, ale Mason i Dominic uważają, że to ryzykowny pomysł.

– Myślę, że powinnaś robić to, co kochasz – odpowiedziałam, starając się ją pocieszyć. Niemal od razu się rozpromieniła.

– Dziękuję. – Wróciła do zaparzania herbaty, ale zdawała się jakaś zamyślona. W końcu postawiła na stole filiżanki z parującym napojem i podtrzymując brzuch, usiadła naprzeciwko mnie.

– Naprawdę chcę, żebyś pomagała mi we wszystkim – oświadczyła dość dziwnym tonem.

– Ale pani mnie nie zna – wypaliłam, co spowodowało, że znów się uśmiechnęła.

– Pamiętam, że przeszliśmy na ty. – Miałam wrażenie, że mnie karci. – Wiem o tobie wystarczająco dużo od Dominica i Masona. – Uciekła na chwilę wzrokiem w bok. – Więc? Jak traktuje cię Mason?

Zmrużyłam powieki. Nie żeby Hannah była złą kobietą, nawet w miarę dobrze się przy niej czułam, ale jej nadmierna otwartość z lekka mnie przytłaczała.

– Między nami jest wszystko w porządku – odpowiedziałam krótko.

Pokiwała tylko głową, jakby w końcu zrozumiała, że te pytania mnie krępują.

– Wiem, że potrafi być nieprzewidywalny – oświadczyła. – Jednak jeśli on komuś ufa, to ja też, pomimo że w przeszłości niemal go zabiłam, ale to już opowiem ci kiedyś... – Odchrząknęła nagle.

– Byłaś już w klubie?

– Tak. – Czułam, że się rumienię.

– Kiedyś to była moja herbaciarnia, ale gdy wyjechałam z Dominikiem do Ameryki, Mason z Gabrielem przerobili ją na klub. – Pokręciła głową. – Choć prawda jest taka, że miałam nigdy nie wrócić do Londynu.

– Więc to miejsce też należy do ciebie?

– Podobnie jak ten pałac – odpowiedziała nie do końca zadowolona, rozkładając ręce.

– Więc jesteś wnuczką Cunninghama, tak? – zapytałam zaciekawiona.

Nagle zaczęła się wiercić na krześle.

– Nie – odpowiedziała z lekkim niesmakiem. – Nie pisałam się na to i gdybym mogła cofnąć czas... – Zacięła się, a w jej oczach pojawiły się łzy, które odgoniła, mrugając kilkakrotnie. Po chwili wstała. – Chodź, pokażę ci coś.

Niepewnie wstałam i od razu podążyłam za nią w kierunku korytarza, potem schodami na górę. Hannah zaprowadziła mnie piętro wyżej, niż byłam ostatnio. Weszliśmy do ogromnego apartamentu, w którym znajdowały się część wypoczynkowa, jak i sypialnia z łazienką. Kobieta otworzyła francuskie drzwi prowadzące na niewielki balkon. Przez chwilę obserwowałam, jak zaciskając dłonie na balustradzie, zaciąga się zachłannie powietrzem. Kiedy nieznacznie się odwróciła, żeby na mnie spojrzeć, postanowiłam do niej dołączyć.

Wysłałam na zewnątrz, a moim oczom ukazał się ogromny teren za rezydencją, wręcz zapierający dech w piersi. Przesuwałam wzrokiem po idealnie zaprojektowanych zakątkach wielkiego ogrodu. W pewnym momencie spojrzałam na altanę, w której jeszcze niedawno byłam z Masonem. Potem moją uwagę przykuły budynki w oddali, a raczej ich zgliszczą.

– Tyle zostało ze stajni – powiedziała Hannah, najwyraźniej wiedząc, o co chciałam zapytać. – Dwa razy. – Odchrząknęła. – Dwa razy to miejsce zabrało mi tych, których kochałam najbardziej. – Przykro mi. – Tylko tyle byłam w stanie z siebie wydusić, słysząc ból w jej głosie. – Nienawidzę tego miejsca i chciałabym się go jak najszybciej pozbyć, a jednocześnie nie mogę... Już nie teraz. – Przesunęła dłonią po balustradzie.

Jej słowa, jak i zachowanie były dla mnie zupełnie niezrozumiałe i nie wiedziałam, czy powinnam w to wnikać.

– Masz Dominica i wkrótce dziecko – wyszeptalam, na co zaśmiała się cicho.

– Za wszystko, co się stało, winiłam Bennettów. Do tej pory czasami mam ochotę udusić gołymi rękoma Masona i Gabriela, nawet mojego męża, ale...

Urwała, gdy w pomieszczeniu za nami rozległy się kroki. Odwróciliśmy się i ujrzałyśmy mężczyzn, o których przed chwilą Hannah wspomniała. Obaj przeskakiwali wzrokiem między nami, jakby obawiali się czegoś złego.

– Okej, czas, żebyś odpoczęła – powiedział Dominic do żony tonem nieznoszącym sprzeciwu. Nie czekając na reakcję z jej strony, podszedł i chwycił jej dłoń, po czym delikatnie pociągnął. W moim kierunku posłał przepaszające spojrzenie.

Chwilę później oboje opuścili apartament, zostawiając mnie i Masona samych. Bennett schował dłonie do kieszeni swoich jeansów.

– Mam nadzieję, że nie muszę przygotowywać już pozwu o zakaz zbliżania się Hannah do ciebie? – zapytał z powagą, a ja wybuchnęłam śmiechem. Sama nie wiedziałam, co mnie bardziej rozbawiło – jego słowa czy absurd tego spotkania, a może po prostu zszedł ze mnie stres po rozmowie z kobietą.

Ruszyłam w jego stronę i po chwili opłotłam go w pasie ramionami, bo po prostu nagle tego potrzebowałam. Czułam, jak Mason mnie obejmuje, potem zatopił nos w moich włosach.

– Chodź – wyszeptał, oderwał się ode mnie i pociągnął w kierunku kanapy, na której siedzieliśmy przez długi czas w ciszy. – Powiedz, proszę, że Hannah nie palnęła niczego, co cię w jakikolwiek sposób uraziło. – Spojrzałam na nad wyraz udręczoną twarz Masona i nie rozumiałam, o co chodzi. Dlaczego wszyscy, pojawiając się w tym miejscu, nagle wydawali się tak zdołowani? Mogłam tylko podejrzewać, że to historia rodziny, której skrawki poznałam, tak na wszystkich działała. Uniosłam dłoń, żeby przesunąć palcami po lekkim zaroście mężczyzny.

– Hannah jest bardzo przyjacielska. – Aż za bardzo, chciałam dodać, ale darowałam sobie. – Co teraz?

– Teraz – przyciągnął mnie do siebie – posiedzimy tutaj. – Zbyt długo nie miałem cię przy sobie.

– Tylko jakąś godzinkę.

– O godzinę za długo – wymruczał pod nosem.

Rozdział 20



„Most relationships seem so transitory

They're all good but not the permanent one”

Soulmate – Natasha Bedingfield

AVA

Po kolejnych kilku próbach dodzwonienia się do adwokatki, która miała zająć się moim rozwodem, odłożyłam telefon na stolik nocny. Spojrzałam na Masona, który leżał oparty o zagłówek łóżka.

– Ty znasz tę kobietę, może masz możliwość się z nią skontaktować? Mnie kompletnie olewa – warknęłam, na co uniósł brew, po czym przyciągnął mnie do siebie.

– Słyszałam, że wyjechała na wakacje, może nie ma zasięgu albo zgubiła telefon – gdybał.

– Ja naprawdę chcę mieć małżeństwo z Mitchellem za sobą. – Westchnęłam, przesuając palcami po mięśniach jego brzucha.

– Wkrótce będzie już po wszystkim – odpowiedział Bennett, ale tonem, jakby nie był z tego powodu zachwycony. – Teraz musimy się zbierać do pracy. – Pocałował mnie przelotnie i klepnął w tyłek.

Po porannej toalecie zjedliśmy śniadanie i ruszyliśmy samochodem Masona do centrum.

– Po południu muszę jechać do kancelarii – oświadczył Mason, zerkając na mnie przelotnie. – Zadzwoni, kiedy skończysz, wyrwę się na chwilę, żeby zawieźć cię do mnie.

Tak się składało, że miałam milion spraw na głowie, a festyn zorganizowany przez jego byłą narzeczoną miał się odbyć za kilka dni.

– Dziś nie dam rady – powiedziałam na wydechu. – Muszę jechać do Bridget, upewnić się, czy czegoś nie potrzebuje. – Nagle przypomniała mi się rozmowa z kobietą o tajemniczym Gavinie. Wypadło mi to z głowy, odkąd pojawili się ojciec Masona i Hannah. – Wróć dziś do domu z Nickiem.

W odpowiedzi usłyszałam pomruk niezadowolenia.

Prawda była taka, że chciałam na chwilę uciec od Hannah, która od trzech dni niemal terroryzowała mnie swoją obecnością. Była ucieleśnieniem dobroci, ale momentami czułam się przez nią osaczona, w dodatku nieraz w ogóle nie rozumiałam, co do mnie mówiła. Oczywiście nie powiedziałam tego Masonowi, nie chcąc robić mu przykrości.

Na parkingu centrum Bennett bezwstydnie przyssał się do moich ust. Oczywiście po wszystkim rozejrzałam się wokół, a wtedy usłyszałam, jak parska. Mnie nie było do śmiechu, bo bliżej wejścia do budynku stał zaparkowany samochód Mitchella.

Pomimo iż na zewnątrz panowała gorączka, momentalnie zrobiło mi się zimno. Spojrzałam ostatni raz na Masona, wymuszając uśmiech, po czym ruszyłam do biura, mając nadzieję, że mój mąż nie był świadkiem naszego pożegnania.

Szłam, jakbym miała się udać na szafot, a kiedy już wkroczyłam do pomieszczenia, od razu wiedziałam, że coś znowu było nie tak. Przeszło mi przez myśl, że Mitch mógł widzieć mnie i Masona.

Przełykając nerwowo ślinę, zamknęłam za sobą drzwi, po czym odłożyłam torebkę na fotel. Patrzyłam na męża, czekając na to, co nastąpi za chwilę. Najśmieszniejsze było to, że nie było mi już wstyd, nie bałam się konfrontacji jako takiej. Najzwyczajniej w świecie miałam go dość. Jego niekontrolowanych wybuchów, nieracjonalnego zachowania wobec mnie. Byłam zmęczona jego wywodami, jeszcze zanim zaczął mówić.

Mój wzrok mimowolnie powędrował do biurka, na którym leżał bukiet kwiatów.

– Przyniosłem je dla ciebie – odezwał się w końcu Mitchell. – W ostatnim czasie nie robiłem nic innego, tylko myślałem, jak zadowolić moją żonę i spowodować, żeby do mnie wróciła. – Spojrzał na mnie z odrazą, ja natomiast nie dowierzałam w to, co słyszę. – Czy mój braciszek wie?

Oparłam się plecami o ścianę i skrzyżowałam ramiona na klatce piersiowej.

– O czym? – zapytałam.

– Że pieprzysz Bennetta? – Nagle oblał mnie zimny pot, a poczucie wstydu zablokowało możliwość zaczerpnięcia powietrza.

– Jedyne... – Moje gardło się zacisnęło, a do oczu napłynęły łzy. – Mogę ci jedynie powiedzieć, że mi przykro. Żałuję. – Przełknęłam nagłą gorycz. – Żałuję tylko tego, że związałam się z Masonem, gdy nasze małżeństwo jeszcze trwało. I tu nie chodzi tak naprawdę o niego. – Zaśmiałam się żałośnie. – Ja po prostu potrzebowałam żyć. Na swój własny sposób. I ty na to zasługujesz. Ale nie ze mną.

Z każdym moim słowem jego oczy robiły się coraz większe. Patrzył na mnie z mieszką szoku i niedowierzania. Potem powoli ruszył w moją stronę.

– Nigdy cię nie zdradziłem – wycharczał. – Odesłałem swoją matkę, przemyślałem wszystko, kupiłem cholerne kwiaty i przyjechałem błagać o kolejną szansę.

– Przykro mi – wyszeptalam, po czym wzięłam drżący oddech i obserwowałam, jak mój mąż się zbliża. Zatrzymał się tuż przede mną.

– Wciąż cię kocham, wiesz? – stwierdził, przesuwając opuszkami palców po odkrytym ramieniu. – I jeśli jeszcze dziś do mnie wrócisz, będę w stanie ci wybaczyć, a co najważniejsze, oszczędzę Bennettowi upadku jego małego imperium.

– Nie mam siły dalej maglować tego, co już jest za nami – odpowiedziałam zmęczonym głosem. – Mogę mieć tylko nadzieję, że kiedyś mi wybaczysz, a Mason nie ma z tym nic wspólnego.

– Nie zostawisz mnie, Avo – warknął i spróbował mnie objąć. Udało mi się od niego odsunąć, jednak chwycił moje ramię i potrząsnął nim tak mocno, że zastanawiałam się, czy za chwilę go nie wyrwie. – Wiesz, co zrobię Bennettowi, jeśli mnie dla niego zostawisz?

– Powiedziałam już, że nie miał wpływu na moją decyzję – wycedziłam przez zęby, próbując wyszarpnąć rękę. – Proszę, podpisz papiery rozwodowe i zakończmy to.

Nagle Mitch zastygł. Moje ramiona pulsowały, podczas gdy jego opadły bezwiednie na boki. Cofnął się o krok, potem zrobił jeszcze jeden i spojrzał na mnie z szokiem i odrazą.

– Jakie, kurwa, papiery? – zapytał, jakby nadal nic do niego nie docierało.

– Rozwodowe.

– Myślisz, że dam ci rozwód? – Odchylił głowę, śmiejąc się złowieszczo.

Złączyłam dłonie i zaczęłam nerwowo wykręcać palce.

– Przepraszam – powiedziałam po raz kolejny i wtedy znów spojrzał na mnie z posępną miną.

Nagle uniósł rękę i przesunął palcami po moich włosach. Niczego w danym momencie nie pragnęłam bardziej niż tego, żeby przestał mnie dotykać.

– Jesteś dziwką, Avo – powiedział z zadziwiającym spokojem, a ja spojrzałam mu w oczy. Może i miał rację, może nie. Nie obchodziło mnie to.

– A ty jesteś chory, Mitchell – rzuciłam odważnie, po raz pierwszy w historii tego chorego związku. – Jesteś chorym człowiekiem, który potrzebuje pomocy, a ja mogę tylko po raz setny cię przeprosić, tym razem za to, że nie byłam ci w stanie jej dać.

Nigdy w życiu nie czułam się lżej jak po słowach, które teraz z siebie wyrzuciłam. Nie spodziewałam się też niczego innego jak to, że on natychmiast wpadnie w szal. Nie zdziwiło mnie więc,

kiedy zostałam przyszpilona do ściany, a jego palce oplótły się wokół mojej szyi. Zacisnął je mocno, ledwo pozwalając mi zaczerpnąć powietrza, po czym pochylił się, a jego wargi musnęły moje ucho.

– Zostawisz tego skurwiela jeszcze dziś – wyszeptał, ja tymczasem bezskutecznie próbowałam się uwolnić. – Potem wrócisz do mnie.

– Oszalałeś? – jęknęłam, chwytając jego rękę, co tylko spowodowało, że wzmocnił ucisk, odpuściłam więc. – Chcę rozvodu, Mitchell.

Mężczyzna, którego już w ogóle nie poznawałam, odchylił się, by na mnie spojrzeć. Przez chwilę z opętańczym uśmiechem lustrował moją twarz, po czym przesunął palcem wskazującym po moim policzku.

– Naprawdę myślałaś, że dam się oszukać, co? – wychrypiał. – Chcę swoich pieniędzy i może dopiero wtedy przemyślę, czy puszcze cię wolno. – Pochylił się nade mną. – Wszystko odbędzie się na moich warunkach. I może, ale tylko może, kiedy je spełnisz, zastanowię się, czy dam ci wolność.

Nagle wpadłam w szal. Zaczęłam szarpać się z całych sił, kopać. Uderzałam raz za razem jego twarz, ale z powodu braku tlenu zaczęłam tracić świadomość.

Ocknęłam się na fotelu. Pierwsze, co zauważyłam, to twarz potwora, którego nazywałam mężem. Przez cztery lata niemal czciłam ziemię, po której stąpał.

– Wróciłaś – wymruczał, a jego usta uformowały się w diabelski uśmiech.

Powoli analizowałam wszystko, co się wydarzyło, aż przypomniałam sobie jego słowa.

– Chcesz pieniędzy? – zapytałam zachrypniętym głosem. – Dam ci je, zwrócę zawiązką, ale nigdy do ciebie nie wrócę – wyrzuciłam z siebie pełnym pogardy tonem.

Wyciągnął rękę, by przesunąć palcem po moim czole tuż przy włosach, na co pokręciłam głową, czując tylko odrazę.

– Ależ wrócisz i zostawisz kochasia – powiedział, jakby był zupełnie przekonany, że tak będzie.

– Pomyśl tylko, co by było, gdyby wyszło na jaw, że znany, szanowany Bennett puka mężatkę, do tego, jak by nie było, współniczkę? Jeśli go nie opuścisz, zniszczę go. – Znów parsknął z odrazą. – Zresztą jego też byś pewnie w końcu wystawiła do wiatru i poszła do następnego.

Jego słowa zabolaly, a potem coś we mnie pękło. Ponieważ było mi już wszystko jedno, posłałam mu drwiące spojrzenie. Do tego miałam wrażenie, jakby ktoś właśnie zaaplikował mi porządną dawkę adrenaliny, i bez względu na konsekwencje postanowiłam to wykorzystać.

– Niby skąd się dowiedzą? – prychnęłam. – Od ciebie? Co takiego zrobisz, Mitchell? Będziesz biegać po Londynie i opowiadać, że twoja małżonka miała dość popapranego małżeństwa i przyprawiała ci rogi? – Widząc, że tymi słowami doprowadziłam go niemal do szału, podniosłam się. Nasze nosy prawie się dotykały. Nie byłam pewna, jak zareaguje na moje kolejne zdania, nie dbałam o to, co zrobi. Myślałam jedynie o tym, aby sprawić, żeby poczuł się tak, jak ja przy nim wiele razy wcześniej. – Jeśli myślisz, że uda ci się ruszyć Bennetta, to się grubo mylisz. Jesteś za mały. Przy nim jesteś nikim – oświadczyłam bezlitośnie.

Natychmiast chwycił w garść moje włosy i szarpnął mną do tyłu, po czym znów złapał mnie za szyję.

– Chcesz się przekonać?! – Zacisnęłam dłonie wokół brzegów fotela, próby walki nie miały już sensu. Chciałam, żeby po prostu skończył. – Jutro każda gazeta, każde wiadomości w telewizji, dla których twój kochaś był bohaterem, będą się rozpisywać na temat tego, jak rozbija małżeństwa! Pokażą też zdjęcia. – Wybałuszyłam oczy, a on się zaśmiał. – Co? Myślałaś, że pierwszy raz was widziałem? – Jęknęłam, gdy pociągnął mocniej za moje włosy. – Byłem świadkiem, jak przechadzacie się za rączkę tu i tam, ale miałem nadzieję, że zmądrzejesz.

– Sam mnie pchnąłeś w jego ramiona, Mitch – wychrypiałam.

– A teraz go zostawisz! – krzyknął mi w twarz. – Nie chcesz zobaczyć, co zrobię z reputacją pieprzonych braci Bennettów. Mam na nich dużo, dużo więcej, niż ci się wydaje. Czy wiesz, że w pewnych kręgach mówi się, że Bennettowie kogoś zabili? A co, jeśli ja wiem wiele więcej? Za tydzień po ich kancelarii zostaną wspomnienia, a przy okazji na jaw wyjdzie prawda o tym, co dzieje się w waszym małym centrum. Wszyscy będziecie skończeni! Chcesz się przekonać? – Znów mną szarpnął i tym razem zacisnęłam zęby, próbując się uwolnić. – Tak jak powiedziałem, zostawisz kochasia

i wrócisz do domu. A potem porozmawiamy o pieniądzach, które mi się należą. Masz tydzień, żeby ogarnąć ten burdel, rozumiesz?!

– Jeśli w tej chwili się od niej nie odsuniesz, zabiję cię, skurwielu! – Słyszac krzyk Nicka, zassałam powietrze.

Mitchell natychmiast mnie puścił, po czym odwrócił się do brata.

– O proszę! Obrońca uciśnionych znowu w akcji – zadrwił. – A czy wiesz, że przyjaciółeczka jest zwykłą dziwką? – W momencie gdy wypowiedział ostatnie słowo, już wiedziałam, co nastąpi.

Nick rzucił się na Mitchella z furją i raz za razem okładał go pięściami po twarzy. Wstałam w momencie, gdy do gabinetu wpadła Polly. Obie próbowałyśmy odciągnąć przyjaciela, który w emocjach uderzał na oślep. Zalany krwią Mitch nie miał z nim szans.

– Nick! – krzyknęłam w końcu z takim przerażeniem, że wreszcie zareagował. W gabinecie pojawiło się też dwóch wolontariuszy. Wyprowadzili ledwo trzymającego się na nogach człowieka, który dla mnie był już nikim.

– Przyniosę coś, żeby to oczyścić – powiedziała Polly drżącym głosem, wskazując na dłonie naszego przyjaciela, po czym spojrzała na mnie z litością. – Zawołać Bennetta?

Pokręciłam tylko głową. Emocje powoli zaczęły opadać i trzęsłam się jak osika. Kiedy niespodziewanie Nick zamknął mnie w swoich ramionach, totalnie wymiękłam. Czułam się pokonana, a co gorsza, przez samą siebie i po raz pierwszy od dłuższego czasu zapłakałam.

Rozdział 21



„Let me hold you for the last time

It's the last chance to feel again”

Broken Strings

– James Morrison feat. Nelly Furtado

AVA

Godzinami wypłakiwałam oczy w ramionach przyjaciela, potem Nick zawiózł mnie do mieszkania. Całą kolejną dobę spędziłam w łóżku. Nie byłam w stanie nic przełknąć i z ledwością człapałam nawet do łazienki. Zupełnie jakbym podczas kłótni z Mitchellem wykorzystała całą swoją energię i straciła ją bezpowrotnie.

Nie byłam też w stanie rozmawiać z Masonem. Wyłączyłam telefon i prosiłam Nicka, żeby wymyślił cokolwiek na moje usprawiedliwienie. W międzyczasie analizowałam wszystkie groźby Mitchella. Co takiego miał na Bennettów, że mogłby ich zniszczyć? Czy bracia potrafiliby zabić człowieka? Nie wierzyłam w to, nie chciałam.

Potem zaczęły mnie gnębić myśli, że przez mój romans ucierpi ośrodek. Tak, na pewno by ucierpiał.

Z minuty na minutę docierało do mnie, że fantazje o byciu wolną, niezależną, a przede wszystkim kochaną właśnie legły w gruzach.

Oszukałam, zdradziłam, a cenę za to miało zapłacić zbyt wielu ludzi.

– Wstawaj! – krzyknął przyjaciel, wchodząc do pokoju. Po kolejnych godzinach bezsensownych rozmyślań znów zapadałam w sen.

– Nie chcę – powiedziałam tak cicho, że sama siebie ledwo słyszałam.

Poczułam, jak zrywa ze mnie okrycie. Następnie chwycił mnie pod ramię, zmuszając, bym się podniosła.

– Ja ci, kurwa, dam nie chcę – fuknął, stawiając mnie na równe nogi, a potem zmusił, żebym wyszła z pokoju, i zaprowadził do wyspy, na której stały kartony z pizzą. – Będiesz jadła dobrowolnie czy mam ci wepchnąć to wszystko do gardła? – zapytał tonem wskazującym, że tak właśnie by zrobił. Powoli chwyciłam kawałek i ugryzłam, zerkając na przyjaciela. – Dobra dziewczynka.

Chciałam uściślić, że dziwka, nie dziewczynka – tak mocno uderzyły we mnie słowa Mitchella, a co najlepsze, uważałam, że ma rację.

Nick otworzył lodówkę, wyjął z niej butelkę wina i nalał nam po kieliszku. Przeżuwałam jedzenie, obserwując każdy jego ruch, w końcu stanął naprzeciwko i wręczył mi szkło.

– Wzniesmy toast za porządki i nowe życie. – Niemal się zadławiłam. Nowe życie, z Mitchellem. Siedziałam w bezruchu, kiedy on stuknął swoim kieliszkiem o mój, po czym idąc w jego ślady, wypijałam całą zawartość.

– Wracam do Mitchella – oświadczyłam łamiącym się głosem. Pomimo że bardzo się starałam trzymać emocje na wodzy, nie potrafiłam.

– Nie – odpowiedział natychmiast, gromiąc mnie wzrokiem. Oparł się o blat i wychylił w moją stronę. – Cokolwiek ten skurwiel wbił ci do głowy, nawet o tym nie myśl.

– Nie powinnam była zaczynać z Masonem. – Zadławiłam się żalem na myśl o mężczyźnie, którego kochałam. Tak, kochałam.

– Aha! – Nick przyglądał mi się przez chwilę z niedowierzaniem. – I masz zamiar spędzić resztę życia z facetem, który jest nie zrównoważony psychicznie, a za każdym razem, kiedy coś go ugryzie w dupę, będzie cię dusił i wyrwał ci włosy? – Wyprostował się, po czym założył ręce na kark. – On ci groził, prawda?

Pokręciłam głową.

– Uzmysłowił mi tylko pewne rzeczy – odpowiedziałam, ścierając wierzchem dłoni łzy, które spływały aż do brody.

– Co on ci powiedział, Ava?

Nabrałam powietrza do płuc i wypuściłam je powoli.

– Cokolwiek się teraz stanie, jakiegokolwiek podejmę decyzje, proszę cię, żebyś je uszanował – powiedziałam nad wyraz spokojnie jak na swój stan. – Będę cię teraz potrzebować jak nigdy dotąd i nie mogę cię stracić. Nie ciebie – wyszeptalam, czując, że znowu się łamię, bo najgorsze w tym wszystkim było to, że straciłam już samą siebie.

Spuściłam wzrok, czekając, aż Nick zacznie krzyczeć, wrzeszczeć, a na końcu zapewni mnie, że po prostu przy mnie będzie. Nie spodziewałam się jednak, że zostawi mnie samą, trzaśnie drzwiami i zaszyje się w łazience.

Nie zostało mi już nic.

W jednej chwili byłam zmuszona zburzyć świat, który od kilku miesięcy dla siebie budowałam, a potem egzystować pośród jego gruzów.

Wróciłam do sypialni po telefon. Musiałam skontaktować się z Dominikiem Bennettem. Miałam tylko numer do Hannah i oczywiście po serii niewygodnych pytań pozwoliła mi porozmawiać ze swoim mężem.

Potem zamówiłam taksówkę. Jadąc, cały czas na nowo układałam różne przemowy, jednak kiedy już trafiłam do mieszkania Masona, potem do jego sypialni, zapaliłam nocną lampkę i na jego widok oniemiałam. Jak miałam żyć bez mężczyzny, bez którego moje serce przestawało bić?

Usiadłam na brzegu łóżka i przesunęłam dłonią po jego włosach. Przetarł palcami zaspane oczy i uniósł się do pozycji siedzącej.

– Chryste, Ava. – Lustrował z niepokojem moją twarz. – Co się stało?

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. W mojej głowie natomiast odbijały się słowa Mitchella.

Jesteś dziwką, Avo.

Jeśli go nie opuścisz, zniszczę go.

Zresztą, jego też byś pewnie w końcu wystawiła do wiatru i poszła do następnego.

Jesteś dziwką, Avo...

W kółko to samo, do tego stopnia, że zaczęłam się zastanawiać, czy tracę rozum. Potem dotarło do mnie, po co tu przyjechałam, a następnie pojawiła się wizja życia bez Masona i nagle trudno mi było oddychać. Mason, mój Mason. Jak mogłam go stracić?

Ciepła dłoń spoczęła na moim policzku, wyrывая mnie z mrocznych rozważań, i utonęłam w niebieskich oczach przepełnionych troską.

Niewiele więcej myśląc, wstałam i zaczęłam zdejmować z siebie ubrania. Potrzebowałam go. Tylko ten jeden jedyny raz pragnęłam doświadczyć odrobiny nieba, zanim powrócę w ramiona piekiel. Potem zaczęłam zsuwać z Masona bokserki. Musiałam go poczuć, fizycznie i mentalnie, bo to miały być nasze ostatnie chwile.

W pewnym momencie chwycił moją dłoń.

– Nie, Ava – wychrypiał, wzbudzając tym samym tylko jeszcze więcej wątpliwości.

Czułam się tak bardzo bezradna, a przy tym żałosna.

– Kochaj mnie – załkałam błagalnie, a wtedy objął dłońmi moje policzki. Przez chwilę w skupieniu lustrował moją twarz, a potem, kiedy pojawiły się łzy, scałował każdą. Pochwycił mnie też, bym usiadła na nim okrakiem.

– Zawsze. – Z tym słowem na ustach opuścił mnie na siebie. Wypełniał mnie centymetr po centymetrze i jak zawsze przy nim nic innego się nie liczyło. Wiedział, czego potrzebuję, kogo potrzebuję. Zawsze tylko jego. Każdy dotyk, pocałunek, każdy jego ruch i ramiona, w których tak mocno mnie trzymał, wszystko to wyrażało więcej niż tysiąc słów. Nasze ciała były jak jedna niepodzielna część. Kochałam tego mężczyznę całą sobą. Każda komórka we mnie była nim wypełniona.

Gdy w końcu wyczerpani opadliśmy na materac, zgarnął mnie w swoje ramiona i ucałował w czubek głowy. Długo leżeliśmy bez słowa i zdawałam sobie sprawę z tego, że im bardziej przedłużam tę chwilę, tym trudniej będzie potem.

– Chcesz porozmawiać teraz? – zapytał z wyraźnym napięciem w głosie.

Wydostałam się z jego objęć i wyskoczyłam jak poparzona z łóżka, po czym zaczęłam się ubierać. Spojrzałam w stronę wyjścia, a potem odważyłam się odwrócić w stronę Masona.

– Przepraszam. – Tylko na tyle było mnie stać. Na twarzy ukochanego malował się szok.

– Ava, co ty robisz? – Zerwał się z łóżka i prędko wsunął na siebie bokserki, po czym ruszył w moją stronę. Zatrzymał się, gdy ja zaczęłam się cofać. – Ava...

– Muszę już iść – powiedziałam słabo i niemal wybiegłam z pomieszczenia, po czym popędziłam w kierunku windy.

Kiedy byłam na końcu salonu, dogonił mnie, chwycił w pasie i przyciągnął do siebie, a twarz schował w zagłębieniu mojej szyi.

– Wszystko naprawię, wszystko ci wytłumaczę, ale nigdy nie pozwolę ci odejść. – Nagle nie rozumiałam, o czym mówi.

– Muszę wracać do domu. – Chwyciłam jego rękę i próbowałam się wyrwać.

– Synu. – Uniosłam wzrok i zobaczyłam, że na miejsce dotarł już Dominic w towarzystwie Gabriela, tak jak prosiłam. Wiedziałam wcześniej, że sprawy mogą się tak potoczyć. – Musisz ją puścić.

– Nigdzie nie pójdziesz, twój dom jest przy mnie, Ava – warknął desperacko Mason, ignorując ojca.

Dławiąc w sobie krzyk rozpacz, spojrzałam błagalnie na Gabriela, który kiwając głową, posłał mi rozczarowane spojrzenie. Jednak po chwili razem z ojcem ruszył, żeby uwolnić mnie z ramion, z których nigdy nie chciałam się wydostawać, ale byłam do tego zmuszona.

– Daj jej odejść – powiedział Gabriel, próbując oderwać ode mnie swojego brata.

– Tego cały czas chciałeś, prawda? – zaśmiał się Mason. – Przecież o to w tym wszystkim cały czas chodziło!

Zamknęłam oczy, słysząc krzyki i wzajemne oskarżenia, których zupełnie nie rozumiałam. Nawet nie starałam się ich analizować. Byłam tak cholernie zmęczona. Więc kiedy tylko poczułam, że Dominic i Gabriel odrywają ode mnie Masona, puściłam się do ucieczki.

Droga do wyjścia z budynku była udręką. Potem został ostatni krok. Napisałam do Mitchella, że wszystko załatwione. Za kilka godzin planowałam do niego wrócić.

MASON

Siedziałem w swoim gabinecie i patrzyłem na Nicka, nie dowierzając temu, co właśnie od niego usłyszałem. Z boku siedzieli mój ojciec i brat. Po wyjściu Avy z mojego mieszkania nie chciałem mieć z nimi nic wspólnego. Nie tak miało być.

– Możesz powtórzyć, bo chyba nie dosłyszałem – zaśmiał się brat.

– Ava wróciła do Mitchella – powiedział znowu nasz gość. – Jestem święcie przekonany, że ten skurwiel ją zastraszył, inaczej w życiu by się na to nie zgodził. Ostatnim razem omal jej nie uduśli!

Tyle mi wystarczyło. Poderwałem się z siedzenia z zamiarem złożenia mu wizyty.

– Stój, Mason – powiedział ojciec, kiedy byłem już w połowie drogi do drzwi.

Odwrociłem się w jego stronę.

– Mam pozwolić, żeby się nad nią znęcał?! – krzyknąłem, spoglądając na przemian to na niego, to na Gabriela. – Tego dla niej chcieliście? Dlatego pozwoliliście jej odejść?!

– Znasz mnie już chyba na tyle, że powinieneś wiedzieć, iż nigdy bym na to nie pozwolił – bronił się ojciec. I miał rację.

Mój wzrok mimowolnie opadł na niebieską teczkę, która zawsze leżała na biurku. Gabriel wstał, chwycił ją i podał Nickowi, tym samym dając mi do zrozumienia, że innego wyjścia już nie mamy, a za chwilę przyjaciel Avy pozna całą prawdę o Bennettach.

Gdy już otworzył akta i zobaczył jej przypięte zdjęcie, wszyscy obserwowaliśmy, jak wertuje dokumenty, kartka po kartce, przeklinając przy tym pod nosem. Analizował na okrągło fakty, w końcu rzucił teczkę z powrotem na biurko. Wstrzymałem oddech, mój ojciec i brat prawdopodobnie również. Bailey w końcu uniósł wzrok i skierował go na mnie.

Spojrzenie Nicka sugerowało, że już więcej nie zdierży, pomyślałem tylko, że będzie musiał, bo to dopiero początek.

– Ty skurwielu – wycedził przez zęby, po czym rozejrzał się wokół. – Wykończę was wszystkich, jednego po drugim.

– Albo możesz stanąć po naszej stronie – powiedział Gabriel. – Wbrew pozorom nie gryziemy... mocno.

Rozdział 22



„When you're with him, do you call his name

Like you do when you're with me?
Does it feel the same?”

Secret Love Song

– Little Mix feat. Jason Derulo

AVA

W końcu nadszedł dzień festynu. Co rok przybywałam do ośrodka w towarzystwie przyjaciół. Nie dziś.

Wysiadłam z samochodu i spojrzałam w kierunku placu, na którym porozstawiane były stoliki z jedzeniem i napojami. Goście tego dnia nie byli bogaczami brylującymi na salonach, przemieniali się za to w zwykłych ludzi w dresach roznoszących posiłki. Ruszyłam w kierunku ogrodu, lecz natychmiast zostałam pociągnięta w tył. Obejrzałam się na Mitchella, który wystawił ku mnie ramię. Ujęłam je, zaciskając zęby.

– Jak myślisz, twój kochaś się pojawi? – Słyszac głupie pytanie, odwróciłam głowę w drugą stronę, krzywiąc się.

– Co zrobisz, jeśli tak? – Ruszyliśmy z miejsca, wtapiając się w tłum. – Tylko mi nie mów, że masz aż taki kompleks mniejszości, Mitch. – Tak wyglądały nasze konwersacje, odkąd kilka dni temu do niego wróciłam. Dogryzałam mu na każdym kroku, nawet za cenę bycia dręczoną i podduszaną. Mógł próbować odebrać mi wszystko, jednak im dalej mnie popychał, tym większe pokłady woli walki znajdowałam w sobie.

– Pożałujesz tego – syknął.

– Nie wątpię – skwitowałam i posłałam sztuczny uśmiech jednej z wolontariuszek, obok której przechodziliśmy. Po kilku minutach udało mi się zlokalizować Bridget. Nie sposób było jej nie rozpoznać. Tej drobnej, farbowanej brunetki po pięćdziesiątce wszędzie było pełno. Obok niej stali już Nick i Polly. Mitchell tylko mruknął coś pod nosem.

Bridget uniosła głowę i uśmiechnęła się na mój widok.

– W końcu jesteś, myślałam, że już o mnie zapomniałaś – powiedziała, po czym zerknęła na mnie z udawaną złością. – Rozumiem, że to ten mężczyzna trzymał cię od nas z daleka.

– Jaki mężczyzna? – zapytałam, mając świadomość, że w Mitchellu za chwilę się zagotuje, a widząc, jak właścicielka ośrodka zerka na Nicka, domyśliłam się, że znowu o mnie plotkował. I wcale nie mówił o Mitchu.

– Aktualnie nasza dziewczynka zaważyła się śmieciami, kiedy mogła pławić dupcię w jacuzzi – zaśmiał się Nick. Obszedł stolik, za którym stała kobieta, i objął ją ramieniem. – Nie martw się, ja będę

z tobą na wieki.

– Lizus – wyszeptała Polly, kiedy nasz przyjaciel zaczął podkraść paszteciki z jednego z talerzy.

Po chwili postanowiliśmy wziąć się do pracy. Nick robił za chłopca zbierającego datki, Polly zabawiała najmłodszych gości, ja stanęłam razem z Bridget, a Mitch oczywiście nie wiedział, co ze sobą zrobić.

– Więc? Jak cię traktuje ten twój mąż? – zapytała mnie poważnie, kiedy nieco się oddalił. – Mam nadzieję, że nie będę musiała pokazać mu, gdzie raki zimują. Moje nogi są już za stare.

Poczułam się naprawdę źle, tym bardziej że ta kobieta zawsze o mnie dbała jak własna matka, a ja nie miałam dla niej nawet odrobiny czasu.

– Wiesz, że jestem ci wdzięczna za wszystko? – zapytałam, schodząc z niewygodnego tematu. Ucałowałam Bridget w policzek.

Spojrzała w górę, po czym uniosła dłoń i poklepała mnie lekko po twarzy.

– Przeżyłaś swoje i zasługujesz na to, co najlepsze – oświadczyła. – Bierz, Avo, całymi garściami. Chwytaj szczęście i nigdy nie puszczaj. Dość wycierpiałaś. – Jej wzrok powędrował za mnie i nagle zauważyłam, jak się rozpromieniła. – Tak, zdecydowanie całymi garściami – powtórzyła.

Powoli także się obejrzałam i wtedy dostrzegłam Bennettów. Dominic podtrzymywał ramię Hannah, która rozglądała się wokół z zaciekawieniem, Gabriel natomiast szeptał coś do ucha Masonowi, który na początku patrzył na mnie w niemożliwy do odczytania sposób. Kiedy ruszył w moim kierunku, młodszy Bennett zawołał go ostrzegawczym tonem. Tak bardzo za nimi tęskniłam, nawet za Dominikiem i Hannah, których ledwo zdążyłam poznać. Jednak na widok tego jednego mężczyzny moje serce dosłownie się zacisnęło.

Rozejrzałam się wokół, żeby sprawdzić, gdzie jest Mitchell, ale na szczęście nie było go w pobliżu. Miałam nadzieję, że poszedł do diabła.

– Musimy porozmawiać, teraz – powiedział Mason, niemal prześwietlając mnie wzrokiem na wylot.

– Nie mogę. – Wskazałam kolejkę, która ustawiła się do stolika Bridget. – Jestem zajęta.

– Myślisz, że tak łatwo się mnie pozbędziesz? – warknął. – Co ten skurwiel ci zrobił?

– Synu... – Dominic jakby się przy nas zmaterializował. – To nie miejsce i czas. – Jego tłumaczenie nie przynosiło skutku, ponieważ Mason zaczął dyszeć, jakby za chwilę miał wybuchnąć, zupełnie jak w dniu, kiedy zwolnił dziewczynę z rezydencji.

– Proszę, Mason... – wyszeptałam i przygryzłam nerwowo wargę.

– Pomogę wam – wtrąciła Hannah, wchodząc między nas. Chwyciła mnie pod ramię i stanęła ze mną przy stoliku. Odwróciłam się tylko na chwilę, żeby zobaczyć, jak Gabriel i Dominic odciągają Masona na bok.

– Nie przejmuj się. Przejdzie mu – powiedziała cicho, uśmiechając się w kierunku zebranych ludzi. – Mimo wszystko... Nieważne.

Otrząsnęła się i zaczęłyśmy obsługiwać klientów. Przez długi czas nie miałyśmy okazji zamienić słowa, co mnie nawet cieszyło, choćby ze względu na ostatnie wydarzenia. Pracowałam w ciszy, przysłuchując się rozgadany kobietom.

– Tak się cieszę, że moja dziewczynka w końcu ma rodzinę – powiedziała w pewnej chwili Bridget do Hannah, która momentalnie pobladła, a w jej oczach pojawiły się łzy. – Kiedy znalazłam ją na ulicy... – Urwała i uświadomiła sobie, że zdradziła zbyt wiele. Poczułam, jak wszyscy skierowali na mnie swoje spojrzenia. Powędrowałam wzrokiem do Masona stojącego nieopodal, który wyglądał, jakby za chwilę miał eksplodować.

– Chłopcy! – krzyknęła Hannah. – Nie przyjechaliśmy tutaj, żeby stać, tylko pomagać. – Spojrzała na Dominica i ruchem głowy wskazała Masona. Ojciec z młodszym z braci na szczęście opanowali sytuację i po krótkiej wymianie zdań wszyscy razem poszli w plener.

– Wszystko w porządku? – zapytałam żonę Dominica. – Źle się czujesz?

Natychmiast potrząsnęła głową.

– Nie, tylko porusza mnie ta niesprawiedliwość. – Uniosła ręce, wskazując otoczenie. – Ludzie mają nieraz tak wiele szczęścia i ile by od życia nie dostali, zawsze będzie im mało. Nie potrafią tego

doceniać. Te osoby tutaj nie mają prawie nic, a potrafią się cieszyć z najmniejszych rzeczy. To niesprawiedliwe.

Coś mnie nagle ukłuło.

– Tak – odpowiedziałam, siląc się na uśmiech. – Ale nie jest tak źle.

– Jak to się stało, że wylądowałaś na ulicy? – zapytała nieśmiało.

Westchnęłam.

– Byłam młoda, niewiele pamiętam – skłamałam. – Wiem, że moi rodzice byli narkomanami. Błąkałam się dość długo. Kojarzę, że kilka nocy spędziłam w jednej z bocznych uliczek, a potem znalazł mnie pewien mężczyzna... – Zacięłam się. Znow pojawił się potworny ból głowy. – Pójdę zobaczyć, czy u Nicka wszystko w porządku – powiedziałam nagle i posłałam Bridget przeproszające spojrzenie, po czym niemal uciekłam. Chciałam znaleźć się jak najdalej od Hannah. Jej dociekliwość mnie dobijała.

Ruszyłam przez trawnik, a następnie obeszłam budynek i oparłam się o jego ścianę. Zamknęłam oczy i marzyłam jedynie o tym, by urwać się z tego miejsca i uciec z Nickiem oraz Polly na drinka. Pogadać o czymkolwiek, oni mnie znali i wiedzieli, jak bardzo nienawidzę pewnych wspomnień.

– Witaj, Avo. – Pomimo iż wiedziałam, że kobieta zwracająca się do mnie stoi naprzeciwko, nie otworzyłam oczu, nie od razu. Najpierw kilka razy wyklęłam w myślach osobę ingerującą w moją chwilę upragnionej samotności. Dopiero potem powoli uniosłam powieki.

Na widok nieznajomej przeszły mnie dreszcze. Była piękną kobietą o nienagannym wyglądzie, ale od razu odepchnął mnie jej cyniczny uśmiech.

– To ja, Josephine – powiedziała w końcu, przyglądając mi się z taką intensywnością, jakby chciała wyczytać, co myślę.

Rozdział 23



„You think it’s easy

You think I don’t want to run to you”

Rewrite the Stars

– Anne-Marie & James Arthur

AVA

Wciąż stała i na mnie patrzyła. Mimo że odezwała się we mnie zazdrość na myśl o niej i Masonie, nie miałam zamiaru tego okazywać.

– Miło w końcu cię poznać – skłamałam z wymuszonym uśmiechem, a Josephine przekrzywiła głowę i zmrużyła oczy.

– Tak, tak. Naturalnie – powiedziała. – Nie mogłam sobie tego odpuścić.

Nagle otworzyła swoją torebkę i zaczęła w niej szperać.

– Palisz? – zapytała, zerkając na mnie przelotnie.

– Nie. – Choć miałam ochotę.

Zgarnęłam pojedyncze pasma włosów za uszy, obserwując, jak Josephine niespodziewanie zastyga. Nagle wyjęła z torebki pionek. Królową. Uniosła go nieco i jakby po raz kolejny oczekiwała mojej reakcji. Z tą babką zdecydowanie było coś nie tak.

– Zapomniałam, że to mam. – Uśmiechnęła się. – Grasz w szachy?

– Nie, nigdy nie grałam – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– Hm – zamruczała, po czym pokręciła głową. – A wyglądasz na taką, która ma o tym pojęcie. Powinnaś więc wiedzieć, że w grze zawsze może zostać tylko jedna królowa. – Zrobiła dwa kroki w moją stronę, nasze ciała niemal się dotykały. Była wyższa ode mnie o kilka centymetrów, a kiedy patrzyła na mnie z góry, niemal zapomniałam, jak się oddycha. – Jestem bardzo dobra w usuwaniu przeciwnika, dlaczego więc...

– Josie! – wykrzyczał nagle Gabriel. Dosłownie pojawił się znikąd. Kobieta, która niemal przyprawiła mnie o zawał serca, odsunęła się, jednak nie spuszczała ze mnie wzroku. Ja natomiast mogłam swobodnie spojrzeć w bok, gdzie stał Mason.

Gabriel pierwszy ruszył z miejsca.

– Chodź, moja pani – powiedział, chwytając Josephine pod ramię. – Oprowadzę cię. – Kobieta ani myślała odchodzić i miałam wrażenie, że za chwilę się na mnie rzuci. Młody Bennett pociągnął ją nieco, żeby w końcu się ruszyła. Zaraz zniknęli za rogiem i zostałam sama z Masonem.

Serce, którego był właścicielem, rwało się do niego, jednak nic nie mogłam zrobić. Odwróciłam się, by obejść budynek z drugiej strony, bo przejście obok ukochanego byłoby katorgą. Nagle zostałam pchnięta w stronę drzwi od zalepca, a po chwili znalazłam się w korytarzu. Przyciśnięta do ściany patrzyłam w niebieskie oczy mężczyzny, którego kochałam, a z którym nie mogłam być.

Chciałam śmiać się i płakać na zmianę. Wciąż przepychana, przestawiana, miałam dość, byłam już tak bardzo zmęczona wszystkim, co się działo wokół. Tajemnice, niedopowiedzenia nie dawały mi spokoju i czułam, że wystarczy mała iskra, żebym kompletnie straciła zmysły.

– Muszę wracać do męża – oświadczyłam, na co Mason natychmiast odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

Zerknęłam w głąb korytarza w poszukiwaniu ucieczki. Wiedziałam, że jeśli Mitchell zobaczy mnie w jego towarzystwie, wszyscy będą skończeni. Nie byłam jednak przygotowana na to, że kiedy nagle Bennett zaatakuję moje usta i ponownie porwie mnie w swoje ramiona, zapomnę o całym świecie. Ułożył jedną rękę na moim karku, by przyciągnąć mnie bliżej i pogłębić pocałunek, drugą natomiast wdarł się pod materiał spodni i fig. Mimowolnie wplotłam palce w jego włosy, gdy powoli, bardzo powoli przesunął nią w kierunku wrażliwych miejsc. Ustami powędrował do linii szczęki, szyi, potem przesunął językiem tuż pod uchem.

– Pozwalasz mu się dotykać? – zapytał napiętym głosem. – Pozwalasz, żeby kładł swoje łapy na twoim ciele? – Zadrżałam i ze świstem wciągnęłam powietrze, gdy przesunął lekko palcami po wrażliwym miejscu. – Reagujesz na niego tak samo jak na mnie? – Przygryzł moje ucho.

– Nie... – Opętana przez jego zapach i dotyk nie byłam w stanie powiedzieć, że Mitchell mnie nie tknął. W danym momencie chciałam tylko tego, by wszystkie problemy magicznie się rozwiązały, abym mogła już z nim zostać.

– Jak to jest w nocy pieprzyć Baileya, żeby potem pieprzyć mnie? – Pytanie było jak kubek zimnej wody, a w mojej głowie rozbrzmiały słowa Mitchella.

Jesteś dziwką, Ava.

Z całych sił pchnęłam Masona, który oparł się o ścianę naprzeciwko i spojrzał na mnie w sposób mogący zmrozić krew w żyłach. Dokładnie tak samo patrzył na początku naszej znajomości. Dreszcze przebiegły wzdłuż mojego kręgosłupa i ramion. A co, jeśli dla niego byłam jakąś grą?

Rzuciłam się do drzwi, by uciec przed nim i narastającym uczuciem, że znalazłam się w jakiejś pętli kłamstw. Ruszyłam przed siebie i miałam wrażenie, że za chwilę się rozpadnę, na oczach wszystkich zamienię w pył.

Zanim dotarłam z powrotem do stolika, przy którym stały Bridget i Hannah, dopadł do mnie Gabriel. Jeszcze nigdy nie widziałam, żeby o cokolwiek, kogokolwiek się martwił. Tymczasem teraz unieruchomił moje ramiona w żelaznym uścisku i taksował mnie z niepokojem uważnym wzrokiem.

– Jesteś błada jak prześcieradło – mruknął pod nosem. – Chodź. – Objął mnie i próbował poprowadzić w sobie tylko znanym kierunku.

– Dam sobie radę! – fuknęłam, zła z powodu własnej bezradności. – Wracaj do Masona.

– Avo, jeśli źle się czujesz, jedź. Poradzimy sobie tutaj – odezwała się Bridget, stając obok.

Miałam dość! Chciałam, żeby wszyscy dali mi święty spokój i pozwolili po prostu przemyśleć to, co się działo – a przede wszystkim pozwolili decydować o samej sobie.

– Pieprzona Josephine – wycedził przez zęby Gabriel, a wtedy Hannah się wzdrygnęła i objęła ciężowy brzuch.

– Co powiedziałaś? – zapytała, mordując go wzrokiem, po czym zaczęła rozglądać się po placu. – Gdzie ona jest?

– Uspokój się, Hannah – powiedział ostrzegawczo Gabriel. – Nie powinnaś się denerwować. Poza tym nie ogarnę kilku wkurzonych kobiet naraz, to zbyt wiele nawet dla mnie.

– Gdzie jest ta suka?! – Zarówno ja, jak i Bridget zdębiałyśmy, widząc nagły atak agresji Hannah. Kobieta ruszyła na poszukiwania Josephine. Automatycznie podążyłam za nią. Kiedy tylko obeszłyśmy budynek, przeżyłam kolejny szok. Dominic trzymał Masona, który próbował rzucić się na Mitchella. Z boku pod ścianą stała przerażona Polly, a kawałek dalej całkiem zadowolona z przedstawienia Josephine, do której już pędziła żona Bennetta.

Oderwałam wzrok od kobiety, żeby patrzeć, jak Gabriel pomaga Dominicowi w ogarnięciu swojego brata.

– Co się z wami dzieje?! – wydarłam się niekontrolowanie. Wszystkie emocje, które się we mnie skumulowały, musiały teraz znaleźć ujście. Mason natychmiast zastygł i trwał w bezruchu. – Niech ktoś

mi powie, o co tutaj chodzi!

– Wracamy do domu – powiedział Mitchell, po czym ruszył w kierunku parkingu. Zebrani patrzyli na mnie uważnie, jakby czekali na moją reakcję. Ta była oczywista, bo wyboru nie miałam. Odwróciłam się więc na pięcie i poszłam śladami swojego męża.

Rozdział 24



„I need another story

Something to get off my chest

My life gets kinda boring

Need something that I can confess”

Secrets – OneRepublic

AVA

Miesiąc. Niemal przez miesiąc siedziałam w więzieniu, które Mitchell nazywał naszym domem. Nie miałam jakiegokolwiek kontaktu z Masonem, z Polly, Nickiem też. Pisałam do nich SMS-y, próbowałam zadzwonić i nic. Zostałam sama. Kiedy więc usłyszałam dźwięk nadchodzącej wiadomości w moim telefonie, chwyciłam szybko aparat, przy okazji zerkając na znikające już na ręce ślady ostatniej przepychanki z Mitchem.

Zaśmiałam się, czytając wiadomość od Hannah. Błagała, żebym wyszła z nią na zakupy, bo nie ma żadnej przyjaciółki, a mężczyźni wokół doprowadzają ją do szału.

Mając dość siedzenia w zamknięciu, zgodziłam się i natychmiast pobiegłam doprowadzić się do porządku. Mitchell był w pracy i nie obchodziło mnie, czy zrobi kolejną awanturę po powrocie. Dwie godziny później biegałyśmy obładowane torbami z wyprawką dla noworodka. Było pochmurnie i zapowiadało się na ulewę, więc postanowiłyśmy wejść do restauracji, żeby coś zjeść.

– Przemyślałaś już moją propozycję? – Jak się domyśliłam, pytała o remont.

– Bardzo bym chciała, ale musimy to zrobić na moich warunkach – odpowiedziałam natychmiast.

To nie tak, że nagle zmieniły się moje priorytety. Chodziło o kwotę, którą wcześniej zaproponowała. Dzięki niej mogłam stanąć na nogi i w końcu na nikim nie polegać. Wyjechać jak najdalej stąd, może w ogóle polecieć za ocean i zostawić za sobą dosłownie wszystko.

– Zgodzę się na cokolwiek. – Klasnęła w dłonie z podekscytowania. – Bastien marudzi już o nową kuchnię, stwierdziłam więc, że jutro weźmiemy katalogi i wybierzemy z nim sprzęt. Pojedziemy też po tkaniny – oświadczyła podekscytowana. – Potem pomyślimy, co zrobić z ogrodem.

Poderwałam głowę.

– Dlaczego?

– Trzeba go dostosować dla dzieci. Dominic i Mason... – Zacięła się i spojrzała na mnie z litością.

– Właśnie o to chodzi, Hannah – powiedziałam z powagą. – Mój mąż nie może się o tym dowiedzieć i absolutnie nie mogę spotkać się z Masonem.

To były moje dwa niepodważalne warunki.

– Posłuchaj, Avo. Powinnaś z nim porozmawiać – wyszeptła, a ja zerwałam się z miejsca.

– Wybacz, ale spieszę się i naprawdę nie chcę o nim w tej chwili dyskutować.

– W porządku – zgodziła się niechętnie, aczkolwiek czułam, że aż ją korci, by dorzucić kolejny komentarz.

Po długiej przejażdżce w końcu wróciłam do siebie. Ucieszyłam się, że Mitch był jeszcze poza domem.

Tak też wyglądały kolejne dni. Wymykałam się, by pomagać Hannah w pracy. Z dnia na dzień stres spowodowany obawą, że zostanę przyłapana przez męża tyrana, opadał i nawet czułam, że nieco powracam do życia. Brakowało mi tylko osób, które jeszcze niedawno były mi najbliższe. Jednak wszystko trwa do czasu.

Dziś, gdy tylko weszłam do domu, od razu wyczułam, że Mitch już wrócił. Zawsze wtedy dało się wyczuć jakąś ciężką atmosferę.

Zastałam go w salonie. Na jego przystojnej twarzy widniał kilkudniowy zarost, co było zupełnie nie w jego stylu. Koszulę miał rozpiętą, krawat poluzowany, natomiast mankiety podwinięte. To zupełnie do niego nie pasowało.

Chwycił butelkę whisky i upił spory łyk, nie zaszczycając mnie spojrzeniem, choć wiedziałam, że był świadom mojej obecności. Więc po prostu stałam i czekałam. W pewnym momencie z hukiem odstawił szkło na stół i w końcu jego mętny wzrok napotkał mój. Patrzyliśmy tak na siebie przez długą chwilę, wreszcie mój mąż wstał.

– Moja urocza żona w końcu jest tu, gdzie jej miejsce – wybełkotał, po czym obszedł stół. Przez chwilę przechadzał się po pomieszczeniu, potem przystanął przy komodzie i chwycił jedną z ramek. Oprawione było w nią nasze ślubne zdjęcie, którego niejednokrotnie próbowałam się pozbyć. Mitchell z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy wpatrywał się w fotografię, następnie odłożył ją, posyłając mi przeszywające spojrzenie. Wyglądał, jakby był obłąkany. – Mieliśmy umowę – powiedział dziwnym tonem. – Ja swojej dotrzymałem, Bennett i ośrodek mojego brata byli bezpieczni, ale musiaś do niego pobic.

– Nigdzie nie pobiegłam. – Pokręciłam głową. – Pomagałam Hannah w remoncie jej domu. Mam dość bycia twoim więźniem – dodałam ze stoickim spokojem.

– Tylko mi nie pieprz, że nie wiedziałaś, że pomagasz remontować własne gniazdko. – Zaśmiał się szyderczo.

– O czym ty znowu mówisz? – fuknęłam.

Ponownie chwycił butelkę z alkoholem, by pociągnąć sporego łyka, po czym upuścił ją na dywan i podszedł do mnie. W moje nozdrza natychmiast uderzyła woń whisky.

– Nie po to cały czas w ciebie inwestowałem, żebyś teraz odesłała mnie z kwitkiem.

Miałam wrażenie, że podłoga się pode mną rozsuwa.

– Więc cały czas chodzi o pieniądze, których nie mam? – zapytałam z niedowierzaniem. Zaczęła narastać we mnie złość. – To ty zaproponowałeś mi to przekłete małżeństwo! – Dźgnęłam go palcem w pierś. – To ty namawiałeś mnie, żebym za ciebie wyszła i pozwoliła się sobą zaopiekować. – Pchnęłam go, na co cofnął się o krok. – I to ty stwierdziłeś, że niepotrzebnie chcę pójść do pracy. Miałam się zajmować domem i ośrodkiem! – Szturchnęłam go ponownie. – Ty! Ty! Ty!

Potężny ból przeszył moją głowę. Mitch chwycił moje włosy, po czym pociągnął za nie z całej siły, a wolną dłonią złapał moją twarz i zacisnął na niej palce. Pochylił się tak, że nasze nosy się dotykały. Owiewał mnie jego oddech.

– I naprawdę myślałaś, że wszystko to było za darmo? – Zaśmiał się.

– Byłeś wtedy zupełnie inny, Mitch – wychrypiałam, starając się wyzwolić z uścisku.

– Spłacisz wszystko co do pensa i jeszcze więcej. – Jego usta niemal opadły na moje i z ledwością udało mi się uniknąć pocałunku. W tej samej chwili Mitch zachwiał się i z hukiem upadliśmy na podłogę. Wykorzystałam ten moment, żeby wyczołgać się spod niego. Pierwszą myślą była ucieczka. Wiedziałam,

że nie ma już szans na żadne ugody czy pojednanie, i chciałam się stamtąd wydostać. Z trudem udało mi się podnieść.

Pobiegłam w stronę kuchni z zamiarem wyjścia z tyłu domu, ale kiedy mijałam stolik, złapał mnie i objął w pasie. Pomieszczenie zawirowało, kiedy pchnął mnie tak, że wylądowałam na stole. Chciałam się szybko podnieść, ale było już za późno. Mitchell przyciskał mnie swoim ciałem, jednocześnie trzymając za gardło. Białe-czarne plamki tańczyły przed moimi oczami, kiedy walczyłam o oddech, a klatka piersiowa oraz płuca aż piekły, błagając choć o namiastkę tlenu. W uszach czułam tylko pulsowanie, przez które jakby z daleka przebijał się jego głos... Ciało napinało się niemiłosiernie.

Poprzez pragnienie oddechu przebiła się nagle myśl, że chcę pamiętać. Wiedzieć, kim tak naprawdę jestem, zanim ostatecznie stanę się wspomnieniem.

Nagle ucisk na gardle zelżał, ktoś mną potrząsnął. Dźwięki powracały boleśnie.

– Ava! – Uniosłam powieki, nieświadoma, że wcześniej miałam zamknięte oczy. Teraz wpatrywały się w twarz mężczyzny, którego pokochałam – nie Mitchella, a Masona. Przesuwałam wzrokiem po jego pełnej udręki twarzy. Dłonią delikatnie gładził mój policzek.

Otworzyłam usta, by zaczerpnąć powietrza, co niemal bolało.

Nagle zostałam uniesiona i posadzona na jednym z krzeseł. To wtedy zauważyłam Mitchella. Siedział pod ścianą i ścierał z siebie krew. Potem w polu widzenia znów pojawił się Mason. Spojrzał na mnie ponownie, po czym westchnął.

– Zabierz mnie stąd... – wyszeptałam tak słabym głosem, że nie byłam pewna, czy mnie usłyszał.

– Wynoś się z mojego domu, Bennett! – krzyknął Mitch, przykuwając uwagę mężczyzny. Obserwowałam, jak szczeka Masona się zaciska, a w oczach pojawia się furia.

– Daj mi kilka minut – powiedział, przesuwając kciukiem po dolnej wardze. – Potem zabiorę cię z tego miejsca i nigdy nie dopuszczę, żebyś tu wracała.

Zostawił mnie, by podejść do Mitchella. Jednym sprawnym ruchem chwycił go za koszulę, a następnie unióś i przygwoździł do ściany.

– Twoje bieganie za moją kobietą, pierdolone kwilenie i żalosne próby zwrócenia na siebie uwagi kończą się teraz, Bailey. Od tej pory wystarczy, że na nią spojrzysz, a cię, kurwa, zabiję. – Potrząsnął Mitchellem i uderzył nim ponownie o ścianę. – Zrozumiałeś, skurwielu?

Przez pomieszczenie przetoczył się śmiech mojego męża. Śmiał się, jakby naprawdę był opętany, po czym nagle przestał i wbił w Masona poważne spojrzenie.

– Płaciłem za nią, co oznacza, że ją kupiłem, a teraz musi spłacić swój pieprzony dług.

– Nie jest ci nic winna, ty bezwartościowy śmieciu!

– Doprawdy? – parsknął Mitch. – Bogata suka cały czas udawała, że nie wie, co się wokół niej dzieje! To się teraz kończy, a ty wynoś się z mojego domu. Ja i MOJA żona załatwimy wszystko między sobą. – Momentalnie Mitch znalazł się na podłodze, a Mason okładał go pięściami. – No dalej, dawaj więcej, kolejna rzecz, która już niedługo wypłynie na światło dzienne poza tym, że próbowałeś Awę pozbawić majątku.

– I tu się mylisz, bo ona jest moja! Ava jest moją żoną! Moją! – wydarł się Mason, po czym nastąpiła cisza. Mitch patrzył na swojego przeciwnika i z każdą sekundą tracił pewność siebie. – Co, Bailey? Do tego nie udało ci się dokopać? Więc widzisz, twoje małżeństwo jest nieważne. Ava jest moja!

Rozdział 25



„Oh, you can't hear me cry

See my dreams all die...”

So Cold – Ben Cocks

AVA

Słuchałam każdego słowa jak otępiała, z początku nie mogłam poskładać, o czym oni rozmawiają. Dopiero kiedy Mason spojrział na mnie z poczuciem winy, zdałam sobie sprawę z tego, co przed chwilą usłyszałam.

Wzdrygnęłam się, gdy powoli wstał, aby do mnie podejść, lecz Mitch rzucił się na niego. Oboje ponownie zaczęli okładać się pięściami, czemu przyglądałam się obojętnie. Cokolwiek wcześniej czułam, teraz zagięło. Żadnych uczuć, odczuć. Nic, tylko pustka.

Wstałam i po prostu ruszyłam przed siebie, powoli, nieśpiesznie. Przemierzając korytarz, zauważyłam torebkę, którą musiałam upuścić, kiedy mój mąż... Mój mąż? Zobojętniały umysł zaczął dawać sprzeczne sygnały. Ale który z nich był tym prawdziwym? Nie chciałam o tym myśleć, nie obchodziło mnie już to. Mój wzrok ponownie powędrował do torebki leżącej w wejściu do pokoju dziennego. Schyliłam się więc po nią i ruszyłam dalej. Opuściłam dom. Wcześniejsza mżawka zamieniła się w ulewę, więc po chwili byłam zupełnie przemoknięta. Włosy kleiły się do twarzy, a ubrania jakby zaczęły ważyć tonę.

Niczym robot kontynuowałam wędrówkę, ignorując dziwne spojrzenia przechodzących ludzi schronionych pod parasolami. Im dalej szłam, tym bardziej wszystko się zamazywało – budynki, drzewa, ulice. Jakbym znajdowała się w próżni. I dobrze mi tam było.

– Ava! – usłyszałam gdzieś w oddali. Nie zareagowałam, lecz jakby coś nagle zaczęło we mnie ożywać. Prychnęłam, bo naszła mnie myśl, czy ja naprawdę miałam tak na imię... – Ava! Na litość boską! – Na dźwięk zamykanych drzwi od samochodu niemal się zatrzymałam, niemal, bo jednak nie chciałam, żeby ktokolwiek mi przeszkadzał. Czy straciłam rozum? Być może.

Ktoś mnie chwycił, potrząsnął mną. Miałam dość bycia przepychaną. Wyrwana z własnego świata spoglądałam na mężczyznę. Po jego twarzy spływały krople deszczu, raz po raz mrugał, a przy tym uśmiechał się tak szczerze, że gdyby nie wcześniejsze przeżycia, może i chwyciłoby mnie to za serce.

Powoli się cofnęłam, aż w końcu wydostałam się z jego uścisku.

– Muszę iść. – Tylko i aż tyle byłam w stanie z siebie wydusić. Chciałam ruszyć dalej, ale mężczyzna zaszedł mi drogę.

– Wiesz już – stwierdził, a ekscytację sprzed chwili zastąpiła niewypowiedziana troska.

– Powiedzieli ci. – Zmarszczył brwi i przyglądał mi się bacznie, jakby oczekiwał odpowiedzi.

– Kim ty jesteś? – zapytałam.

Westchnął.

– Oczywiście, że mnie nie poznajesz – stwierdził fakt. – To ja, Gavin.

– Och... – wydyszałam.

– Byliśmy naprawdę dobrymi przyjaciółmi... – Zadrżałam, gdy ulewa przybrała na sile. – Chodź do samochodu, proszę. Rozchorujesz się, a musisz mieć dużo siły.

Czy miałam inne wyjście? Czułam się jak liść miotany przez wiatr we wszystkie strony. I gdziekolwiek się nie znalazłam, nie mogłam zagrzać tam miejsca, bo znów miałam zostać uniesiona i wygnana w nieznane.

Skinęłam głową, bo co miałam do stracenia? Nic.

Zanim wsiadłam do pojazdu, spjrzałam na swoje przemoczone ubranie, lecz Gavin zapewnił mnie, że to nic takiego. A potem ruszyliśmy przed siebie. Oparłam głowę o zagłówek i zamknęłam oczy. Dopiero po jakimś czasie uniosłam powieki i odkryłam, że już dawno musieliśmy opuścić Londyn. Podjechaliśmy pod dość duży dom. Gavin spojrzął na mnie pocieszająco.

– Nie martw się, wszystko będzie w porządku – zapewnił mnie, po czym odpiął pas. – Teraz musimy o ciebie zadbać.

Po chwili wysiedliśmy z samochodu, a mężczyzna zaprowadził mnie do budynku, który w środku nieco przypominał mi wnętrza rezydencji Cunninghama, pomimo że był sporo mniejszy. Co prawda nie było w nim przepychu, ale nadal...

W kuchni zastaliśmy niewiele starszą ode mnie jasnowłosą dziewczynę, która patrzyła na mojego towarzysza, jakby był całym jej światem. Pokonana przez życie i doświadczenia z mężczyznami miałam ochotę powiedzieć jej, żeby zesłała na ziemię, bo facet zdawał się nie odważymniać jej uczuć.

– Mara ci pomoże – oświadczył Gavin. – Może potem powinnaś odpocząć. Poczekamy dzień lub dwa, tyle, ile będziesz potrzebować.

– Nie – zaproponowałam natychmiast. – Chcę wiedzieć od razu, muszę poznać prawdę.

– W porządku – odpowiedział niepewnie po krótkim namyśle. – Jak sobie życzysz.

Skinęłam głową, po czym pozwoliłam kobiecie, by zaprowadziła mnie do pokoju gościnnego, w którym czekały na mnie ubrania. Zwykle przetarte jeansowe shorty i luźna koszulka. Wzięłam prysznic, ubrałam się i zeszałam z powrotem do kuchni, żeby zjeść kanapki.

Upijając ostatni łyk herbaty, poczułam dziwny niepokój. Cały czas wiedziałam, że kawałek mojego życia zaginął. Jakby ktoś majstrował przy moim umyśle i miał zdolność, żeby montować wspomnienia w dowolny sposób. Czy to był moment, kiedy miałam poznać prawdę, której tak bardzo się bałam?

Nic nie dostaniesz, Bailey, ona jest moją żoną.

Przytrzymałam się blatu, kiedy pojawiły się kolejne zawroty głowy.

– Odprowadzę panią do gabinetu – powiedziała Mara, uśmiechając się lekko.

Przeszliśmy kawałek, a potem zatrzymałyśmy się przed podwójnymi drzwiami. Kobieta spojrzała na mnie ostatni raz, zanim je otworzyła. Moim oczom ukazało się pomieszczenie, w którym siedziało trzech mężczyzn. Na mój widok wymienili spojrzenia. Jednym z nich był Gavin, drugi, który siedział za biurkiem, tyłem do ściany zastawionej w całości regałami wypchanymi książkami, miał może z siedemdziesiąt lat. Trzeci był zapewne nieco po pięćdziesiątce. Wszyscy zerwali się na równe nogi, gdy niepewnie wkroczyłam do pokoju.

Słyszałam, jak Mara zamyka za mną drzwi. Nie było już odwrotu.

– Avo... – odezwał się Gavin. – To mój ojciec, Thomas. – Obliznął nerwowo wargi, wskazując na mężczyznę za biurkiem. – Znasz już go, a to wieloletni lekarz Charlesa Cunninghama. Też bardzo dobrze ci znany. – Spojrzął przelotnie na trzeciego mężczyznę, a ten skinął jakby w niemym pozwoleniu. – Richard.

Wszyscy naraz posłali mi uśmiechy. Wszyscy mnie znali, a ja lustrowałam na przemian ich twarze i starałam się przypisać je do jakichkolwiek wydarzeń z życia, lecz polegałam. Do tego miałam wrażenie, jakby podłoga pod moją zaczęła się osuwać.

– Nie pamiętam – wydusiłam z siebie. – Nie pamiętam nic.

– W porządku – odezwał się Gavin i ruszył w moim kierunku, po czym pomógł mi usiąść na jednym z wyściełanych foteli.

– To chyba nie jest najlepszy pomysł – powiedział ostrzegawczo Richard.
– Czy Mason Bennett jest moim mężem? – zapytałam, ignorując uwagę mężczyzny.
Ponownie zerknęły na siebie.

– Tak – odpowiedział Thomas.

Skinęłam głową.

– Dlaczego mi nie powiedział od razu? – zastanawiałam się na głos, po czym posłałam Gavinowi zaciekawione spojrzenie. – Jaki ja mam związek z nim, z tymi ludźmi?

– Cunningham – usłyszałam w odpowiedzi.

Potrząsnęłam głową, bo nic już nie rozumiałam.

– Avo – zwrócił się do mnie lekarz. – Co ostatnie pamiętasz, co kojarzysz, zanim straciłaś pamięć? Bo, jak mniemam, tego jesteś świadoma? – zapytał z niebywałą ostrożnością.

– Obudziłam się rano, przed szkołą, miałam czternaście lat. Mieszkaliśmy z rodzicami w starym blokowisku. Oni... Mmm. – Zassałam dolną wargę, po czym zaczęłam ją przygryzać, a następnie przełknęłam nerwowo gulę formującą się w gardle na skutek wspomnień. – Zastałam ich w salonie. Martwych. Przedawkowali narkotyki. – Spuściłam wzrok, czując się winna, bo nie zrobiło to na mnie żadnego wrażenia, nie bolało, choć moje dłonie drżały. – Wyszłam z domu. Potem chyba zemdlałam, a kolejne dni spędziłam na ulicy. Potem znalazł mnie mężczyzna... Obudziłam się w zupełnie obcym miejscu i to tyle, nic więcej. Czarna dziura.

– Wystarczy na dziś, panowie – ostrzegł znów Richard. – Ona musi wypocząć.

– Nie – warknął Thomas. – Ona musi pamiętać, dałem słowo Charlesowi, że się nią zajmę, że pomogę jej utrzymać majątek.

– Jaki majątek? – Spojrzałam na wszystkich mężczyzn po kolei, zastanawiając się, czy to ja miałam nierówno poukładane w głowie, czy oni.

– Avo, jesteś dziedziczką Cunninghama – oświadczył doniośle ojciec Gavina. – Wszystkie nieruchomości, akcje, z małymi wyjątkami, zostały przepisane na ciebie. Musisz sobie przypomnieć, zanim rodzina Bennettów zgarnie wszystko.

Pokój zaczął wirować, więc zacisnęłam dłonie na brzegach fotela.

– Ale dlaczego? Mason to mój mąż, prawda? – Nie rozumiałam, dlaczego miałby...

– Podejrzewamy, że to im zawdzięczasz utratę pamięci – powiedział Gavin i posłał mi pełne litości spojrzenie.

Czy on sugerował, że...

Drzwi pomieszczenia nagle się otworzyły i kompletnie skołowana obserwowałam, jak do pomieszczenia wkracza Josephine Whitmore.

– Dzień dobry wszystkim! – wykrzyczała z zadowoleniem.

– Kurwa mać! – wycedził przez zęby Gavin. – Co tutaj robisz, Josie? – warknął.

Kobieta demon zatrzymała się za jego krzesłem, posyłając mi ten cyniczny uśmiech.

– To już nie mogę odwiedzić ojca i brata? – zapytała śpiewnie, a ja poczułam się już zupełnie skołowana i w mojej głowie pojawiła się myśl, żeby uciec. – Powiedzieliście jej już?

– Wynoś się, Josephine! – wrzasnął Thomas, poderwawszy się z siedzenia, jednak kobieta nie zareagowała.

– Jak mniemam, usłyszałaś już wszystkie rewelacje – zwróciła się do mnie. – Więc powiedz mi, jak to jest, bo nigdy nie miałyśmy okazji poplotkować... Jakie to uczucie czekać na męża w małżeńskim łóżku, podczas kiedy on piętro niżej pieprzy inną? – Wszystko, co wcześniej zjadłam, podeszło mi do gardła.

– Josephine! – krzyknęli mężczyźni jednocześnie. Gavin wstał, złapał siostrę pod ramię i szarpnął ją w kierunku wyjścia, jednak zdołała mu się wyrwać i zaśmiała mi się prosto w twarz.

– Wiesz, co jest najśmieszniejsze? – Prychnęła. – Że ta źmija, Hannah, to twoja ciotka i związała się z Dominikiem. Nie miała już profitów z ciebie, więc wskoczyła do łóżka wroga. – Dostrzegła moje zmieszanie. – Tak, twojego wroga – potwierdziła. – Jakie to uczucie?

Nagle w pomieszczeniu nastał chaos. Trzech mężczyzn walczyło z Josephine, a ja czułam, że za chwilę się uduszę. Nie mogłam oddychać. Próbowalam kilkakrotnie zaciągnąć się powietrzem, lecz bez

skutku. Czułam, jak moje bezwładne ciało zsuwa się z fotela... W głowie pojawiło się tysiące myśli i obrazów...

Zanim zapadła totalna cisza i ciemność, dotarło do mnie, że wszystko, co znałam, wszystko, co wiedziałam, było kłamstwem.

Rozdział 26



„But in the end it doesn't even matter”

In the End – Linkin Park

Cztery miesiące później

AVA

– Jesteś gotowa? – zapytał po raz kolejny Gavin.

Chwyciłam ze stolika filiżankę, po czym upiłam łyk zimnej herbaty, żeby zwilżyć gardło. Po chwili odstawiłam naczynie na spodek.

– Już czas. Poza tym chcę mieć wszystkie formalności za sobą – odpowiedziałam, mając nadzieję, że skończył z zadreczaniem mnie. Po tym, jak westchnął, domyśliłam się, że jednak nie. – Co znowu?

– Naprawdę nie chcesz chociaż wiedzieć, co urodziła Hannah? Minęły już...

– Nie – odparłam pewnie, przy czym napięłam się i zacisnęłam dłońie po bokach fotela. Rzuciłam Gavinowi spojrzenie sugerujące, żeby w końcu odpuścił.

Mężczyzna spuścił wzrok, ale za moment ponownie wpatrywał się we mnie z uporem.

– Wiem, że to ja cię tutaj sprowadziłem. Zdaję sobie sprawę z tego, że przeze mnie musiałyś przejść przyspieszoną lekcję własnego życia, jednak nie miałem innego wyjścia. – Zamyślił się na chwilę. Zapewne planował po raz kolejny uraczyć mnie wywodami, które spowodowało poczucie winy. Tak, czuł się odpowiedzialny za każdy dzień, gdy leżałam skulona w kącie i opłakiwałam życie, które tak naprawdę nie istniało. Iluzję. – Avo, jak by nie było, cokolwiek by się nie działo... – Przerwał, po czym przełknął nerwowo ślinę. – Hannah jest twoją jedyną prawdziwą rodz...

– Dość! – krzyknęłam, zrywając się na równe nogi. Automatycznie zerknęłam w kierunku ustawionego w kącie lustra i zastygłam na widok ubranej jedynie w jedwabny szlafrok, zamkniętej w drewnianych ramach kobiety. Pomimo iż zdawałam sobie sprawę z tego, że to moje własne odbicie, nie dowierzałam.

Niezliczona liczba leków, ciągnące się w nieskończoność godziny terapii, setki przejranych zdjęć i opowiedzianych sytuacji. Nic z tego nie sprawiło, że zrozumiałam, jak trafiłam na Cunninghama. Nadal nie wiedziałam, kim był dla mnie ten mężczyzna, jak zostałam żoną Masona Bennetta, dlaczego nikt mnie nie poznał, dlaczego sama nie potrafiłam sobie przypomnieć żadnego szczegółu.

Dlaczego. Dlaczego. Dlaczego...

Aż do poprzedniego wieczora... kiedy przypominałam sobie starszego człowieka, który zdecydowanie nie był Charlesem Cunninghame, a potem ją, Hannah. Nie był to ciąg zdarzeń, raczej jakieś obrazy przeskakujące niespodziewanie przed oczami – jakby działy się tu i teraz. Wszystko to emanowało jakąś nad wyraz pozytywną energią, która powodowała, że po raz pierwszy od miesięcy miałam ochotę się uśmiechać. Dzięki Gavinowi i jego ojcu, którzy ostrożnie dawkowali informacje, dowiedziałam się, że Hannah to siostra mojej matki. To ona i mój dziadek sprawowali nade mną opiekę po śmierci rodziców. Dlaczego więc miałyby mnie interesować, co aktualnie działo się z osobą, która

powinna stanąć po mojej stronie, a tymczasem związała się z mężczyzną, który prawdopodobnie razem z własnymi synami próbował mnie zabić, żeby odzyskać spadek?

– Ava? – Zaniepokojony głos Gavina wyrwał mnie z zamyślenia. Ocknęłam się błyskawicznie, jednak nadal jak zaklęta wpatrywałam się w swoje odbicie.

Podeszłam do lustra, uniosłam dłoń i opuszkami palców przesunęłam po twarzy kobiety po drugiej stronie. Miała, jak nigdy dotąd, ostre, pełne zaciętości rysy twarzy. Jej oczy, niegdyś pełne łez na skutek działań Mitchella, a czasami błyszczące, gdy Nick robił wszystko, by poprawić jej dzień, teraz były puste, zimne. Jakby należały do samej królowej lodu.

Przeszyły mnie lodowate dreszcze, aż musiałam spojrzeć w dół na klatkę piersiową, by upewnić się, czy unosi się i opada. I nagle coś poczułam, ot tak, znienacka. Kobieta, którą jeszcze niedawno tak bardzo pragnęłam być, rozbiła naruszony mur, jakim było moje ciało. Wydostała się na zewnątrz, żadna życia, ale też zemsty...

– Cholera! – niemal krzyknęłam, śmiejąc się z niedowierzania.

– Ava? – usłyszałam ponownie. Odwróciłam się i ujrzałam Gavina stojącego kilka kroków dalej. – Martwię się o ciebie.

– Zupełnie niepotrzebnie – odpowiedziałam z pełną powagą, zaciskając mocniej pasek szlafroka, po czym uniosłam brodę. – Właściwie to już czas – oświadczyłam.

Mężczyzna przez chwilę jakby nie do końca rozumiał, o co mi chodzi. Potem cofnął się o dwa kroki, potrząsając głową, a jego twarz stała się poważna.

– A co, jeśli źle to zniesiesz? – wycedził przez zęby. – Jeszcze kilka dni temu...

– Boisz się, że twoja siostrzyczka coś mi zrobi? – zadrwiłam. – Poza tym nie przypominam sobie, żebym pytała o opinię – warknęłam, zdając sobie sprawę z tego, że jeszcze cztery miesiące temu sama byłabym przerażona własnym tonem. Ale nie w danym momencie. Tamta Ava zmarła. Wijąc się na podłodze, utonęła w żalu i rozpacz.

Nagle silne dłonie chwyciły moje ramiona. Gavin potrząsnął mną tak mocno, że zazgrzytałam zębami.

– Wiem, że mój uparty ojciec wbija ci do głowy te wszystkie farmazony i zmusza, żebyś pamiętała. Rozumiem, że chce zakończyć tę sprawę, przywrócić cię tam, gdzie powinnaś być, ale nie pozwolę, abyś dała się wciągać w jakieś gierki, zemstę przeciwko Bennetom.

Na dźwięk tego nazwiska wyswobodziłam się z jego ramion jednym szarpnięciem.

– W takim razie nie trzeba było mnie szukać, sprowadzać do tego miejsca i mieszać w mojej pamięci! – Dźgnęłam palcem wskazującym jego klatkę piersiową, po czym odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w kierunku przyległej do pokoju łazienki. Nacisnęłam nerwowo klamkę i wparowałam do pomieszczenia, jednak zanim zamknęłam za sobą drzwi, usłyszałam kolejne pytanie.

– A co z Nickiem? Dzwoni do ciebie dzień i noc. Jego też będziesz unikać?

Poczułam łagodne ukłucie w klatce piersiowej, które uznałam za oznakę złości z powodu bycia zdradzoną. Rozmawiałam z Nickiem raz, zaraz po tym, jak w miarę doszłam do siebie – jeśli tak to można było nazwać. Konwersacja nie trwała długo. Opowiedziałam wszystko mężczyźnie, którego uważałam za przyjaciela, brata, a on oświadczył, że wiedział... Wiedział o moich powiązaniach z Masonem. Odkąd się poznaliśmy, zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo chciałam odkryć, co się działo w latach, których nie pamiętałam, a z czasem traciłam nadzieję, zwłaszcza kiedy Mitchell oświadczył, że nic nie znalazł na mój temat. Ha! Mitchell! Jaka ja byłam naiwna! Przez cztery lata niemal całowałam stopy tego faceta, uważałam go za wybawcę. Tymczasem znał prawdę i czekał, aż odzyskam pamięć i zasypię go milionami. Nie był jednak świadom, że byłam żoną Masona. Dlaczego?

Potrząsnęłam głową, miałam dość przemyśleń.

– Ja nie mam przyjaciół – skwitowałam, trzaskając drzwiami. – Ja nie mam już nikogo – dodałam cicho.

Odrzucając wszelkie przemyślenia nachalnie pchające się do mojego umysłu, napuściłam wody do wanny.

Po długiej kąpieli doprowadziłam się do porządku. Założyłam czarną, klasyczną sukienkę, którą, podobnie jak kosmetyki i inne potrzebne rzeczy, kupiła dla mnie Mara. Gdy byłam gotowa, ponownie

stałam przed lustrem, w pełni odmieniona, taka inna w środku i na zewnątrz, gotowa do walki.

Chwyliłam kremowy płaszcz i torebkę, po czym zeszłam na parter.

Rozejrzałam się wokół, ignorując Gavina, który wzrokiem wręcz błagał, żebym przełożyła spotkanie. Skupiłam się więc na Richardzie.

– Gdzie jest Thomas? – zapytałam lekko sfrustrowana.

– Pojechał wcześniej, żeby na miejscu wszystko dopiąć na ostatni guzik – oświadczył, a ja w odpowiedzi skinęłam głową.

– W takim razie możemy jechać. – Nie czekając na to, co powie, ruszyłam w kierunku drzwi.

Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, uderzył we mnie chłód. Śnieg z deszczem siekały bezlitośnie w twarz. Cztery miesiące nie wychodziłam na zewnątrz, więc drżałam całą drogę do samochodu.

Kilka minut później ruszyliśmy do miejsca przeznaczenia. Czując na sobie baczny wzrok Gavina, skupiłam spojrzenie na mijanym otoczeniu, przynajmniej tak mogło się mu wydawać. W rzeczywistości nie widziałam nic, nic nie czułam. Jedynie gdy minęliśmy bramę posiadłości Cunninghama, mojej posiadłości, parsknęłam cicho. Nie było już strachu, obaw przed spotkaniem z własnymi oprawcami. Dlatego kiedy dotarliśmy do celu i kroczyłam schodami, a potem weszłam do budynku, który najwyraźniej przez jakiś czas nazywałam domem, nie działo się nic.

– Gotowa? – zapytał z niepokojem Richard.

– Ava, jeszcze możemy zawrócić, to za wcześnie – warknął depczący mi po piętach Gavin.

– Wszyscy urządzili sobie z mojego życia jakąś chorą grę – wycedziłam przez zęby. – Chcieli walki, będą ją mieć.

W końcu trafiliśmy do miejsca, w którym jeszcze nie byłam, tuż przed drzwi gabinetu Charlesa Cunninghama. Otworzył je Richard i w kilku krokach znalazłam się w środku, po czym spojrzałam na siedzącego za biurkiem ojca Gavina, jednak moją uwagę przykuli wstający z fotela Dominic i Gabriel. Dopiero po chwili spojrzałam w drugą stronę i napotkałam ciemnoniebieski wzburzony wzrok Masona. Tuż obok niego stała Josephine, oczywiście razem z nią, kobietą, której... Jak grom z jasnego nieba pojawiło się poczucie déjà vu. Tak, przeżywałam już tę sytuację. W tym pomieszczeniu, z tymi ludźmi, i wszyscy jakby stali w tych samych miejscach. Zerknęłam przelotnie na Thomasa, który uśmiechnął się przebiegle, domyśliłam się więc, że to była jego sprawka.

– Proszę, proszę, chciwa suka żyje i wypełzła z ukrycia – odezwała się matka Masona.

Te słowa chyba już też słyszałam. Jednak tym razem kobieta się nie myliła.

Dałam znać Thomasowi, że już czas, aby ponownie odczytał testament...

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

PLAYLISTA

Girl in the Mirror – Cheryl

Just Give Me a Reason – Pink feat. Nate Ruess

Someone You Loved – Lewis Capaldi

I Like – Keri Hilson

Soulmate – Natasha Bedingfield

Counting Stars – OneRepublic

Parachute – Cheryl

Powerful – Major Lazer & Ellie Goulding

Illuminated – Hurts

Just Like This – Foothills feat. Sam Day

Between the Raindrops – Lifehouse feat. Natasha Bedingfield

No Promises – Cheat Codes feat. Demi Lovato

Sweet Melodies – Little Mix

Naked – James Arthur

Another Place – Bastille

Mirrors – Justin Timberlake

Never Let Me Down – Vize feat. Tom Gregory

Truly Madly Deeply – Savage Garden

Whataya Want from Me – Adam Lambert

Soulmate – Natasha Bedingfield

Broken Strings – James Morrison feat. Nelly Furtado

Secret Love Song – Little Mix feat. Jason Derulo

Rewrite the Stars – Anne-Marie & James Arthur

Secrets – OneRepublic

So Cold – Ben Cocks

In the End – Linkin Park